

DWADZIEŚCIA LAT W SŁUŻBIE PARTII I SPOŁECZEŃSTWA

Tadeusz Czubała
Redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej”

Dwadzieścia lat — to spory okres czasu w dziejach codziennego pisma. Pamiętam ten dzień. Dokładnie, 15 lutego 1949 roku, wychodząc po lekcjach, z Liceum przy ul. Siennej, dostrzegłem w okienku nieco bunkrowatego, okrągłego kiosku, pierwszy numer organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej; pierwszy numer „Gazety Krakowskiej”. Format miał niewielki, zbliżony do obecnego „Echa”.

W miesiąc świeże jeszcze były ślady działań wojennych i hitlerowskiej okupacji; w pamięci — wciąż żywe pozostawały obrazy potworności masowych straceń, tragicznych przeżyć ludzkich i bezmiar faszystowskich zbrodni. Ale też na każdym kroku odczuwało się już świeży powiew Czasu Wielkich Przemian.

Praca, ludzki trud, pełne wyrzeczeń ofiarne włączenie się w ogólny wysiłek odbudowy — uzyskali najwyższą społeczną rangę. Patriotyzm, żarliwość, zaangażowanie — słowa te miały już wtedy bardzo konkretne, wymierne znaczenie. Był to przecież okres mobilizowania środków i sił do generalnej przebudowy ekonomiki naszego, tak bardzo zrujnowanego i zafanego kraju. W pracowniach planistów i projektantów trwały gorączkowe prace nad programem industrializacji.

Rodził się historyczny plan przemysłowania kraju, w warunkach planowej, socjalistycznej gospodarki.

Dwadzieścia lat — to spory kawał czasu w dziejach codziennego pisma, to już spory rozdział historii. Toteż podobnie karty roczników „Gazety Krakowskiej”, posiadają dzisiaj wartość cennego dokumentu, bogatej kroniki, w której spisano wiernie wszystko, co wiązało się z pracą i życiem mieszkańców regionu, z jego rozwojem gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Jednak — warto, trzeba to podkreślić — nigdy, ani przez moment „Gazeta” nasza nie była samym tylko, bezamiennym „rejestratorem” spraw i faktów, nie była biernym tylko świadkiem wielkich kampanii i doniosłych wydarzeń. Ona była tychem wydarzeń i kampanii, żarliwym współtwórcą, aktywnym, zaangażowanym współorganizatorem przedsięwzięć, inicjatorem i sukcesem ludzi pracy, władzy ludowej.

We wszystkich poczynaniach władzy ludowej, na wszystkich odcinkach działalności Partii, w rozwiązywaniu wszelkich problemów, spraw i kłopotów, jakich w całym naszym bogactwie dostarczało życie — towarzyszyła żywa, ofensywna działalność partyjnego pisma krakowskiego regionu. Rzetelnie informując i odzwierciedlając szerszą opinię publiczną, pismo nasze zawsze jednak — zgodnie ze swoimi programowymi, lenińskimi założeniami — starało się równocześnie oddziaływać na świadomość społeczną, kształtować ją, wychowywać społeczeństwo naprawdę godne socjalistycznej epoki.

Mówimy często — „prasa jest organizatorem opinii publicznej”. Oceniając dwudziestoltni okres działalności „Gazety”, prawdziwie to pełni dostzegamy. W dzisiejszym, jubileuszowym numerze, potwierdzają to w swoich życzeniach, wypowiedziach i wspomnieniach, czołowi działacze i kierownicy naszego regionu. W ciepłych słowach gratulacyjnych Premiera CYRANKIEWICZA, czy sekretarza KW PZPR tow. CZESŁAWA DOMAGAŁY, oprócz szczerych życzeń, znaleźliśmy wyraz uznania dla zaangażowanej, organizatorskiej, twórczej roli „Gazety”. W artykułach gospodarzy regionu — JOZEFA NAGORZKAŃSKIEGO i ZBIGNIEWA SKALCZAKOWSKIEGO — odczytamy potwierdzenie wpływu i znaczenia organu KW w procesie dynamicznych przeobrażeń gospodarczych i społecznych ziem krakowskich.

Tym cenniejsza ta ocena, że zabarwiona bardzo osobistymi wspomnieniami, osobistym, serdecznym stosunkiem. WŁADYSŁAW MACHEJEK napisał o problemie większej, szerszej natury, którego również jednak ważkim, współtwórczym elementem składowym, była, jest i być zawsze powinna, gazeta partyjna: o socjalistycznej literaturze. Mamy w dzisiejszym numerze też pozycje, pozornie tylko odbiegające od jubileuszowego, uroczystego nastroju, traktujące przecież o sprawach, które w rzeczywistości — jak wszystkie,

co dotyczy regionu — stanowią istotną część dziejów i działalności „Gazety”. O historii „Gazety”, o jej pracy i rozwoju, o jej organizatorskim wpływie i ideowo-wychowawczej roli powiedzą wam więcej i dokładniej, gesto zapisane kolumny, przeszło 6,5 tysięcy, kolejnych numerów partyjnego organu, którego format, objętość i nakład ulegał wprowadzonym zmianom, ale który zawsze starał się wiernie i w sposób możliwie najlepszy, pełnić służbę na wysuniętym posterunku, naszego frontu ideologicznego.

Jak więc, zamykając rozdział dwudziestolecia historii „Gazety”, wchodzący w dwudziestolecie następne. Znaczący się ono będzie dalszymi przeobrażeniami na gospodarczej mapie kraju i regionu, które w życiu społeczeństwa powinny przynieść nowe, o wiele szybsze i większe, jakościowe przemiany. Jakże więc zadania widzimy przed sobą, w nadchodzących latach? Jaki to program dalszej pracy wytyczymy przed Zespołem Redakcyjnym?

O kierunkach i perspektywach rozwojowej całego naszego kraju, o trudnościach, problemach i konkretnych, gospodarczych i ideologicznych zadaniach — których szybkie rozwiązanie ma tę perspektywę przybliżyć, uczynić ją dostępną, naszemu jeszcze pokoleniu — traktują Uchwały ostatniego V Zjazdu PZPR. Uchwały, które są dokumentem mówiącym w sposób najlepszy o istocie naszego budownictwa, kreślącym program tak piękny i porównujący, że w jego realizacji nie powinno, nie może zabraknąć nikogo, komu droga jest pokojowa przyszłość narodu polskiego, komu bliskie są socjalistyczne ideały. Także — czy przede wszystkim — naszego Zespołu, naszej „Gazety”.

Jeśli więc mówić o przyszłych zadaniach „Gazety”, o jej programie działania — to powiem tylko, że będzie to w dalszym ciągu program, jaki kreślił przed nami nasz kraj. Wszystkie siły i talenty zespołu, koncentrować się powinny właśnie wokół realizacji wytyczonych i zadań Partii. Chcemy, by cały zespół redakcyjny, wszyscy nasi współpracownicy, w swoich reportażach, felietonach, recenzjach i artykułach, angażowali się bez reszty, w rozwiązywanie różnych problemów i zagadnień ekonomicznych oraz społeczno-kulturalnych. Chcemy, by w walce o realizację programu Partii, jej służbę, marksistowskiej linii politycznej, w walce z dywersją ideologiczną i naporem obcych nam rewizjonistycznych prądów i postaw — dziennikarze oraz wszyscy autorzy „Gazety”, zawsze znajdowali się na czele zaszczytnego, choć przecież niełatwego prasowego odcinka frontu ideologicznego. Chodzi nam o żarliwą publicystykę!

Program „Gazety” musi być zawsze programem walki; ze wszystkim — co stare, wsteczne, sile i niesprawiedliwe, co utrudnia, przeszkadza nam w pokojowej, twórczej pracy, w wychowaniu nowego, socjalistycznego społeczeństwa. Ani przez chwilę nie możemy i nie będziemy pozostawać obojętni na jakiegokolwiek przejaw wypaczeń i krzywdy ludzkiej. Musimy uczynić naszą działalność w pełni ofensywną. Na łamach „Gazety” rozwijać będziemy słuszną, potrzebną, partyjną krytykę istniejących jeszcze słabości, braków i błędów w działalności instytucji i poszczególnych osób. Chcemy, by zawsze nasza, prasowa, partyjna trybuna, mobilizowała opinię społeczeństwa, by pomagała w zwalczaniu niedomagań, bierności, zastojów i torowała drogę — tak cennej i potrzebnej inicjatywie ludzi pracy.

Pragniemy rozszerzać zasięg swoich wpływów, zdobywać i umacniać autorytet „Gazety”, przede wszystkim poprzez ofiarną pracę całego zespołu, poprzez podnoszenie poziomu naszej pracy, rozwijanie i pogłębianie osobistego zaangażowania publicystów i reporterów, ich żarliwej pasji w realizowaniu — jak to pięknie i gorąco mówił na XI Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej i sekretarz KW tow. Czesław Domagała — „najpiękniejszych, najbardziej porównujących ideałów ludzkości: budowy świata bez wojen, niesprawiedliwości i krzywdy ludzkiej — socjalistycznego świata ludzi w pełni wolnych, w pełni szczęśliwych”.

Oto nasz program. Oto zadania, które chcemy — pod kierownictwem i z inspiracją naszej Partii — realizować dzień po dniu, na łamach „Gazety Krakowskiej”.

Narada sekretarzy rolnych w KW PZPR

(Inf. wł.) V Zjazd i ostatnia ról narada sekretarzy rolnych Komitetów powiatowych, programów wojewódzkiej konferencji, w której mównicę wzięli kierownicy Wydziałów Rolnych KW tow. Marian Smuga dokonał oświadczenia w Komitecie Wojewódzkim PZPR odbyła się wczoraj.

NAD „BIESZCZADZKIM MORZEM” POWSTAJE NOWY OŚRODEK WZIASOWY

Nad szluczoną zalewem wodnym w Bieszczadach, utworzonym przez wybudowanie zapory w Solnie — powstaje pierwszy ośrodek wypoczynkowy. Decyzja władz naczelnych, całe osiedle po budowlanych zapory zostanie zaadaptowane dla celów turystycznych. Ośrodek posiadać będzie ogółem 800 miejsc w domach wczasowych i ponad tysiąc na campingach. Na sąsiednim, w sąsiedztwie zapory w Solnie znajdują się doskonałe tereny do uprawiania turystyki narciarskiej. Nowy ośrodek wczasowy osny włąć będzie przez okragly rok.

CAF — Kwiśkowski



MAGAZYN
12 STRON • CENA 50 GR
NAKLAD 320 TYSIĘCY

Gazeta krakowska

1949-69

KRAKOW, 15-16 LUTY 1969
SOBOTA-NIEDZIELA
NR 39 (6325) ROK XXI
WYD. A

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ w KRAKOWIE

• Trudności w ruchu kolejowym • Lody blokują zatokę

Meldunki z zimowego frontu

W ciągu ostatniej doby mroz znacznie zelżał, jednak na wschodzie kraju dał się jeszcze we znaki załogom stacji granicznych w Żurawicy — Medyce, Małaszewiczach. Nadchodząca z ZSRR ruda musi być na kilkanaście i więcej godzin kierowana do odmrzaźnia, co oczywiście zwiększa pracę załóg tych stacji.

Jak informuje Ministerstwo Komunikacji — w czwartek o godz. 18.25 — na odcinku Zychlin — Kutno, wskutek ukręcenia się czoła osi przechylili się wagon

towarowy, z którego spadł na sąsiedni tor 8-tonowy rulon blachy. W związku z tym praca w ruchu na tym torze trwała ok. 3 godz. Spowodowało to oczywiście opóźnienie niektórych pociągów. I tak np. ekspresowy „Lech” i „Kujawiak” przyjechali do Poznania i Bydgoszczy z opóźnieniem 3 godzin, a „Warta” z Poznania do Warszawy również z 3-godzinnym.

Międzynarodowy pociąg pospieszny „Polonia” został przyjeździe na stacji Zebrydowice z opóźnieniem 6,5

godz., do Warszawy przybył w siedem godzin po wyznaczonym czasie.

W piątek rano pociąg „Chopin” przyjeździe na granicy z 3-godzinnym opóźnieniem.

Natomiast zmniejszyły się nieco opóźnienia krajowych pociągów dalekobieżnych, w tym również przyjeżdżających na węzeł warszawski. Największe opóźnienia miały pociągi: z Przemysła do Szczecina (59 min.) i osobowo z Białego do Warszawy (1,5 godz.). Większość pociągów przyjeżdżała jednak z opóźnieniem od 15 do 30 min. lub nawet planowo.

Na wszystkich nawałnych punktach kolejowych i węzłach nadal czuwa ponad 8500 pracowników służby drogowej PKP, odmrzażając zwrotnice i inne urządzenia związane z bezpieczeństwem ruchu.

W nocy z czwartku na piątek nad wieloma rejonami woj. szczecińskiego wystąpiły duże opady śniegu.

Lód na Zalewie jest coraz grubszy, lodolamacze mają więc coraz więcej pracy, pełniąc dyżury na torze wodnym i konwojując mniejsze jednostki.

Silny północnowschodni wiatr, sepnął na wody Zatoki Pomorskiej obrzmiały masy lodu, które utrudniają wyjście z portów rybackich na łowiska przybrzeżne Bałtyku małym jednostkom.

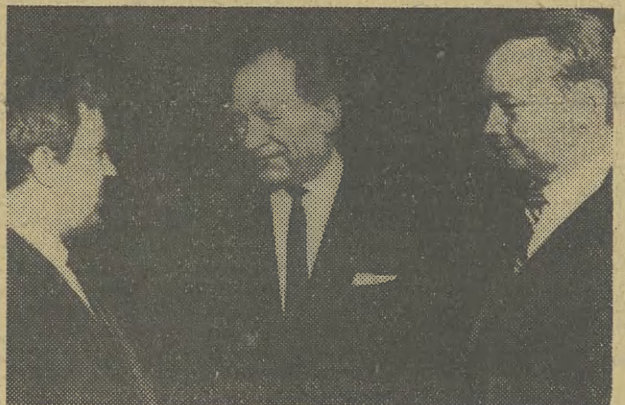
Obrady specjalnego komitetu ONZ

W czwartek rozpoczął obrady specjalny komitet ONZ do spraw realizacji deklaracji o przynależności niepodległego krajom i narodom kolonialnym.

Otwierając posiedzenie sekretarz generalny ONZ U Thant przypomniał, że w ciągu roku jaki upłynął od

poprzedniej sesji komitetu, niepodległość uzyskały narody Maurytusa, Suazi i Gwinea Równikowa.

Jednakże — odkrył U Thant — nie osiągnięto jeszcze wytyczonych w deklaracji celów w stosunku do szeregu terytoriów, które nadal znajdują się pod rządami kolonialnymi.



14 bm. rozpoczął się w Kopenhadze XXIII Zjazd Komunistycznej Partii Danii. Na zdjęciu: delegacja KC PZPR: zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Mirosław Moeraz (w środku), zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC Bohdan Lewandowski (z prawej) w rozmowie z przewodniczącym KC KPD Knudem Jaspersenem (z lewej).

Z udziałem Wł. Gomułki i J. Cyrankiewicza

V Kongres CRS rozpoczął obrady

WARSZAWA (PAP) — Przeszło 1200 delegatów reprezentujących 4.230 tys. członków wiejskiej społeczności zaopatrzenia i zbytu, a w rzeczywistości, głównie działaczy politycznych i gospodarczych z całego kraju wypełniło w piątek Salę Kongresową Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, w której rozpoczął trzydniowe obrady V Kongres CRS. Przybyli na nie witali burzliwymi oklaskami członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych z Władysławem Gomułką, Józefem Cyrankiewiczem.

O szerokim wachlarzu problemów, jakimii zajmie się Kongres, który obradu-

je pod hasłem: „Aktywny samorząd i stale ulepszana praca spółdzielni — to nierozłączne czynniki rozwoju społecznego i gospodarczego wsi” — świadczą może nie tylko fakt, że jest to parlament największej z nas organizacji spółdzielczej i jednej z największych w Europie, ale także skład socjalny delegatów. Są wśród nich rolnicy indywidualni, pracownicy PGR, członkowie spółdzielni produkcyjnych, działacze społeczności zaopatrzenia i zbytu oraz liczni przedstawiciele inteligencji pracującej na wsi: specjaliści rolni, nauczyciele, lekarze, którzy wywierają coraz większy wpływ na przemiany zachodzące w społecznym, gospodarczym i kulturalnym życiu mieszkańców wsi. W odróżnieniu od poprzednich kongresów w obecnym uczestniczy liczna grupa młodzieży wiejskiej.

13 bm. odbyła się w Damaszku demonstracja kobiet syryjskich protestujących przeciwko agresywnej polityce Izraela.

CAF — Telefeto — AP

Jubileuszowe życzenia

Z okazji jubileuszu „Gazety Krakowskiej” przekazujemy całemu Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim Pracownikom Technicznym serdeczne gratulacje i życzenia dalszego pomnażania poważnego dorobku i autorytetu pisma, i zacieśniania więzi z Czytelnikami.

Czytelnikom „Gazety Krakowskiej” życzę, żeby mogli widzieć w swoim piśmie — dobrego partyjnego doradcę, przyjaciela i interesującego komentatora naszych zwykłych, ale ważnych, życiowych spraw — naszego budownictwa socjalistycznego i naszej międzynarodowej walki o utrwalenie pokoju, co decyduje o bezpieczeństwie i perspektywach naszego narodu.

JOZEF CYRANKIEWICZ

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej”, w imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie i własnym, przesyłam Zespołowi Redakcji i wszystkim Korespondentom serdeczne pozdrowienia.

Dwadzieścia lat pracy „Gazety Krakowskiej” stanowi szczególnego rodzaju kronikę faktów, wydarzeń i procesów, jakie — dzięki naszej partii i władzy ludowej — zmieniły obraz ziem krakowskich. Przez te 20 lat byłisze to Wojewódzka Organizacja Partyjna wszędzie tam, gdzie dokonywały się historyczne przeobrażenia; na budowach Huty im. Lenina, Elektrowni Jaworzna, czy Skawiny, Kombinatu Chemicznego w Oświęcimiu czy Zakładów Azotowych w Tarnowie oraz w tysiącach innych fabryk i wsi krakowskich. Byłisze wszędzie tam, gdzie dłoń robotników, chłopców i pracującej inteligencji, w trudzie, a nieraz ostrej walce klasowej — budowały imponujący gmach naszej socjalistycznej ojczyzny.

Komitet Wojewódzki widzi w prasie, a szczególnie w swym organie partyjnym — ważny oręż walki ideologicznej i politycznej. Prasa, jako źródło informacji o wydarzeniach zachodzących w regionie, w kraju i na świecie, prasa komentująca te wydarzenia celnie i pryncypialnie, a szerszym przystępnie, prasa, propagująca w sposób głęboko zaangażowany linię i zadania partii, stanowi nieodzowne ogniwo w działalności zwierzającej do budowania socjalizmu, do zaszczerpienia w świadomości oświeleńca najszczytniejszych ideałów socjalistycznego humanizmu i marksistowskiego poglądu na świat. Zaangażowanie, ideowość i ofiarności dziennikarzy, ich poczucie odpowiedzialności za drukowane słowo, nabiera tym większą wagę, gdyż w rozumieniu szerokiej rzeszy Czytelników odbierane ono jest jako słowo Partii.

Dlatego też Komitet Wojewódzki spodziewa się, że dziennikarze partyjnego organu prasowego, sproszają w swej oddzielnej pracy coraz większym, coraz trudniejszym zadaniem stawianym przez V Zjazd PZPR, przez XI Wojewódzką Konferencję Partyjną, że wszystkie swoje umiejętności zawodowe, całą wiedzę polityczną poświęcą pracy nad kształtowaniem marksistowsko-leninowskich postaw członków Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej, nad socjalistycznym wychowaniem społeczeństwa naszego regionu.

W imieniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie życzę Wam, Towarzysze, dalszej owocnej pracy dla dobra ludzi pracy, dla rozwoju naszego regionu i kraju, dla partii, pokoju, socjalizmu.

CZESŁAW DOMAGAŁA
I SEKRETARZ KW PZPR

DRODZY TOWARZYSZE!

Z okazji 20-lecia Waszego pisma przekazujemy całemu Zespołowi Redakcyjnemu, Współpracownikom „Gazety Krakowskiej” oraz jej Czytelnikom serdeczne pozdrowienia oraz gratulacje.

W ciągu minionych 20 lat „Gazeta Krakowska” aktywnie wspomagała wojewódzką organizację partyjną w jej walce o nowe, socjalistyczne oblicze ziem krakowskich. Wierzymy, że i obecnie, kiedy cały naród realizuje ambitne zadania, wynikające z uchwały V Zjazdu Partii, wojewódzka organizacja partyjna będzie miała w Was — dziennikarzach „Gazety Krakowskiej” — ofiarnych i zaangażowanych pomocników, a organ Komitetu Wojewódzkiego będzie zjednywał sobie wciąż nowych czytelników.

W dniu jubileuszu życzymy wszelkiej pomysłowości. Z-cy kierownika Biura Prasę KW PZPR (A. WEBER) (W. BEK)

Z okazji jubileuszu XX-lecia „Gazety Krakowskiej” — organu Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie przesyłam całemu Zespołowi Redakcyjnemu i wszystkim Współpracownikom — w imieniu Zarządu RSW „Prasa” i własnym — serdeczne gratulacje.

W ciągu dwudziestu lat swej działalności wniosła „Gazeta Krakowska” trwały wkład w kulturalny i gospodarczy rozwój województwa krakowskiego, pobudzając aktywność społeczną jego mieszkańców.

Dzięki szczególnemu umiętleństwu w rozwijaniu i umacnianiu więzi z szymi czytelnikami, zyskała Wasza Gazeta w okresie XX-lecia dużą popularność i cieszy się zasłużonym uznaniem.

Wysoko oceniam pracę dziennikarską i działalność organizatorską Zespołu Redakcyjnego życzę Wam dalszych osiągnięć w doskonałym piśmie oraz pomnażania twórczego dorobku w pogłębianiu więzi z czytelnikami, w dalszym dokształcaniu warsztatu dziennikarskiego.

Przyjmijcie również serdeczne życzenia wszelkiej pomysłowości w życiu osobistym.

TADEUSZ GALIŃSKI
Prezes RSW „PRASA”

W związku z 20-leciem „Gazety Krakowskiej” przyjmijcie serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w realizacji Uchwały V Zjazdu PZPR oraz utrwalaniu przyjaźni między naszymi narodami.

W NIESTEROWICZ
KONSUL ZSRR w KRAKOWIE

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” — Przyzdytm Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie przesyła Zespołowi Redakcyjnemu wyraz uznania za dotychczasową pracę i serdeczne życzenia, aby „Gazeta Krakowska” nadal rozwijała się w służbie Partii i Narodu.

Zyczymy Zespołowi Redakcyjnemu, jego Współpracownikom — Autorom i Korespondentom, aby pismo nadal rozwijało się, zwiększało zakres tematyczny i aktualność poruszanych problemów, stosowało nowe, coraz ciekawsze formy dziennikarskie.

Od 20 lat organ Komitetu Wojewódzkiego naszej partii dociera do szerokiego kręgu odbiorców, przekazując im najświeższe wiadomości ze świata, z kraju i regionu. Szczególnie bogato tematycznie prezentuje wydarzenia w poszczególnych powiatach (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Izrael zrzuca na Jordanię bomby napalmowe

LONDYN, NOWY JORK (PAP)

W piątek wczesnym rankiem samoloty izraelskie dwukrotnie zrzuciły bomby napalmowe na terytorium Jordanii w okolicy

Asz-Szana, około 6 mil na południe od Jeziora Tyberiadzkiego.

Jordański rzecznik wojskowy oświadczył, że napalm wyrządził poważne szkody w lasach. Strat w ludziach nie było.

XIII Konferencja zwierzyniczej organizacji partyjnej

Kierownicza rola partii

(Inf. wł.) Dzielnicowa Zwierzyniczej organizacji partyjnej w Krakowie...

Organizacja partyjna liczyła 7.703 członków i kandydatów...

Jubileuszowe życzenia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W dniu jubileusza 20-lecia Waszej Gazety pragniemy...

W dniu jubileusza 20-lecia Waszej Gazety pragniemy...

W dniu jubileusza 20-lecia Waszej Gazety pragniemy...

W dniu jubileusza 20-lecia Waszej Gazety pragniemy...

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W KRAKOWIE

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej” w imieniu Prezydium...

Wyraz sympatii dla reakcyjnej polityki

Nowy skandal w Bonn

BONN (PAP)

Boński korespondent PAP, red. L. Kaszycki podaje: Bonn ma nowy skandal...

Irribarne, który jest jedną z czołowych postaci w faszyzującym rządzie...

Premier Wilson zakończył wizytę w NRF

BERLIN (PAP)

Po 6-godzinnej demonstracyjnej wizycie w Berlinie...

W sobotę rozpoczyna się w Berlinie zachodnim nadzwyczajny zjazd organizacji partyjnej SED...

Nadzwyczajny zjazd SED - Berlin zachodni

W sobotę rozpoczyna się w Berlinie zachodnim nadzwyczajny zjazd organizacji partyjnej SED...

Przed 23 rocznicą powstania ORMO

(Inf. wł.) 21 lutego przypada 23 rocznica powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej...

Z każdym rokiem rosną szeregi ORMO. W ubiegłym roku przyjęto ponad 880 nowych członków...

ORMO prowadzi swoją działalność poprzez jednostki terenowe i zakładowe...

Przy zabezpieczaniu porządku i bezpieczeństwa społecznego z ORMO współpracowali w roku 1968 ponad 800 tys. żołdaków...

ORMO prowadzi swoją działalność poprzez jednostki terenowe i zakładowe...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Nowy organ konsultacyjny KC PZPR

Komisja ekonomiczna

WARSZAWA (PAP)

14 bm. w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie...

Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Ekonomicznej...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

W skład komisji wchodzi naukowiec, profesorowie wyższych uczelni...

Bilans aktywizacji czterech powiatów

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

(Inf. wł.) Wyniki realizacji rozwoju miast i osiedli w powiatach: tarnowskim, dąbrowskim, breskim i bocheńskim...

Zagraniczne gwiazdy w polskiej telewizji

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Praca komisji, jak z tego widać, koncentrować się będzie głównie na sprawach systemu gospodarczego...

Wielki międzynarodowy turniej hokeja na lodzie, zorganizowany z okazji 20-lecia „Gazety Krakowskiej”...

Narciarskie mistrzostwa Polski. W mistrzostwach narciarskich Polski w Zakopanem...

Dwa rekordy pływackie. Rozpoczął się wczoraj mistrzostwa pływackie...

Zmiana regulaminu WP. XXII kolarski Wyścig Pokoju, który w tym roku...

Dwa półfinały spartakiady w Krakowie. Dokonano losowania półfinałowych turniejów...

Mecz Wisła-Górnik przelony. Zapowiedziany na 16 bm. mecz piłkarski II ligi Wisła - Górnik...

PROGRAM TELEWIZJI. OD 17 DO 23 LUTEGO. PONIEDZIAŁEK 15.05 Program dnia...

WTOREK 9.15 „Cud w Mediolanie” - film włoski. 12.45 Przystopie...

ŚRODA 9.55 Dla szkół: Fizyka. 10.25 „Grymasy” - film węgierski. 11.55 Dla szkół: Chemia...

CZWARTEK 9.10 „Wielka wojna narodowa” - radziecki film dokumentalny. 10.55 Dla szkół: Historia...

W SKRÓCIE. dworny przynajmniej 14 bm. na audycję...

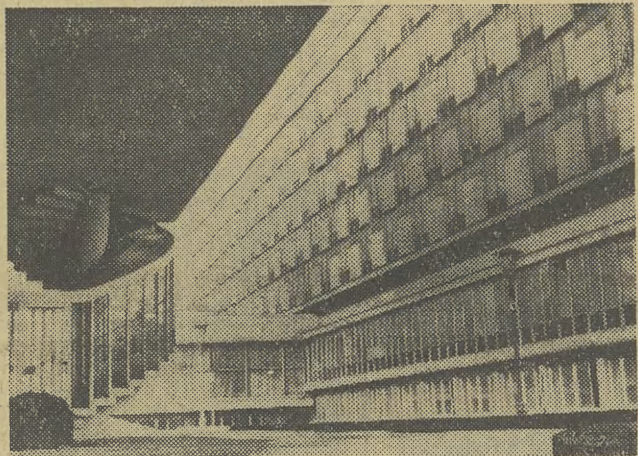


Kiedy wspominać nam okres minionych 20 lat, do czego okazję stanowi jubileusz „Gazety Krakowskiej” trudno mi się ustrecz pewnego wzruszenia i zadumy. Jakież to były lata i jaką drogę przebyliśmy od tamtych lat? Jakim sprawom i wydarzeniom towarzyszyła „Gazeta” od początku swego istnienia?

Kraków, miasto niezniszczone wojną — był wówczas stolicą wciąż biednego regionu, stolicą w której odbijały się niejako, zresztkowo wszystkie jego problemy, jak nie rozwiązane kwestie zatrudnienia, wynikające z braku przemysłu, jak konieczność zatrudnienia sporego skupiska ludzi, osiadłych tutaj podczas wojny — ludzi, którzy nie mieli dokąd wracać. Słowem, za sędziwymi murami kryła się bardzo współczesna, skomplikowana sytuacja ekonomiczna. Wiele spośród 343 tys. mieszkańców miasta szukało pracy kierując swój wzrok ku Ziemiom Zachodnim, bądź też wślazało nadzieje z dyskusjami, w wyniku których miały się rozstrzygnąć przyszłość Krakowa, z dyskusjami na temat lokalizacji wielkiego kombinatu metalurgicznego. Kombinatu — powstanie, czy nie powstanie w Krakowie — to była sprawa zasadnicza...

Zbigniew Skolicki
Przew. Prez. RN m. Krakowa

MIELISMY SZCZĘŚLIWĄ REKĘ



Pamiętam, pracowałem wtedy w „handlu” — jak się to potocznie mówi. W dniu, w którym właśnie z „Gazety” dowiedzieliśmy się o decyzji, mocą której pod Krakowem miał stanąć gigantyczny, nowoczesny kombinat przemysłowy, budowany równoległe z nową dzielnicą miasta — podjęliśmy byskawicznie decyzję w sprawie uruchomienia pierwszego sklepu spożywczego we wsi Mogiła. Udało się i uwzględniliśmy to wówczas za wielki sukces... I to jest jedno z najcenniejszych moich wspomnień, związanych z „Gazetą”...

W roku 1949, do którego myślą wracam — na obszarze obecnej Nowej Huty zamieszkiwało 15 685 ludzi. Jakże imponująca droga przebyliśmy w ciągu minionych 20 lat, skoro dziś ta najmłodsza dzielnica Krakowa osiągnęła ponad 150 tys. mieszkańców. Już choćby ta liczba wymownie świadczy o ogromie wykonanej pracy i dokonanych przemianach. Tej budowie i tym przemianom

towarzyszyła stale „Gazeta”. Na jej łamach toczyły się dyskusje i spory o rolę Nowej Huty, o współpracy ze starym Krakowem, o blaskach i cieniach wielkiej budowy. Publicyści „Gazety” podejmowali polemiki z niefortunnymi wypowiedziami niektórych pisarzy o Nowej Hucie, zabierali głos we wszystkich sprawach istotnych dla nowej dzielnicy, dla jej mieszkańców i budowniczych. Iż to było dyskusyjnie, niepokoju i alarmów w okresie wielkich trudności miasta z zaopatrzeniem w czystą wodę (niechętnie wspominamy

minione 20 lat, to blisko 100 nowych szkół, to ok. 500 km nowych utwardzonych ulic, to przeobrażenia — decydujące o życiu i rozwoju olbrzymiego organizmu miejskiego. Temu wszystkiemu przez 20 lat wiernie towarzyszyła „Gazeta”, zabierając swój polemiczny względnie inspiratorski głos w sprawach miasta, i nadal towarzyszy. Współpraca takich organów, jak rady narodowe i ich prezydium z „Gazetą” — jest współpracą dnia codziennego. Dynamiczny rozwój miasta ogrom i złożoność jego problemów nie pozwalają na codzienną, szczegółową kontrolę wszystkich dziedzin. W tej sytuacji „Gazeta” — a szczególnie jej kolumna miejska pełna informacji — stanowi dla nas dużą pomoc, pozostaje przedmiotem stałego zainteresowania pracowników rad. I to jest jedna z wielu form udziału „Gazety” w życiu i rozwoju naszego miasta.

Minione 20-lecie posiadało decydujące znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości Krakowa. W tym okresie ustalone zostały główne kierunki dalszego rozwoju miasta. Wytyczając je, nie wolno było, nie chcieliśmy zresztą zapominać o historycznym, zabytkowym jego cha-

który to problem w tej najmłodszej dzielnicy pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nowe troski wynikają ze współczesności — wspomnę choćby o tym, że ilość pojazdów mechanicznych w samym Krakowie jest obecnie 25 razy większa, niż przed 1939 rokiem w Krakowie i województwie. Rodzą się nowe, wielkie i bardzo trudne problemy, jak np. zaopatrzenie w wodę i sprawa czystości powietrza nad Krakowem. Przez szereg lat nie możemy jeszcze tracić z pola widzenia spraw mieszkaniowych i komunikacji; dopiero zakończenie budowy wielkich obwodnic uolni nas od toku panującego w centrum i wśród zabytkowych uliczek starego Krakowa.

W omawianym okresie doszła „Gazecie” jeszcze nowa rola — współuczestniczenie nie tylko w zmianach i przeobrażeniach miasta jako całości, lecz także w życiu poszczególnych jego dzielnic, które niekiedy reprezentują problemy na miarę dużych miast wojewódzkich. Obsługa życia politycznego, gospodarczego i społecznego dzielnic przez „Gazetę” przedstawia się coraz lepiej.

„Gazeta Krakowska” jest organem KW PZPR, a przeto liczna rzesza członków partii szuka w niej spraw, nazwijmy je — swoimi. Odbicia tego, co jest przedmiotem zainteresowania i działalności Instytucji, organizacji partyjnych, a również poszczególnych jej członków. W tym względzie ma szczególną rolę do spełnienia. I tu, moim zdaniem, przydałoby się więcej akcentów polemicznych, dyskusyjnych, które bardzo ożywiają każdą dzielnice. Rola „Gazety” jako instrumentu publicznego krytyki widzę także w ujawnianiu wielu naszych błędów, jak czyniła to z powodzeniem m. in. w sprawie stosunków międzydzielnic w różnych zakładach i przedsiębiorstwach.

Takie refleksje nasunęło mi 20-lecie „Gazety” i pewna zaduma nad drogą, jaką wspólnie z całym miastem przebywała. A ponieważ nielatwa to była droga i niełatwe czekają ją zadania, dlatego redakcji, pracownikom, wszystkim tym, którzy w trudnych sytuacjach naszego życia politycznego, gospodarczego i społecznego muszą swoim zwiększonym wysiłkiem o społeczeństwu rzetelną informację — życzę jak najlepszych wyników w tej nielatwej, często bardzo skomplikowanej pracy.

Mówiąc o jubileuszu, muszę na koniec przypomnieć jeszcze jeden szczegół. Na pewno wielu działaczy krakowskich pamięta dzień, w którym zaproszono aktywny udział do osobistego udziału w kolportowaniu pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej”. Zadanie polegało na tym, by autentycznie sprzedać określoną ilość egzemplarzy, uzyskując czytelników nowemu dziennikowi. Dzisiejsze imponujące nakłady „Gazety” pozwalają stwierdzić, że dobrze wywiązałyśmy się z roli ówczesnych kolporterów, że mieliśmy „szczęśliwą rękę”...

Z momentem zakończenia II wojny światowej ziemia krakowska — tak jak cały kraj, weszła w nowy okres dziejów. Od chwili wyzolenia byliśmy świadkami przeobrażenia ugoru zarosłego pozostałościami burżuazyjnych rządów, intensywnie uczestnicząc w procesie przemian gospodarczych i społeczno-kulturalnych. Szczególną uwagę zwrócić należy i zwracamy na teren wsi, która przed wrześniem 1939 r. była pod tym względem najbardziej upośledzoną, spośród innych rejonów kraju.

W ciągu 20 lat w Krakowie zbudowano 3.200 nowych izb szkolnych, nie licząc setek izb uzyskanych drogą rozbudowy i adaptacji istniejących obiektów oraz dziesiątków budynków wzniesionych ze środków społecznego funduszu budowy szkół. W roku 1955 w szkołach podstawowych województwa uczyło się ponad 251 tys. młodzieży, w tym 198 tys. z terenów wsi. Obecnie w 1747 szkołach podstawowych naukę pobiera przeszło 386 tys., w tym około 272,5 tys. dzieci wiejskich.

W szkolnictwie średnim liczba młodzieży, w porównaniu do okresu sprzed wojny, wzrosła prawie trzykrotnie i osiąga dziś liczbę 15.800. Równocześnie rozwija się szkolnictwo zawodowe, w tym również rolnicze. Już w roku 1960 szkoły rolnicze kształciły 3.080 młodzieży (przeważnie z terenów wsi), zwiększając w dalszych latach tę liczbę. Nie lepiej wyglądała sytuacja w dziedzinie kultury. Według danych z roku 1937 na terenie województwa było 36 bibliotek, czterdzieści kilka kin.

Ogromną rolę wychowawczą i społeczną spełniają biblioteki. Ich liczba wzrosła z 232 w roku 1949 do ponad 651 z roku 1968. W tej ilości prawie 560, to biblioteki gromadzkie i wiejskie. Sieć bibliotek uzupełniają 1.123 punkty biblioteczne. Obecnie województwo krakowskie zajmuje 3 miejsce w kraju pod względem sieci bibliotek wiejskich.

Obok bibliotek, tworzone są gromadzkie i wiejskie domy kultury oraz świetlice. Najwięcej tych placówek uruchomiono w powiatach: Żywiec, Sucha, Chrzanów, Brzesko, Oświęcim, Tarnów. Rola koordynatora działalności bibliotek, klubów, kin itp. — spełniają organizowane gromadzkie ośrodki kultury.

Równocześnie na terenie wsi wzrasta liczba kin z 7 w roku 1949 do ponad 150. Są to kina stałe, półstałe i ruchome. Obecnie obsługują one około 900 miejscowości.

W poszukiwaniu nowych form pracy kulturalno-oświatowej rodzą się ciekawe inicjatywy. Oto 10 lat temu Koło ZMW w Slemieniu w powiecie żywieckim założyło pierwszy w Polsce Klub „Młody karczmarz a kościołem”. Podobne kluby pod szyldem „Ruchu” czy „Rolnika” pokrywają gęstą siecią całe województwo. W roku ubiegłym w województwie było ich 856, w tym 740 na wsi. Kluby spełniają wiele pożytecznych funkcji: gospodarczą, handlową, kulturalną; są miejscem rozrywki, towarzyskich spotkań ludności, przede wszystkim młodzieży.

W ostatnich latach w czynnie społecznym w województwie wybudowano około 130 obiektów kulturalnych, nie licząc wielu remontów budynków i urządzeń. Duże zainteresowanie społecznym bu-

Lófel Nagórzański
Przew. Prez. WRN w Krakowie

Krakowska wieś po 25 latach

drewnianych budynkach. Wieś nie miała żadnych placówek kulturalnych, a tutejsze drogi były nie do przebycia. 85 proc. mieszkańców utrzymywało się z ziemi, która nie dawała więcej jak 10,5 q zboża i najwyżej 80 q ziemniaków z 1 ha. O użytkowaniu nawozów sztucznych lub sprzętu mechanicznego nikt nie słyszał. Państwo ludowe stworzyło możliwości przedstawienia gościnności wsi na nowe tory. Rolnicy Łobzowa skorzystali z tej szansy. Rok 1946. Mieszkańcy przystąpili do elektryfikacji wsi sposobem gospodarczym. W następnym roku w Łobzowie wybudowali 11,5 km nowych dróg i 3 km zmodernizowali. W ślad za tym uruchomiona została komunikacja autobusowa. Z kolei przystąpili do budowy nowej szkoły podstawowej. Społeczny wkład pracy przy tym obiekcie wyniósł 600 tys. zł. Również dziełem społecznym była rozbudowa remizy (w której znalazły pomieszczenie placówki kulturalne), budowa 2 zbiorników przeciwpożarowych, instalacja 40 punktów świetlnych przy drogach. Nad rozwojem całokształtu działalności gospodarczej i kulturalnej czuwały miejscowe organizacje polityczne. Jak PZPR, ZSL oraz ZMW, poza tym KGW, LOK, LZS.

W okresie władzy ludowej wybudowano 7-klasową szkołę podstawową, szkołę przysposobienia rolniczego, zorganizowano przedszkole dla 40 dzieci. Staraniem działaczy uruchomione zostało kino na 150 miejsc. Klub „Rolnika” wraz z biblioteką i świetlicą. Z kolei GS uruchomiła Klub Nowoczesnej Gospodyni. Przy placówkach kulturalnych utworzone zespoły orkiestry dętej i scenicznej.

Z myślą o turystach wybudowano wyjazd narciarski i basen kąpielowy, uruchomiono punkt fryzjerski, kilka sklepów i plekarnię. Mieszkańcy wsi wnieśli poważny wkład społeczny m. in. przy budowie ośrodka zdrowia i sieci wodociągowej.

Osiągnięcia 25 lat są oczywiste i nie da się ich obliczyć żadną miarą. Niemniej istnieją jeszcze bogate rezerwy, które można wykorzystać w dalszej aktywizacji poszczególnych wsi. Dlatego potrzebna jest jeszcze lepsza współpraca rad narodowych, komitetów PJJN, instytucji gospodarczych i kulturalno-oświatowych oraz wszystkich organizacji wiejskich.

W okresie władzy ludowej wybudowano 7-klasową szkołę podstawową, szkołę przysposobienia rolniczego, zorganizowano przedszkole dla 40 dzieci. Staraniem działaczy uruchomione zostało kino na 150 miejsc. Klub „Rolnika” wraz z biblioteką i świetlicą. Z kolei GS uruchomiła Klub Nowoczesnej Gospodyni. Przy placówkach kulturalnych utworzone zespoły orkiestry dętej i scenicznej.

Wielkość Łobzowa w pow. olkuskim. Przed wojną była tu pięcioklasowa szkoła podstawowa o dwóch nauczycielach, mieszcząca się w czterech

Lófel Nagórzański
Przew. Prez. WRN w Krakowie

Krakowska wieś po 25 latach



W okresie władzy ludowej wybudowano 7-klasową szkołę podstawową, szkołę przysposobienia rolniczego, zorganizowano przedszkole dla 40 dzieci. Staraniem działaczy uruchomione zostało kino na 150 miejsc. Klub „Rolnika” wraz z biblioteką i świetlicą. Z kolei GS uruchomiła Klub Nowoczesnej Gospodyni. Przy placówkach kulturalnych utworzone zespoły orkiestry dętej i scenicznej.

Z myślą o turystach wybudowano wyjazd narciarski i basen kąpielowy, uruchomiono punkt fryzjerski, kilka sklepów i plekarnię. Mieszkańcy wsi wnieśli poważny wkład społeczny m. in. przy budowie ośrodka zdrowia i sieci wodociągowej.

Osiągnięcia 25 lat są oczywiste i nie da się ich obliczyć żadną miarą. Niemniej istnieją jeszcze bogate rezerwy, które można wykorzystać w dalszej aktywizacji poszczególnych wsi. Dlatego potrzebna jest jeszcze lepsza współpraca rad narodowych, komitetów PJJN, instytucji gospodarczych i kulturalno-oświatowych oraz wszystkich organizacji wiejskich.

Wielkość Łobzowa w pow. olkuskim. Przed wojną była tu pięcioklasowa szkoła podstawowa o dwóch nauczycielach, mieszcząca się w czterech

Warto uprzytomnić sobie czym w tysiącletnich dziejach Krakowa jest dla niego powstanie Huty im. Lenina. Nie powtarzamy więc może porównań. Wypadałoby one zawsze z korzyścią dla naszej współczesności, dla socjalizmu. Huta im. Lenina zatrudnia dzisiaj blisko 30 tysięcy robotników, nie licząc Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Jeśli powiemy, że dzielnica nowohucka liczy obecnie 150 tys. mieszkańców, to łatwiej będzie zrozumieć, co oznacza kombinat jako potężny element miastotwórczy, jaką lawinę potrzeb dzisiaj zaspokaja wielki przemysł, jak o d m i e n i ł ludzi i jakie przed nimi rozciągnął perspektywę.

Współcześnie produkcja Huty im. Lenina wynosi blisko 4 miliony ton stali rocznie. Ale dla jakich celów powstała ta Huta, dlaczego rozbudowuje swoją produkcję, dlaczego co roku budowlani oddają do użytku szereg nowych obiektów przemysłowych? Nie robimy tego dla celów oderwanych od człowieka. Można powiedzieć, że Kombinatu im. Lenina stanowi dla wielu gałęzi gospodarki narodowej podstawę ich rozwoju.

Pierwsze ekipy budowlane i junacy z brygad Służby Polsce mieszkali w namiotach, w prowizorycznych barakach. Pierwsze domy słynnego ostęda A-0 i A-1 mieściły siedziby organizacji społeczno-politycznych i zarządy przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Na rozległych mogiłkach i czystych polach pracowali ludzie, którzy niejednokrotnie w marzeniach tylko widzieli przyszłą hutę.

Współcześnie obchodzimy 20-lecie Nowej Huty — nowej dzielnicy Krakowa. Podkreślamy z uzasadnioną dumą, że w dziedzinie tej czynnych jest 21 szkół podstawowych, technikum budowlane, hutnicze i elektryczne, 25 szkół zawodowych, 2 licea ogólnokształcące, 5 bibliotek, 20 punktów bibliotecznych, Dom Technika, Klub NOT i klub Międzyrodowej Prasy i Książki, Teatr Ludowy, który ma swą scenę w Krakowie, w kraju i za granicą, czynne są kina przyzakładowe, 2 kina panoramyczne, jest szpital, 8 przychodni rejonowych, 8 żłobków, 17 przedszkoli, 24 szkolne gabinety lekarskie.

Uważam, że to wszystko, czym dysponuje dzisiaj dzielnica nowohucka jest w prostej linii pochodną, wynikiem wielkich zamierzeń industrializacyjnych. Kto tego nie rozumie, nie pojmie nigdy istoty autentycznego fenomenu, jakim było powstanie nowego, socjalistycznego środowiska robotniczego.

A dzieło się to tak: — przyszły tu na początku, już do samej produkcji, ekipy doświadczonych mistrzów z Zagłębia i Śląska. Przyszli ludzie, którzy szkolili się w hutach Związku Radzieckiego. Ale przecież można powiedzieć, że tysiące młodych junaków SP wchodziło niejako w rolę produkcyjną z marszu. Tym marszem był kilkunastotygodniowy pobyt w brygadzie SP i konkursy rysunkowe pod nazwą „Jak sobie wyobrażam Nową Hutę”. Dzisiaj ci sami



Tadeusz Wachowski

I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Huty im. Lenina

NOWY KSZTAŁT CZŁOWIEKA I MIASTA

ludzie są wysoko kwalifikowanymi robotnikami, majstrami, mistrzami, technnikami, inżynierami. Na naszych oczach dokonują się przemiany, bez których dzisiaj nie wyobrażamy sobie Krakowa, nie wyobrażamy sobie rozwoju całego polskiego przemysłu!

Wśród wielu potężnych osiągnięć Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Kombinatu im. Lenina stanowi piękny symbol osiągnięć całego kraju. Jest to symbol szczególnego znaczenia, ponieważ zawiera w sobie najbardziej realne zespoły produkcyjne, potężne maszyny, olbrzymie hale produkcyjne, szlaki komunikacyjne itd.

Mówiąc o idei uprzemysłowienia kraju, która to idea jest głównym wyznacznikiem generalnej linii naszej partii, często w natłoku wielkich spraw nie zważamy istotnych osiągnięć, które dokonują się dla bezpośrednich korzyści człowieka. Nie jest to więc wielka produkcja dla... produkcji, piece stalowni nie produkują stali dla... stali. W określonym porządku rzeczy — w ustroju socjalistycznym — sprawa przebudowy społeczeństwa musi mieć swoją real-

na podstawę w zasadniczych pociągnięciach natury gospodarczej.

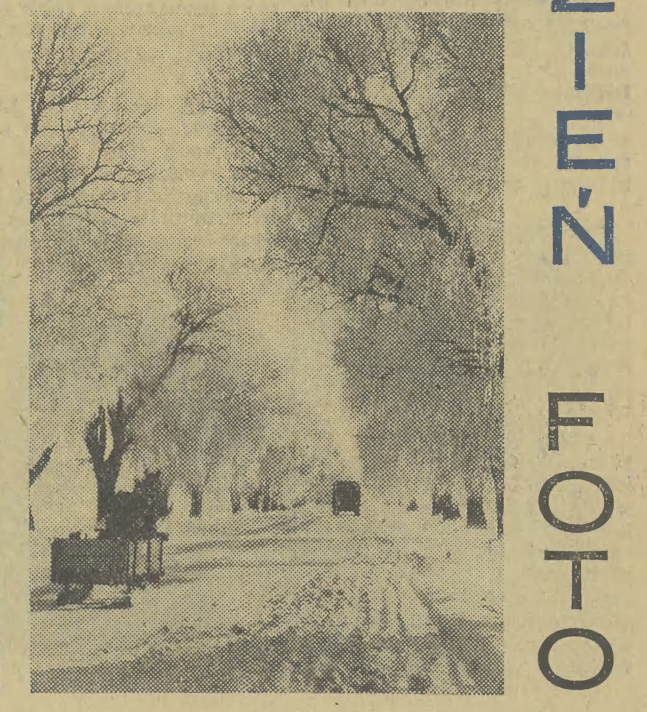
I taki jest właśnie sens spraw ekonomicznych, dotyczących bezpośrednio człowieka, które przedtem wyrażone są w wielkim planie — cyframi, w zestawieniach i oświadczeniach programowych.

Współczesne metody zarządzania nowoczesnym przemysłem w Polsce Ludowej są zupełnie inne — niż te, przy pomocy których rozpoczynaliśmy pracę nad wzniesieniem i uruchamianiem kombinatu Lenina. Na długie miesiące przed uruchomieniem nowych obiektów — szkółki żalozę; samo społeczeństwo nowohuckie, głównie robotnicy Huty im. Lenina — to już dzisiaj grupa o wysokich kwalifikacjach zawodowych i wysokich wymaganiach kulturalnych, socjalnych, materialnych. Porzucając zaścianek dawnej, polskiej i galicyjskiej ndęzy — mieliśmy w oczach kształt nowej dzielnicy i nowego, odródnionego Krakowa. Marzenia — dzięki pracy milionów robotników — stają się rzeczywistością.

GDY ŚNIEG pokryje pola, łąki, drogi, gdy drzewa okryje szronem, wówczas można pokusić się o wykonanie zdjęcia przedstawiającego pejzaż zimowy. Dodatkowym i nieodzownym warunkiem powodzenia będzie słońce, które sprawi, że każde najdrobniejsze załamanie gruntu stanie się widoczne.

Przyjrzyjmy się reprodukowanemu zdjęciu, którego autorem jest Z. JODKO. Mamy tutaj całą gamę światłocieni od niemal białego śniegu aż po czarne konary drzew. Cienie rzucane przez drzewa przydrożne dają ciemniejsze pasy podłuzne, krzyżujące się z kolumnami wyłobnionymi przez sanki. Zdjęcie ożywiają sanki ciągnięne przez konia (lewy dolny róg) i mknący w głąb samochód, który znajdując się w centrum optycznym — wiąże całość. Subtelna tonacja dodaje uroku temu zdjęciu.

Fotoamatorzy na ogół rzadko wykonują zdjęcia w zimie. Zwłaszcza unikają pejzażu. A jednak ta sama droga, sfotografowana w lecie, gdy drzewa są pokryte bujną zielenią — na pewno nie da tak ciekawych efektów.



CO TY DZIENIE FOTOFOTO

Gazeta codzienna — obejmuje, swym spojrzeniem całość życia. Wszystko co się dzieje, godne jest naszego spojrzenia — co mówię „godne” — to my dostępujemy zaszczytu służenia społeczeństwu, to my spełniamy rolę ważną, która przynosi nam honor — kształtowanie opinii publicznej. I to wszystko, co w wielokrotnych proporcjach zmieścić się ma w tych szpaltach, poświęconych zespołowi redakcyjnemu „Gazety Krakowskiej” — jest przecież tylko cząstką wielu wydarzeń, jakie zreferowali oni swemu koleżce redakcyjnemu.

Jest dzień. Zwykły, normalny roboczy dzień. Redaktor — plastik **STEFAN BERDAK** biegnie po schodach w górę na trzecie piętro. (Rzecz dzieje się w gmachu przy ul. Wielopole 1, szumnie nazywanym pałacem prasy). Berdak trzyma pod pachą próbną odbitki stron „Gazety Krakowskiej”. Te na jutro, kolumnę nr 3, te na sobotę — kolumny nr 4, 5, 6. Z każdych wizerunków jakas sprawa, w każdej widoczny jest przecież ślad nie tylko rzeczy, które

nie martwiły tym, jak nie przeżywał codziennie wstrząsu z tego powodu, że ludzie na to milczą.

Oto **ANDRZEJ WOŹNIAK** — publicysta działu ekonomicznego: — Pisałem raz sprawozdanie z wielkiej budowy socjalizmu. Przemawiał premier. Byłem bardzo młody, dopiero zaczynałem pracę w dziennikarstwie. Podszedłem do towarzysza Cyrankiewicza

opisujemy, ale również ślad naszego widzenia świata. Tak, jak na tych próbnych szpaltach, które wnoszą do sekretariatu odpowiedzialnego redaktora Funio Berdaka...

Ten bieg naszego kolegi z odbitkami próbnymi „Gazety” przerywa red. **STANISŁAW PETERS** — doświadczony dziennikarz, dawny profesor techniki i grafiki dziennikarskiej na Sekcji Dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przerzywa i mówi:

— Panie kolego, proszę nie łamać kolumn w ten sposób, by zdjęcia biegnę po przekątnej. Niech pan uważa, czytelnik nie lubi tego łamania.

Jak w gruncie rzeczy mało się znamy — można by powiedzieć o całej grupie czterdziestu trzech dziennikarzy „Gazety Krakowskiej”? Pytałem — **CO WSTRZĄSNĘŁO NIMI W LATACH PRACY REDAKCYJNEJ?** I właśnie owe wszystkie wydarzenia pokazały, że każdy z nas służy jednej sprawie, ale przecież dostrzega inne tej całej sprawy barwy.

Kierownik działu partyjnego, **JERZY MARDYLA** napisał niedawno artykuł pt. „Zolnierzy nieznany”. Mowa w nim była o żołnierzu radzieckim, który poległ przy wyzwoleniu Krakowa i mogiłę mu wykonano tam, gdzie padł w boju, na rogu Plant Dietlowskich przy ul. Krakowskiej. Dziesiątki listów płyną na ręce Jerzego Mardyla. Ludzie wspominają tego człowieka, podają jego nazwisko, chcą ucczyć jego pamięć.

Oczywiście nie oznacza to, że nie doceniamy roli jaką spełnia w naszym zespole niejaki reporter red. **ANDRZEJ STANOWSKI**. Jest wszędzie, codziennie zadziwia swą operatywnością, a jego sprawność budzi w nas niekłamany aplauz.

Jest wesół — obcuje w swej pracy z ludźmi młodymi, krzepkimi. Nie mają zmarwień, chcą uzyskać jak najlepsze wyniki. Redaktor sportowy „Gazety Krakowskiej” **RYSZARD MALINOWSKI** opowiada smutno, pochyla głowę:

— Na torze saneczkowym zginął Stanisław Paczka. Na kilka dni przed jego śmiercią wydukuwano w „Gazecie” artykuł o braku odpowiedzialności ze strony działaczy, o zbyt ostrych rozjazdach i torach saneczkowych. Jak gdybyśmy przeczuli... A tutaj znowu śmierć młodego człowieka — narciarza! Jak się

Są i inne zabawne wydarzenia. **HALINA KLAJÓWNA** redaktor działu terenowego szukała raz we wsi pewnego przodującego chłopca. Szła od domu do domu, wrzeszczyła powiedziano jej, że poszukiwany właśnie jest w stodole. Kiedy się do niej zbliżyła „obskoczył” ją i obściskał sympatyczny czworonóg. Do grupy ludzi stojących na pastwisku, koleżanka zwróciła się z prośbą: panowie weźcie tego psa. Kiej to nie pies proszę pani — odpowiedzieli jej — tylko sukca...

Dział łączności z czytelnikami. Dziesiątki spraw, listów. Redaktor tego działu **NELLY ZACHAJKIEWICZ** zgubiła zeszyt z notatkami. Rozpacz. Materiał na kilka artykułów. Na szczęście, znalazł się. Tkwił pod obrzydliwym stołem, blisko dwudziestu tysięcy listów, które napłynęły w odpowiedzi na nasz jubileuszowy konkurs. Zartujemy: oby zawsze z powodu takich tysięcy odpowiedzi były tego rodzaju kłopoty...

Grobowce faraonów ze złotymi sarkofagami w Dolinie Królów w Egipcie i obrazy palestyńskich uchodźców, które zwiadałem dwa lata temu pod Gazą na Półwyspie Synajskim — mówi sekretarz

Oto kolega **JACEK ŻUKOWSKI**. Popularny mjr „Żak”, publicysta działu partyjnego. Wspomina:

— Było to w czerwcu roku 1954. Miedzy stalownią a wielkim piecem malowali studzienki dwaj robotnicy. Raptem w rozgardzaju budowy rozległ się krzyk: pękła rura z gazem, ludzie gina! Rura gazowa pękła akurat w

Redaktor działu depeszewego, **ANDRZEJ MĄDROŃ**. Wyjechał gdzieś daleko od Krakowa, aby wyleczyć się z gry-

py. Powiedzmy więc, że w swoim reportażu, który uzyskał nagrodę „Życia Literackiego” opisał po prostu śmierć psa. Śmierć bezdomne-

go, zaszczutego psa, którego jakiegoś chłopaka zagoniły na przedmiejskie bruzdy... Z tego tematu — wstrząsnął przecież — wydobyl cały protest wobec częstej beznamiętności i braku kultury.

Oto **ZBIGNIEW GUZOWSKI** — redaktor działu partyjnego, zajmujący się sprawami młodzieży. W imieniu „Gazety” wygrał raz proces pewnej kobiety, której zły sąsiad chciał zabrać skrawek ziemi. Rozmówca podkreśla, że codziennie przeżywa wstrząs podziwu dla ludzi, którzy w zapadłych wsiach, w małych miastach, odległych

od centrów komunikacyjnych podejmują trud wychowania młodzieży i nie liczą na zaszczyty. Przeżył wstrząs, gdy pisał sprawozdanie z procesu Kota — ten Kot niestety wyrósł z atmosfery pewnej objętości wobec złych cech młodzieży...

Koleżanki: **JÓZEFA PIOTROWSKA** i **EWA OWSIANY** — z działu terenowego, zawsze z poruszeniem wspominają jeszcze... dzisiejsze, ta-

— Pytasz o przeżycia, o wstrząsy? — mówi redaktor depeszy **PRZEMYSŁAW MARCISZ** — jest ich dużo. Mnóstwo. Przechylnym jest przecież codziennie. Oto siedzę w otworze wlozowym „Kiosku” łodzi podwodnej. Na sąsiednim okręcie zostaje nasz fotoreporter. Ma zrobić zdjęcie z zanurzenia łodzi. Kapitan w kilka minut później mówi, że jesteśmy metrów poniżej lustra wody. Tego samego dnia ustawiłem się z aparatem

do efektownego zdjęcia. Scinacz splotywały na kolumny przez zawrót ostrym skrętem... Podparciem jednej ręki uratowałem się od przykrego wypadku. I to też był wstrząs. Wstrząśnięty byłem i tym, że np. w Zegartownicach jeden gospodarz oddał pod budowę wspólnej drogi pas dziesięciu metrów sadu, drugi zaś — pas gdzieś pięćdziesięciu. Bo to wspólna droga. A w Wadowickim pewien człowiek nie pozwolił... Wąski kawałek drogi — zrywał budowę drogi.

Czytelnik — nasz klient, można powiedzieć — nasz pan. Na spotkanie z czytelnikami pojechała raz w towarzystwie kilku kolegów redakcyjnych **HALINA GUGAŁOWA** — kierownik działu łączności z czytelnikami. Na uści witano ich pięknie, uroczyście. Było maleńkie przy-

jęcie, Gugułowa szepnęła do ucha jednemu z kolegów: teraz brakuje tylko orkiestry strażackiej. I w tym momencie za budynek GS wyszła w orдынku wojskowym „orkiestra strażacka, grając skoczego marsza.

Byłem milicjantem, kelnnerem, sprzedawcą...” wzbudziła wśród wielu czytelników szacunek dla tych odpowiedzialnych, męczących zawodów. Mówili o tym czytelnicy w listach do redakcji.

Podobno dzień wtedy był chmurny — tak twierdzi **JERZY ORLEWSKI**, kierownik oddziału w Tarnowie — który to kierownik zajmuje się meteorologią. To znaczy, pisze o tym jaka jest, była czy będzie pogoda. Rzadko się myli, łatwiej bowiem jest przewidzieć pogodę, niż przewidzieć termin realizacji niektórych inwestycji. Nawet w takim mieście, jak Tarnów.

W zespole naszym rozwijają dopiero skrzydła młodzi dziennikarze: **ANDRZEJ SAWICKI**, on również poeta, **ZBIGNIEW SATEŁA**, będący jeszcze 4 lata temu w pierwszej piątce biegaczy polskich w małym maratonie, **KRYSTYNA MADZIŁ**, pisząca ciekawe reportażki obyczajowe i **DOROTA TERAKOWSKA** (właściwie imię Barbara), która swoje socjologiczne umiejętności z pożytkiem wykorzystuje w wielu artykułach na tematy kulturalne.

To było w roku 1951 w Rzeszowie. Zaczynałem pracę w dziennikarstwie — wspomina zastępca redaktora naczelnego **MIECZYSLAW ZIEMIAŃSKI**. — Miałem dyżur niedzielny i zesłałem cały materiał do drukarni. Wtem telefon. — Gdzie materiał? Nie ma. Na dole nie ma, na górze w redakcji nie ma. Co się dzieje do diabła? Nie ma rady. Zaczęłam spamiętać wiadomości pisać na nowo, nastawiłem radio, złapałem kilka nowych wiadomości. Kiedy mniej więcej powstało nowe pół kolumny, technik zawiadomił mnie, że materiały, które zesłałem na początek... utkwily w windzie. Uff!

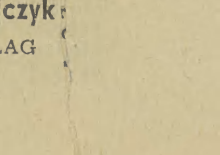
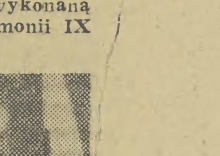
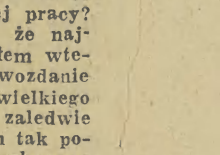
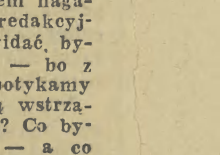
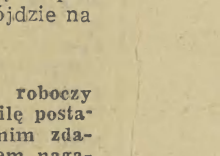
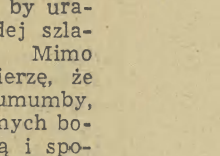
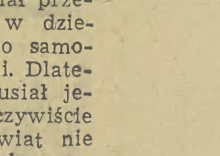
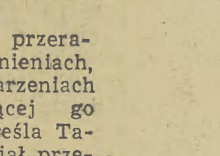
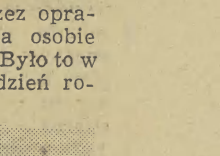
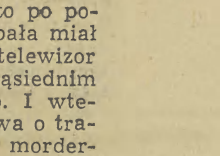
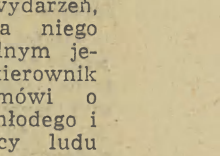
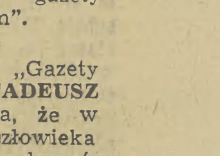
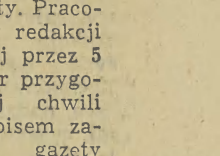
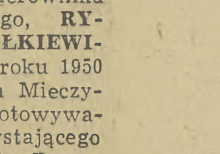
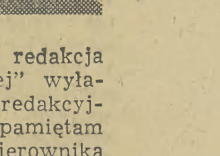
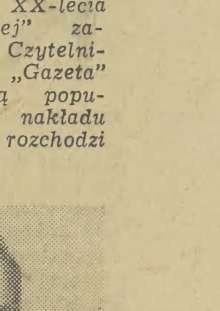
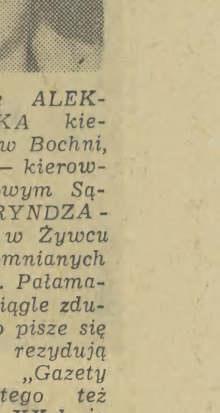
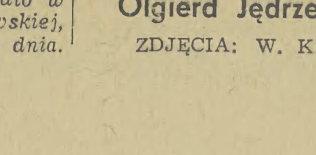
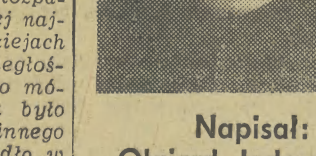
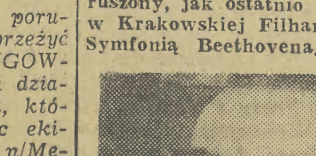
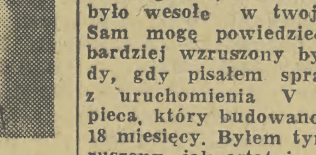
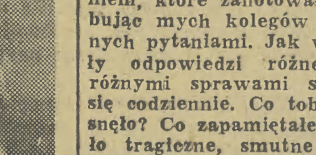
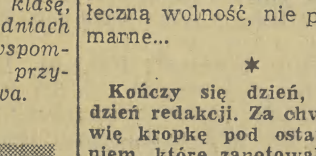
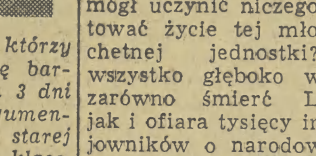
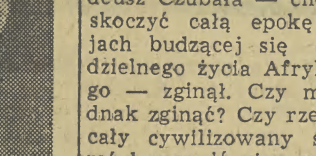
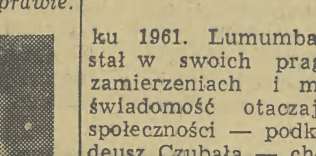
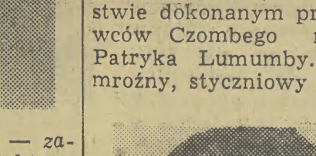
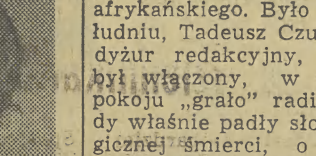
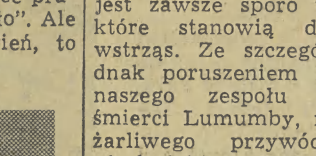
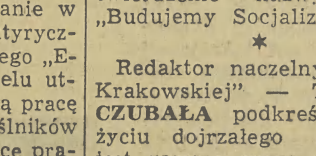
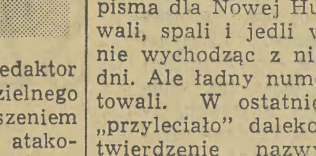
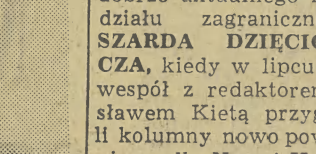
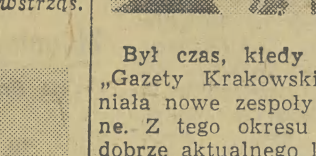
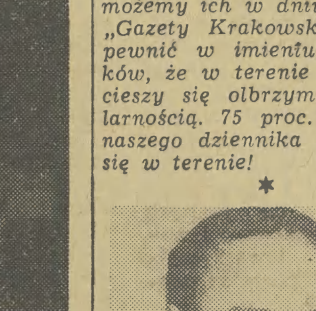
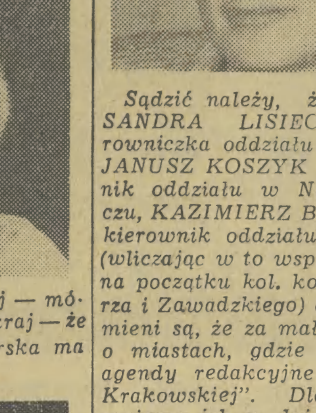
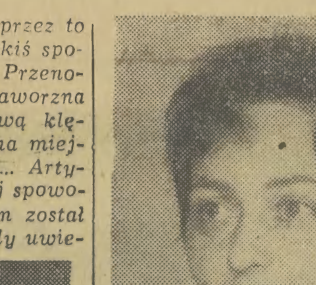
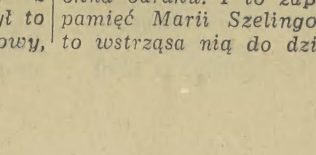
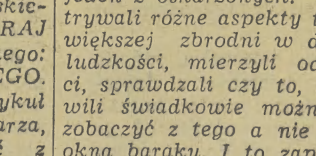
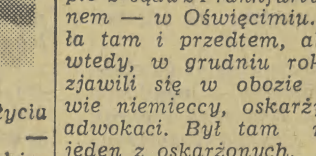
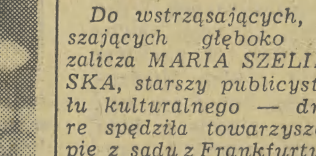
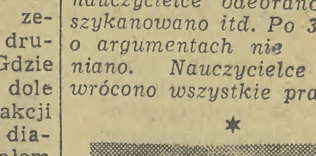
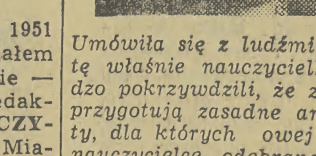
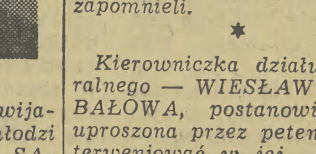
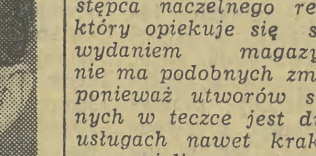
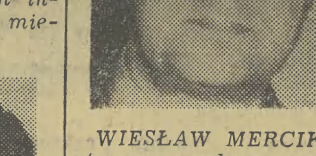
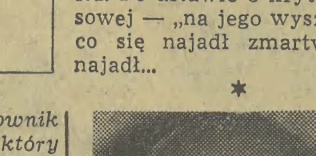
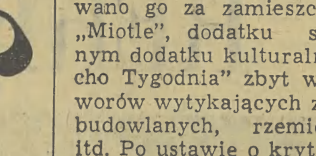
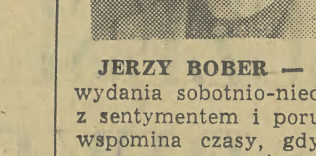
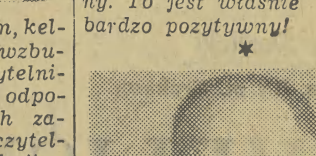
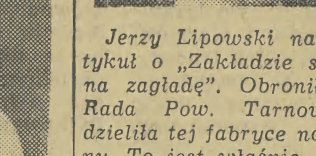
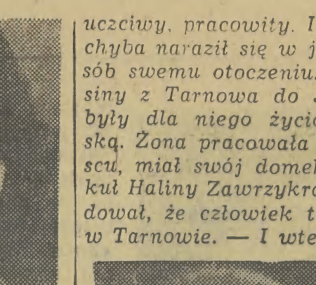
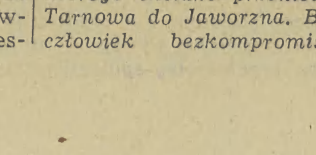
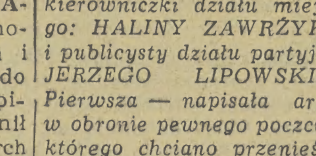
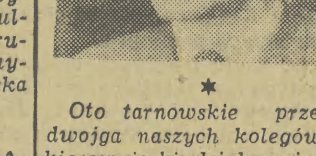
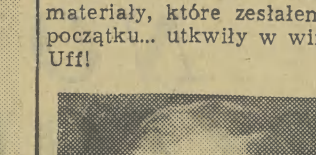
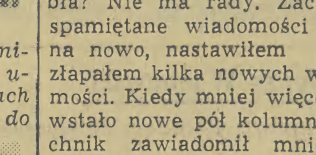
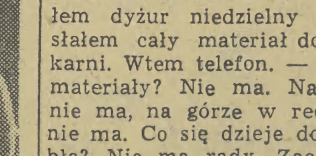
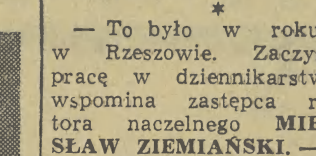
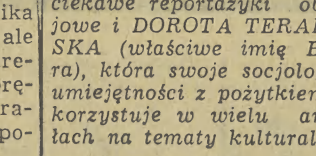
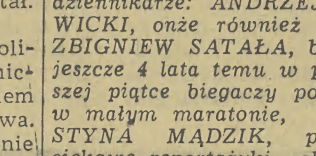
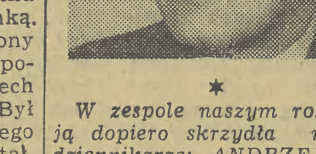
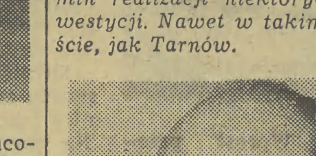
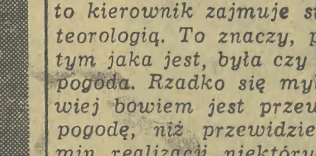
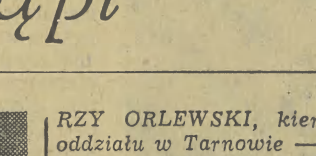
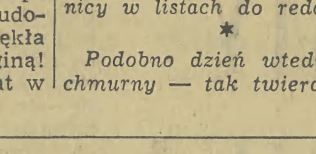
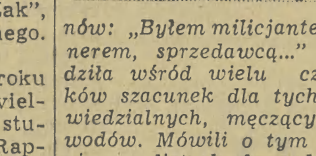
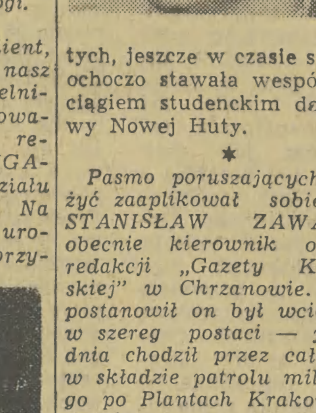
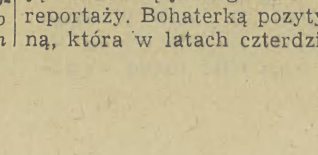
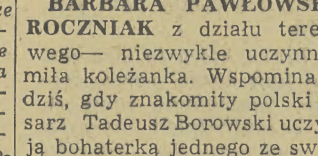
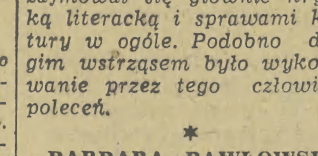
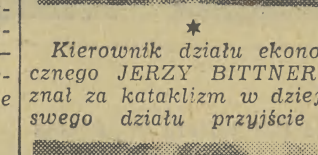
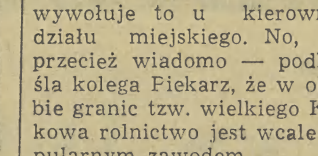
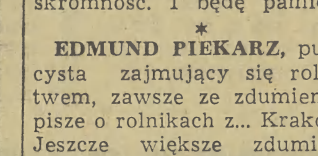
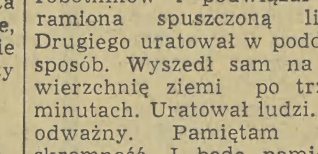
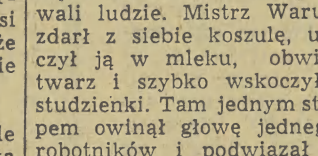
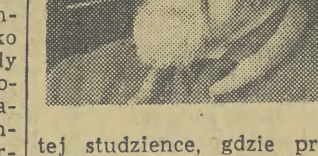
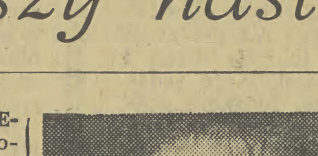
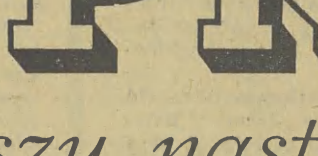
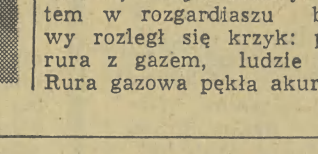
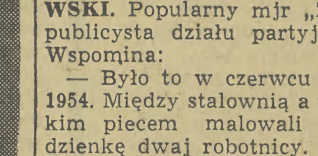
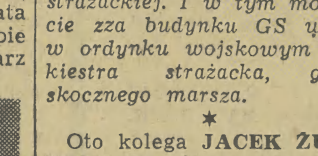
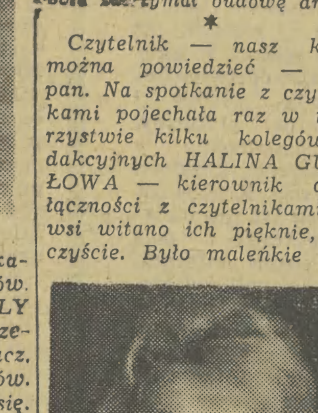
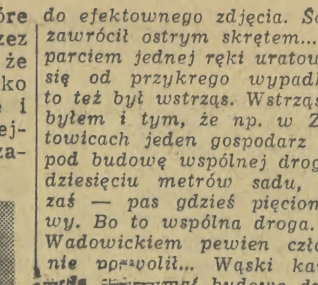
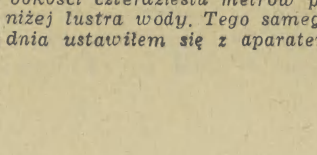
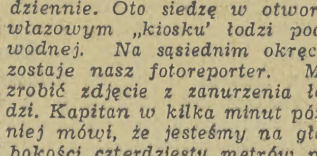
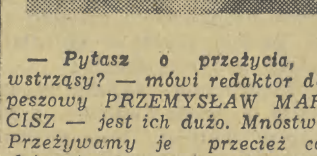
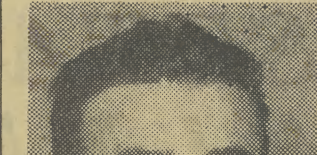
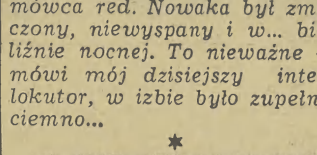
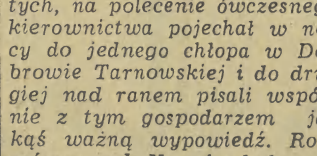
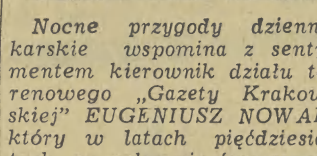
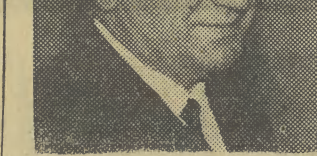
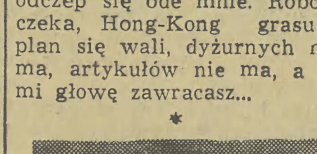
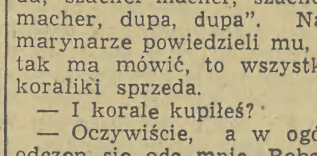
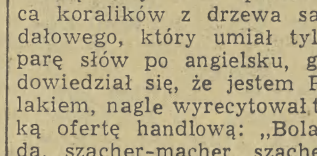
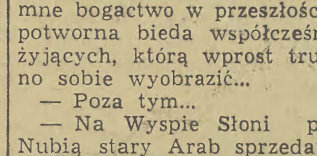
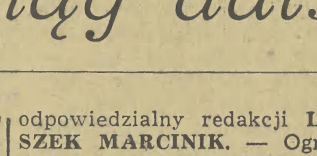
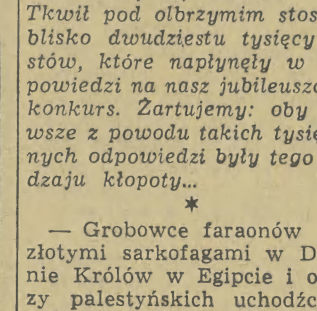
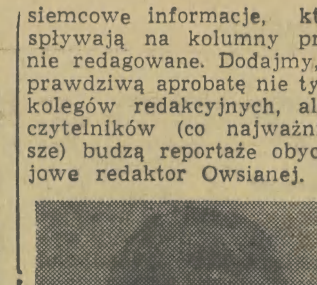
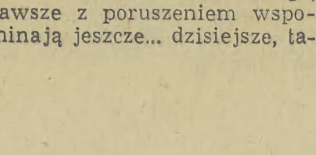
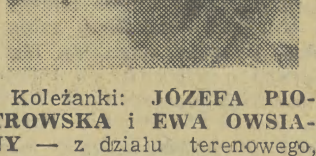
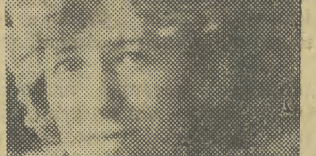
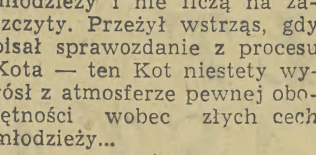
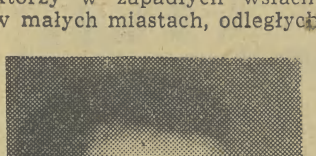
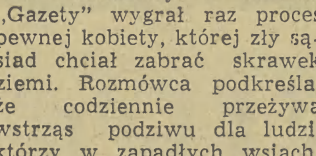
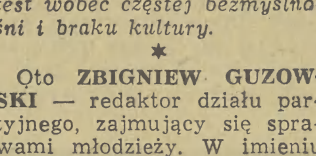
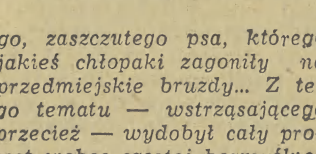
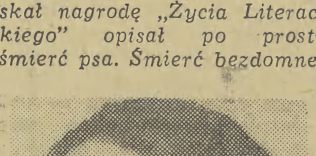
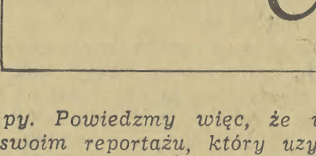
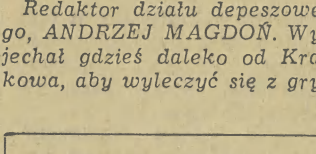
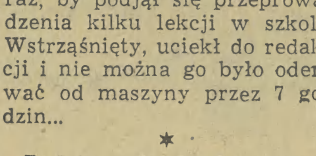
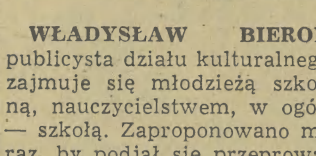
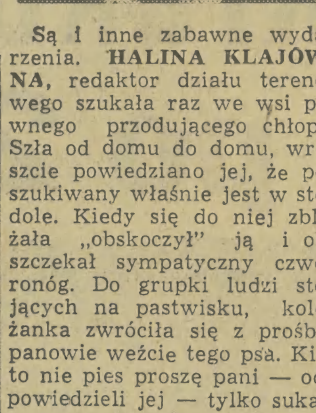
pracy dziennikarza, który zajmował się głównie krytyką literacką i sprawami kultury w ogóle. Podobno drugim wstrząsem było wykonanie przez tego człowieka polecenia.

BARBARA PAWŁOWSKA-ROCIŃSKA z działu terenowego — niezwykle uczynna i miła koleżanka. Wspomina do dziś, gdy znakomity polski pisarz Tadeusz Borowski uczynił ją bohaterką jednego ze swych reportaży. Bohaterka pozytywna, która w latach czterdzie-

ku 1961. Lumumba przerażona w swoich pragnieniach, zamierzeniach i marzeniach świadomie otaczającej go społeczności — podkreśla Tadeusz Czubała — chciał przekroczyć całą epokę w dziejach budzącej się do samodzielnego życia Afryki. Dlatego — zginął. Czy musiał jednak zginąć? Czy rzeczywiście cały cywilizowany świat nie mógł uczynić niczego, by uratować życie tej młodej szlachetnej jednostki? Mimo wszystko głęboko wierzę, że zarówno śmierć Lumumby, jak i ofiara tysięcy innych bojowników o narodową i społeczną wolność, nie pójdzie na marne...

Kończy się dzień, roboczy dzień redakcji. Za chwilę powstać kropkę pod ostatnim zdaniem, które zanotowałem nagabując mych kolegów redakcyjnych pytaniami. Jak widać, były odpowiedzi różne — bo z różnymi sprawami spotykamy się codziennie. Co toż wstrząsnęło? Co zapamiętałeś? Co było tragiczne, smutne — a co było wesołe w twojej pracy? Sam mogę powiedzieć że najbardziej wrzuszony byłem wtedy, gdy pisałem sprawozdanie z uruchomienia V wielkiego pieca, który budowano zaledwie 18 miesięcy. Byłem tym tak poruszony, jak ostatnio wykonana w Krakowskiej Filharmonii IX Symfonia Beethovena.

Napisał: **Olgierd Jędrzejczyk**. ZDJĘCIA: W. KLAG



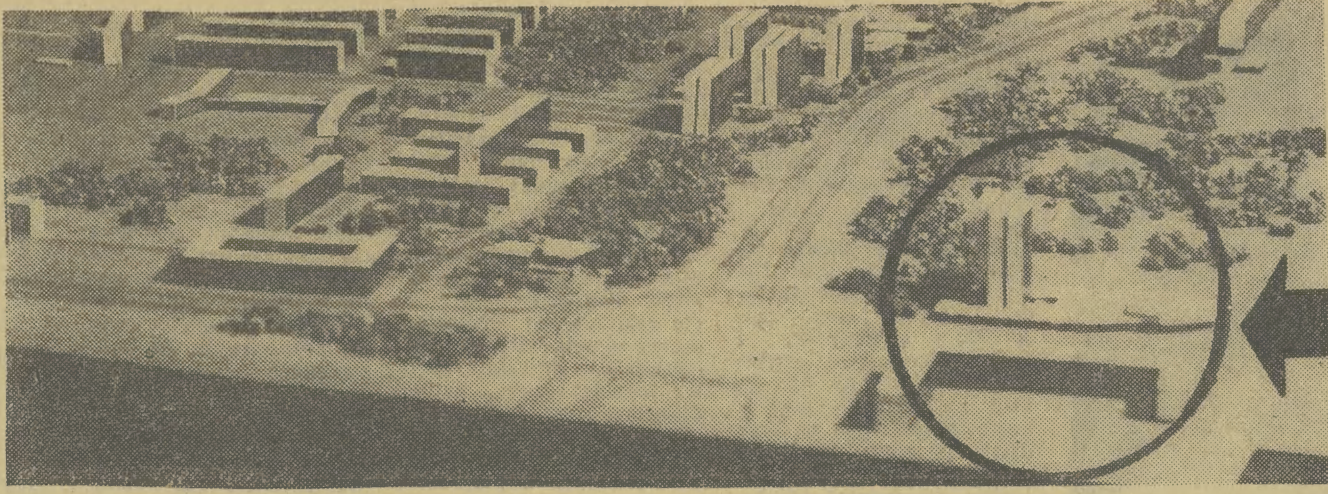
Jak nas czytają?

Kioski „RUCH”-u: wciśnięty we wnękę krakowskiej ulicy, na stacjach kolejowych, stojący na rynku w małych miasteczkach i w centrum wiejskiej gromady. Jest sobota, 8 lutego 1969 roku. Stałymi na chwilę obok niego, jednego z trzech tysięcy punktów sprzedaży „Gazety Krakowskiej” w naszym regionie. Wyłożono już w nim pierwszą stertę dziesięciu wydań naszego pisma, pachnie jeszcze świeżą farbą drukarską. Zmieniają się nabywcy przed okienkiem. Są wśród nich robotnicy, urzędnicy, inżynierowie, chłopcy, studenci, pracownicy komitetów partyjnych, nauczyciele, ludzie wielu in. zawodów. Nie znamy jeszcze dokładnie wszystkich naszych Czytelników, potrzebne są odpowiednie sondáže i badania ankietowe.

- „Gazetę Krakowską”, proszę...
- „Przekrój” i „Dziennik Polski”.

— „Panoramę”...
— „Gazetę Krakowską”...
Trudno ustalić, kto i dlaczego nas czyta. Siegnijmy więc po inne mierniki oceny poczytności pisma. W niedzielne przedpołudnie objeżdżamy punkty sprzedaży na obszarze Krakowa, w następny dzień sumujemy sprawozdania z powiatów. Meldunki brzmią: nakład 315.616 egzemplarzy sobotnio-niedzielnego wydania (największy dotychczasowy nakład „G. K.”) został w całości rozprzedany. W Krakowie — 99.000 egz., w województwie — 216.000 egzemplarzy. Jedno jest więc bezsprzeczne CZYTAJĄ, NAS CORAZ CZĘŚCIEJ, jak mówi się w redakcji, „Gazeta Krakowska” z roku na rok dla coraz większej liczby mieszkańców naszego regionu staje się ich piśmem, jest też dzisiaj dziennikiem — najczęściej czytany.

Makieta nowoczesnej dzielnicy, która w najbliższych latach zostanie zbudowana przy krakowskim Rondzie. Wieżowiec zakreślony kółkiem to przyszły Pałac Prasy połączony z kombinatem poligraficznym. W wieżowcu znajdą pomieszczenia redakcyjne wszystkich pism krakowskich, 14-piętrowo będzie siedzibą redakcji „G. K.”. Budowa rozpoczęła się w latach 1970—1973, koszt całości inwestycji 180 mln zł. W imieniu własnym, dziennikarzy krakowskich i braci drukarzy, mamy jedno życzenie: — Oby jak najszybciej!



Rudolf Lowas, pracował jeszcze w „Kurierku”. Od 15 lat dyrektor KDP.



Stefan Kolber, starszy dyspozytor wydawnictwa gazetowego KDP, pracuje 45 lat, był przy narodzinach pierwszego numeru „Gazety”.



Jan Filip, linotypista, obecnie kierownik działu gazetowego. 40 lat pracy — przy „Gazecie” od narodzin — szczęściarz w wyipowaniu „chochlików”.



Henryk Gajewski, linotypista, kierownik działu gazetowego. Pracował jeszcze w „Kurierku”, chętnie pomaga w składaniu, jeśli tego wymaga sytuacja.



Władysław Strzyżek, kalandrysta, człowiek nie do zastąpienia, zna się na wszystkich pracach stereotypu, był przy narodzinach „Gazety”.



Bolesław Podbiera, kierownik działu maszyn rotacyjnych, pracuje przy „Gazecie” od pierwszego numeru.



Jerzy Jurkiewicz, ktoś nie pamięta „mistrza sportu”, reprezentuje tacyjnego bramkarza. Dziś niegorszy pracownik, jak kiedyś sportowiec.

Współtwórcy „GAZETY”

W ciągu 20 lat ani raz nie zdarzyło się, aby „Gazeta Krakowska” nie dotarła do rąk swych Czytelników. Były „zimny stulecia” i kleski urodzaju, ale każdego ranka w kioskach „Ruchu” można było kupić świeży numer organu KW PZPR. Drukarze nigdy nie zawiedli. I kiedy ostatnio na wielu sklepach, szkołach, teatrach, widniały kartki z napisem: „Zamknięte z powodu grypy Hong-Kong” — budynek przy ul. Wielopole 1 regularnie opuszczały pachnące farbą egzemplarze „Gazety”. Redakcję „Gazety” dzielą

dwa piętra od zecerni, czyli działu gazetowego Krakowskiej Drukarni Prasowej. Nic więc dziwnego, że ze wspólnymi kontaktami nie ma trudności. Ze strony „Gazety” łączność z drukarnią utrzymuje redaktor techniczny, znany wszystkim Funio (red. Stefan Berdak, art.-graf.) lub redaktorzy depeszwowi. Oni

to po zaadustowaniu tekstu i zamakietowaniu kolumny przekazują do rąk jednego z trzech kierowników (Stefan Kolber, Jan Filip, Henryk Gajewski) materiały do numerów „Gazety”.

To, co napisze dziennikarz, linotypiści zamieniają na układ (wiersze odlewane w metalu). Ciężka to i trudna praca. Cały czas pochyleni nad klawiaturą linotypu, przy cokoliku roztopionego stopu ołowiu, cyny i antymonu, w świetle żarówek przetwarzają maszynopisy na różnej szerokości, o różnej wielkości czcionek — wiersze. Dla „Gazety” robią to przeważnie ludzie młodzi, z których Mieczysław Pyszny pracę swą wykonuje nieomal bezbłędnie. Drugi z młodych Mieczysław Moksas uważany jest za najszybszego linotypistę. Jest ich tych dobrych więcej, np. Zbigniew Wojciechowski, niestety zmierzony ostatnio grypa, dlatego nie ma go na naszym zdjęciu. Ci dobrze to również Jerzy Sowiński, Kazimierz Wajs, Władysław Prokop.

Z układu szpalowanego wyznaczają kolumnę, tj. stronę „Gazety”, metrapaże. To praca nieomal artystyczna. Wprawdzie redakcja przekazuje im swoje życzenia w formie makiet, ale czy można obliczyć do jednego wiersza całą kolumnę? Jan Nowak, Edward Cichostepski, Jan Wojtkowiak, Aleksander Warzyński, Jan Kuras, Andrzej Chrapisiński, z młodszych Rysiek Sobolak, w ciągu godziny potrafią „złamać” całą stronę i dobrać właściwe czcionki.

Po przeczytaniu przez korektę kolumny i po naniesieniu niezbędnych poprawek, płaska forma z układem wierszy i tytułów przechodzi na tzw. kalander, czyli prasę wykonującą pozytywowe formy w specjalnej masie papierowej. Z tej formy w stereotypu robi się półcylindryczne odlewy w metalu, które zakładają następnie na wałce maszyn rotacyjnych. Właściwie skaladowanie i wykonanie odlewu, to czynność niezwykle ważna. Od tego zależy czy czcionki w „Gazecie” będą dostatecznie czytelne, a kolor będzie właściwie pasował. Mistrzami w tym fachu są: Stanisław Strzyżek, Julian Stańko oraz Bolesław Rusek. Trud odlewów ponoszą: A. Wilk, P. Olszewski, B. Kamiński.

Równocześnie ze składaniem tekstu, łamaniem i kalandrowaniem, w chemigrafii Krakowskiej Drukarni Prasowej, fotografowie i trawicze wykonują klisze siatkowe i kreskowe. Zdjęcia otrzymane drogą kablową, jak i dostarczane przez własnych fotoreporterów, zamieniane są m. in. przez Franciszka Waśkę, Jerzego Jurkiewicza, Stanisława Złotara i Jerzego Matlaka na cienkie klisze cynkowe z wytrawionymi przy pomocy rastra punkcikami.

Nawet z najlepszych form i klisz można wydrukować niedobrą gazetę. Nad drukiem czuwają jednak świetni fachowcy — Tadeusz Popuła i Bolesław Podbiera. Ich praca to ostatnia faza produkcji. W krótkim szkicu na temat powstawania „Gazety” i ludzi ją drukujących, nie byliśmy w stanie wymienić wszystkich towarzyszy drukarzy. Jest to duża armia pracowników, o których rzadko się pisze, a którym stado się wzdęcamy to, że nie tylko nasza „Gazeta” ale i inne pisma krakowskie punktualnie i niezawodnie docierają do Waszych rąk. Za ich trud i pracę jesteśmy im wszyscy wdzięczni.

W pogoni za czytelnikiem

Były to lata górne, chmurne i głodne. Z rozrzewnieniem wspominają nieliczni w obecnym zespole redakcyjnym dziennikarze, a w zecerni prasowej — drukarze, pierwsze numery naszego pisma. STEFAN KOLBER starszy dyspozytor wydawnictwa gazetowego Krakowskiej Drukarni Prasowej, pamiętający jeszcze czasy „Iłkaca” (45 lat pracy w zawodzie!) wspomina: — Format był o połowę mniejszy, druk bez kolorów, nakład dziesięć razy mniejszy niż dzisiaj, a z tego często prawie połowa zwrótów...

Gdy w budkach ukazały się pierwsze numery „Gazety Krakowskiej”, Kraków posiadał już dwa pisma codzienne: „Dziennik Polski” (kolportowany wówczas na cały kraj) i „Echo Krakowa”. Piśmem KW PPR a następnie KW

PZPR był tygodnik „Głos Pracy”, ponadto codzienna krakowska mutacja „Trybuna Robotniczej”. Z tych i wielu innych powodów, „Gazeta” przez szereg lat — mimo 2-krotnie większego zespołu redakcyjnego niż obecnie — nie zdobyła sobie większej poczytności. Przy średnio 30 tys. egz. ogólnego nakładu, mając poważne zwroty, pismo przynosiło paromilionowe straty. Szczególnie dynamiczny rozwój „Gazeta” notuje dopiero od pięciu lat. Jeszcze w 1961 roku zbilansowaliśmy działalność wynikiem ujemnym: —2,791 tys. zł. strat. A oto dane za ostatnie lata:

Rok	Nakład w tys. egz.	Wynik finansowy w tys. zł.
1962	91	- 1.282
1963	101	- 312
1964	116	+ 744
1965	138	+ 1.521
1966	152	+ 1.638
1967	164	+ 1.069*
1968	171,5	—

* — Zmiana cen druku, zwłoka kosztów własnych.
** — Trwa obliczanie wyników finansowych.

W cieniu dziennikarskiego fachu

Ich praca jest najbardziej niewdzięczna w „Gazecie”. Jeśli nie zdarzy się żadna „wpadka” wszystko jest w porządku, jeśli trafi się błąd, choćby nie z ich winy, oczy zespołu zwracają się na... korektorów. Są często ganieni, mało natomiast mówią o ich wynikach, tych dobrych, bo pomyłek nie można przepuszczać. A przecież ktoś odkrył, że nie było jeszcze gazet bez jakiegobądź błędu.

Spośród 7 osób działu korekty „Gazety” 6 posiada wyższe wykształcenie. Są to magistrowie filologii, historii i innych kierunków. Muszą się znać na wszystkim. Ich encyklopedyczne wiadomości uchroniły „Gazetę” przed wieloma przykrościami. Im wzdziękamy, że na ostatniej stronie „Przekrój” czy wewnątrz „Szpilek” nasze pismo jest wyjątkiem! Niektórzy z nich pracują już wiele lat w swoim zawodzie. Kierownik działu WŁADYSŁAW MICEK już 15 lat wyłapuje błędy w „Gazecie”. Krócej pracują: STEFANIA KAJA-BIŁAŃSKA, JÓZEF KOZAK, JANINA KOZARZEWSKA, WŁADYSŁAW PENAR czy najmłodszym w dziale KRYSIA NIEZGODZIANKA, ale wszyscy znają świetnie swój fach!

Najwyższe wskaźniki czytelnictwa „GK” w województwie...

- — pow. Chrzanów — ok. 110 egz. na 1000 mieszkańców.
- — pow. Oświęcim — ok. 90 egz. na 1000 mieszkańców.
- Najniższy natomiast wskaźnik czytelnictwa wykazuje pow. Limanowa — 29 egz. na 1000 mieszkańców i pow. żywiecki.

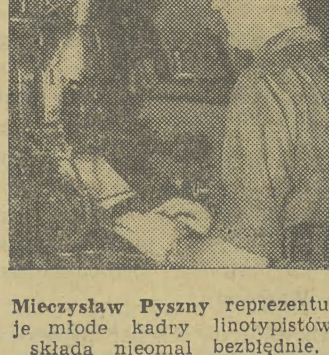
Nieco liczb o redakcji

Redakcja zatrudnia aktualnie 38 statowych dziennikarzy i 4 stażystów. Większość dziennikarzy posiada przeszło 12-letni staż pracy w tym trudnym zawodzie. 34 naszych kolegów ma ukończone wyższe studia, w redakcji m. in. pracuje:

- 2 historyków,
- 2 ekonomistów
- 3 prawników,
- 8 polonistów,
- 19 wyższe studia dziennikarskie.



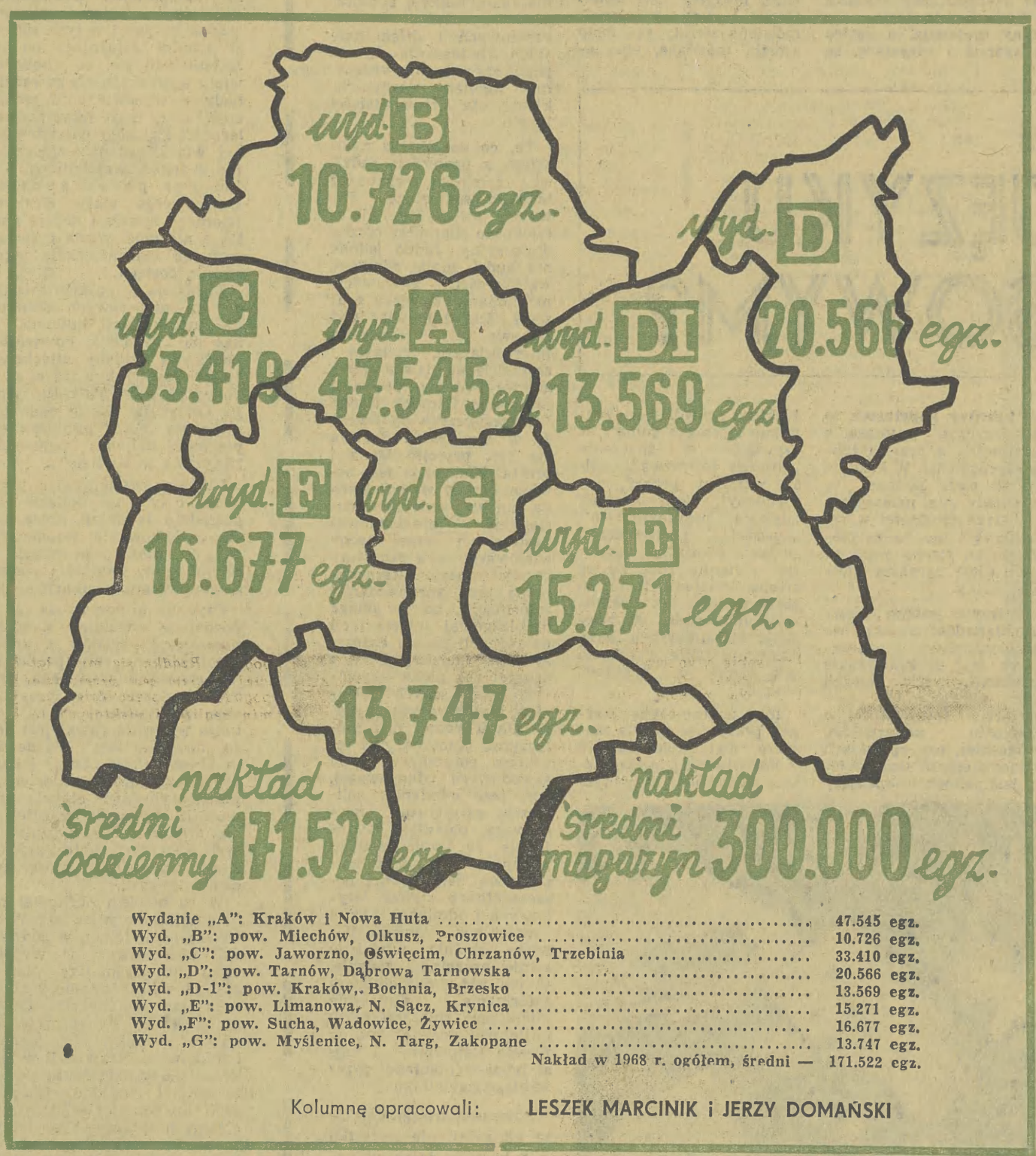
Mieczysław Moksas, młody lecz najszybszy linotypista.



Mieczysław Pyszny reprezentuje młode kadry linotypistów, składa nieomal bezbłędnie.

Z budynkiem Krakowskiej Drukarni Prasowej a z razem siedzibą kilku redakcji, wiąże się kawał historii krakowskiej prasy. Tu ukazał się m. in. pierwszy numer „Gazety Krakowskiej” i dzisiejszy 6525 numer naszego pisma. Za parę lat już decyduje budowy przy krakowskim Rondzie na Grzegorzach prawdziwego supernowoczesnego „Pałacu Prasy”, ale o tym na innym miejscu tej kolumny.

Przesunęło się tu wielu ludzi. Niektórzy pracowali do dziś pamiętając czasy, kiedy w latach międzywojennych z zbiegu okoliczności Włocławek i Starowólne kamienie wzniesiona na dom towarowy zaadaptowano do wymogów nowoczesnej — jak na owe czasy — drukarni prasowej. Zainstalowano rotacyjne maszyny rotograficzne i typograficzne, rozpoczęto druk tzw. „Iłkaca” (Ilustrowany Kurier Codzienny). Tak narodził się popularny w Krakowie dom zwany parterem „Kurierkiem”, bądź dumnie „pałacem prasy”. Ambicje oddanego całym sercem „Gazecie” zespołu drukarzy jest jak najlepsze wykonanie każdego numeru pisma. Nie zawsze chęć idą jednak w parze z możliwościami technicznymi. Maszyny i urządzenia drukar-



Wydanie „A”: Kraków i Nowa Huta	47.545 egz.
Wyd. „B”: pow. Miechów, Olkusz, Proszowice	10.726 egz.
Wyd. „C”: pow. Jaworzno, Oświęcim, Chrzanów, Trzebińka	33.410 egz.
Wyd. „D”: pow. Tarnów, Dąbrowa Tarnowska	20.566 egz.
Wyd. „D-1”: pow. Kraków, Bochnia, Brzesko	13.569 egz.
Wyd. „E”: pow. Limanowa, N. Sącz, Krzyżanów	15.271 egz.
Wyd. „F”: pow. Sucha, Wadowice, Żywiec	16.677 egz.
Wyd. „G”: pow. Myślenice, N. Targ, Zakopane	13.747 egz.
Nakład w 1968 r. ogółem, średni —	171.522 egz.

Kolumnę opracowali: LESZEK MARCINIK i JERZY DOMAŃSKI

Nazywa się dumnie „Pałacem Prasy”

„Echo Krakowa”, tygodniki: „Życie Literackie”, „Tempo”, „Więści”, „Tygodnik Powszechny”. Tu ukazują się „Głos Nowiny”, „Student”, pisma parterze jak i na piątym piętrze. Kraków jest kolebką polskiego drukarstwa. Nie więc dziwnego że obok licznych zabytków zachował „zabytkową” drukarnię, a taką właśnie jest Krakowska Drukarnia Prasowa. W hali li-

NAKLĄDY I ZWROTY

Jednym ze sprawdzianów popularności każdego pisma, tego co o nim sądzą Czytelnicy, są nakłady. Jeśli trzeba zwiększać liczbę drukowanych egzemplarzy dzieje się dobrze; jeśli natomiast rośnie liczba egzemplarzy nie sprzedanych (fachowo „zwroty”) — jest to sygnał alarmowy! Wobec naszych Czytelników zobowiązani jesteśmy rozliczyć się także i pod tym względem. Oto porównawcze, konkretne dane:

1959 r. — 25,2 proc. zwrotów (14.446 egz.), 1966 r. — 2,6 proc. zwrotów (3919 egz.), 1968 r. — 2,3 proc. zwrotów (3965 egz.).

W ubiegłym tygodniu

Poniedziałek — 181.518 egz.,
Wtorek — 153.871 egz.,
Środa — 155.016 egz.,
Czwartek — 154.970 egz.,
Piątek — 155.268 egz.,
Sobota/Niedziela — 315.518 egz.

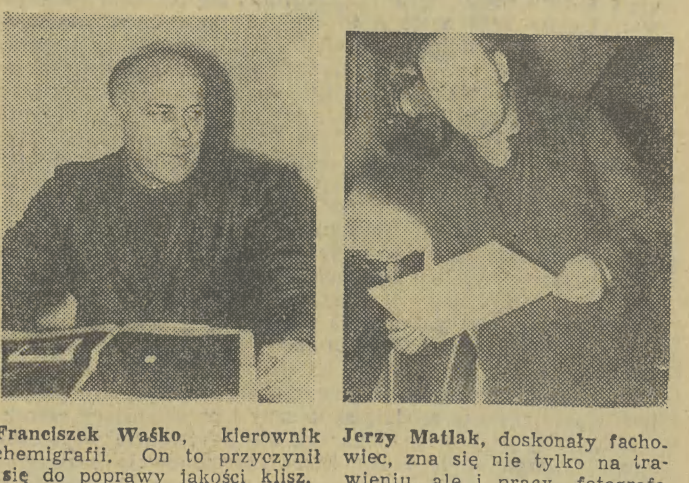
Nakład średni wyniósł 186.025 egz. Mówi on o tym, że nasza „Gazeta”, zespołu redakcyjnego i Twoja Czytelniku — jest piśmem rozwojowym. Chcielibyśmy drukować 200 a z czasem 300 tysięcy „Gazety Krakowskiej”, z roku na rok coraz lepszej, coraz celniej trafiającej do wszystkich naszych Czytelników. To jedno z naszych skromnych, jubileuszowych życzeń. Oby spełniło się, mimo wielu naszych trudności — jak najszybciej!



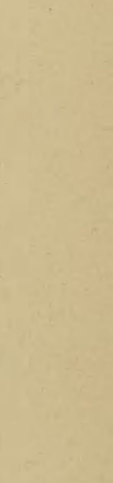
Edward Cichostepski, wieloletni zecer i metrapaź. Łamał numery: 1 i 6525 „Gazety”.



Jan Wojtkowiak, tytułarz. On doбира właściwe czcionki do tytułów.



Stanisław Złotar, brygadziśta oddziału chemigrafii, 13 lat wykonuje klisze dla „Gazety”.



Franciszek Waśko, kierownik chemigrafii. On to przyczynił się do poprawy jakości klisz.



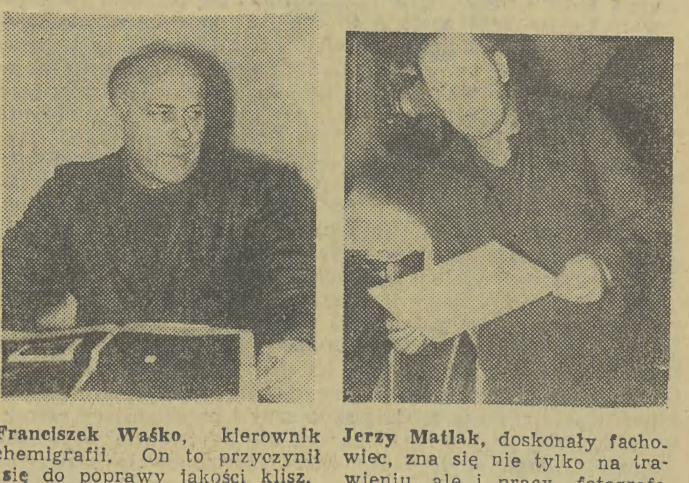
Jan Nowak, metrapaź — mistrz w swoim zawodzie.



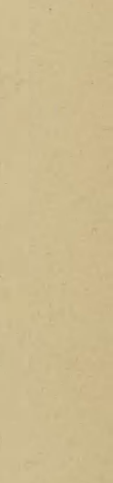
Jan Wojtkowiak, tytułarz. On doбира właściwe czcionki do tytułów.



Stanisław Złotar, brygadziśta oddziału chemigrafii, 13 lat wykonuje klisze dla „Gazety”.



Franciszek Waśko, kierownik chemigrafii. On to przyczynił się do poprawy jakości klisz.



Jerzy Matlak, doskonały fachowiec, zna się nie tylko na trawieniu, ale i pracy fotografa.



Zaczną najpierw od pytania, które od razu się nasuwa, mianowicie, czy istnieje język prasowy czy też język prasy? Zadna odpowiedź nas nie zadowoli. Oczywiście nie ma języka prasowego w najbardziej przyjętym rozumieniu. Według klasycznej już definicji: „język jest systemem umownych znaków głosowych, którymi porozumiewają się między sobą członkowie grup społecznych”. Trudno tu również zastosować definicję, jakie przyjmuje się dla tzw. języków osobniczych (indywidualnych), np. język A. Mickiewicza, względnie S. Wyspiańskiego. W odniesieniu do tych ostatnich możemy m. in. postawić pytanie: czy autor w stosunku do języka literackiego, por. np. występujące w „Weselu” elementy krakowskie i wymowy przelomu XIX i XX w.: „zesiadłże z konika”, jeżeli, rymy typu tłumie : umie, stolimy : i my. Pomijam naturalnie warstwy zdecydowanie gwarowe, np. wymowę typu *pon, mówiom, dzwika* (przy czym musimy pamiętać, że ta ostatnia wymowa na początku XX w. nie była obca także literackiej polszczyźnie, zresztą u ludzi po siedemdziesiątce można i dziś jeszcze, nawet z katedry uniwersyteckiej usłyszeć powidzmy, tyż).

A jak jest w prasie? Po pierwsze, nie ma tu jednego autora, lecz występuje zwykle zespół. Nic więc dziwnego, że od udziału tych indywidualnych języków zależy obraz języka interesującej nas gazety i odpowiedniego zespołu redakcyjnego.

Wzmy dla przykładu Kraków. Mamy tu 3 dzienniki i 2 tygodniki, w całości niemal wypełnione przez autorów miejscowych. Mimo to ani wszystkie razem w opozycji do innych miast, ani każda gazeta osobno wzięta nie wykazują żadnych, względnie prawie żadnych cech krakowskich. Podobnie jest też z prasą innych miast wojewódzkich łącznie z Warszawą jako stolicą kraju. Darmo byśmy szukali na szpaltach nawet wyrazów lokalnych, czy wręcz charakterystycznych wyrazów. Nie przeczą takiemu spojrzeniu dyskusje na temat pisowni wyrazu *barburka* (raczej warszawska) // *barbórka* (raczej krakowska), następnie spory o *Indię* // *Indie*, gdyż niestety za tego rodzaju sporami najczęściej kryją się zwykle subiektywne odczucia, a nie rzeczowe ujęcie i fakty. Raczej należałoby zmierzać do ładu,

szawska politykę, czy krakowskie jeźdem. Obie te dość rażące wymowy, zdarzają się właśnie w radio i w telewizji, u ludzi piszących zresztą bardzo piękną polszczyzną, wolną od innych gwarowych naleciałości.

Jak widzimy, sprawa języka prasowego jest trudna i złożona. I jeszcze jedno. Język prasy, tzn. jej zasób słownikowy i frazeologiczny jest bardzo silnie uzależniony od języka politycznego, partyjnego, opierającego się bardziej niż inne odmianki polszczyzny literackiej na języku potocznym, mówionym. Stąd też w prasie pojawia się sporo skrótów językowych, np. „wartości czynów przekroczyła 3 mln zł”, „wydziały kultury rad narodowych... czują się w całym tego słowa znaczeniu — bezsilnym kopciuszkami”, albo „po-
step sportu i turystyki w województwie krakowskim”. Przytoczone przykłady są wyrażeniami skrótowymi powstałymi w określonej sytuacji, jaka nie są jednak łamy prasowe. Nie więc dziwnego, iż odcierane od koniecznego tła (por. pół czarnej w kawiarni) tracą w znacznym zakresie na swej wyrazistości informacyjnej. Wprawdzie czytelnik łatwo sobie uzupełni ową sytuację i zrozumie, że idzie tu o czyni społeczne, o postęp w sporcie i turystyce, że

to, przeniesiony jakby żywcem z wędrowki z przedwojennego krakowskim rynku, zaś w następnym zdaniu mamy do czynienia ze skrótem zamiast oczekiwanego chyba zdania „w znaczeniu, jakiego to słowo ma w województwie poznańskim...”. Zostało w ten sposób pominięte drugie całe zdanie oraz część drugiego. Tak więc informacja tego całego wypowiedzenia została bardzo skondensowana. Powstał, czy też pozostał jakby tylko schemat, przy tym dość trudny w rozumieniu bez całej struktury, niepotrzebnie obciążony. Tak się też często dzieje w języku mówionym. Prasa przyjmuje ten chwyt nieraz, choć nie nadmiernie nim się posługuje, ponieważ owe „skrótły” poważnie utrudniają rozumienie tekstu.

Ow związek z mową potoczną, codzienną, przejawia się jeszcze i w tym, iż prasa bardzo szybko, niekiedy nawet zbyt pospiesznie przejmuje modne wyrazy, zwroty, wyrażenia rozpowszechniając je ponad miarę. Tu można wskazać takie wyrazy jak *podkreślać, stwierdzać, powieścić, czy też przybyć ogólnikowo*, gdy tymczasem daremnie byłby szukał jego konkretnych bliskoznacznych jak *przejechać, przylecieć, przylecieć*. Często owe „potoczne”, mówione zwroty są mało zresztą mówiące, np. „o-

gnacy Krasicki”
KOŚCIÓŁ KATOLICKI wobec »BURZY i NAPORU«

Gdy dziś, u progu 1969 roku, wiekowe struktury kościoła katolickiego trzeszczą pod wpływem wstrząsów „burzy i naporu”, łatwiej jest dostrzec te procesy, które określają drogę chrześcijaństwa w przyszłość. Są to przede wszystkim procesy pogłębiające się dyferencjacji kościoła, który nie może sobie już pozwolić na uniwersalizm tradycyjnie rozumianego.

Przyrównując sytuację wewnętrzną kościoła na Zachodzie i u nas — jakie różnice? Stwierdzenie powyższe brzmi jak zwykły banał. Nie są natomiast banalne konsekwencje jakie wynikają z tego podstawowego faktu dla kościoła polskiego. Jeszcze kilka lat temu, w czasie trwania II Soboru Watykańskiego, pewna grupa intelektualistów katolickich, m. in. związanych z krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym”, sądziła, że wystarczy odnowić styl pracy duszpasterskiej, przyswoić teologię pewne nowinki zachodnie i nadać surowej wykładni tradycyjnego pokroju świeżość, szlif, by katolicyzm polski uległ przeobrażeniu. Nawet te, formalne rzeczy, innowacje przyjmowane, byłyby zresztą z niechęcią przez niejednego wpływowego hierarchę przez niejednego wczesny kategorii. Dochodziło wówczas do zgryźliwych, zadrażniających, nieporozumień. Sobór jednak uczynił i w tych sprawach swoje. Nasi biskupi, wolażący po szerokim świecie zorientowali się, że nowatorstwo stylu w wielu wypadkach nie zaważy, że więcej swobody w wypowiedzianiu opinii i spożycie części mszy może powstrzymać spadek popularności i atrakcyjności tradycyjnie rozumianej wiary, tak jak zresztą, widok biskupa nie w luksusowej limuzynie, lecz na rowerze lub per pedes apostołorum przemierzającego stary Kraków, przejętego wieniem ujmując i dodaje pasterskiej sympatii, a nie musi wcale przegrywać znaczącego zaangażowania tego dostojnika po stronie postępu.

Zwłaszcza w naszym mieście zdobył łatwo dowód posoborowych skłonności do formalnej modernizacji kościoła. Wystarczy sięgnąć po „Tygodnik Powszechny”. Kiedyś za kardynała Sapiehy ultrakonserwatywny nie tylko w treści, lecz też w swym kształcie redakcyjnym, dziś do reszty „sfrancuził”, a jego (wciąż ten sam) redaktor naczelny nie waha się nawet publikować na czołówce pierwszej kolumny ogromnego artykułu o „Kryzysie w kościele”.

Dlatego wspominając przy jubileuszowej okazji o tych przepięknych nawigacjach bezpośrednio do zmian, które zaszły w kościele, do zróżnicowania współczesnego katolicyzmu, do inności jego modelu polskiego w porównaniu do wzorów i postaw z innych regionów świata, z innych krajów?

Czynimy to oczywiście nie dlatego, by zbyt pochopnie uogólniać zjawisko nowych posoborowych prądów w kołach inteligencji katolickiej na cały polski kościół. Rzeczywistość jest bowiem taka, że p o m i o S o b o r u i zapadłych podczas niego decyzji, w swej podstawowej części katolicyzm polski także w formie daleki jest od awangardowego „nowinkarstwa”. Ważne natomiast jest to, że obecny okres „burzy i naporu” w kościele powszechnym oddzielenym tryzyletnim postkoncylialnym etapem od finału Watycanu II, wykazuje w całej rozciągłości, że nie wystarczy elastyczność formy, odnowić styl pastoralny, uatrakcyjnić i intelektualizować wyznaniową prasę, by wydobyc kościół z kryzysu.

W o co bowiem obfitował na Zachodzie okres ostatnich paru lat? W ozywiecie opinii wewnątrzkościelnej, w „nowy klimat”, w rozwój ekumenizmu, w wydobycie z marginesu na ważniejszy plan laikatu. Czym się jednak pomimo tego wszystkiego okres ten zakończył? Otwartym buntem w kościele sił protestujących przeciwko kompromisowi uchwał soborowych i brakowi konsekwencji w ich realizacji. Zaskewnieniem faktu podstawowego: tego, że kościół posoborowy, pomimo licznych prób wewnętrznej modernizacji pozostaje w głównych sytuacjach społecznych naszej doby bardziej tym, czym zawsze był, niż tym, czym chcieli go widzieć bezpośrednio w położeniu to zaangażowani wierzący. Nie „katechizm holenderski” i sensoryjne wypadki w rodzaju potępienia awangardowych teologów, Schillebeecka lub Kuenga, lecz konfrontacja kościoła z sytuacją społeczną i ekonomiczną oraz polityczną Hiszpanii, Ameryki Łacińskiej nadają obecnemu okresowi

Ignacy Krasicki

KOŚCIÓŁ KATOLICKI wobec »BURZY i NAPORU«



„burzy i naporu” właściwą barwę, rzeczywisty smak. Co uczynić z masami wydziedziczonych latynosów — przeciw wyznawców kościoła — których podstawowa prawda klasowa brzmi: gwałt może być tylko gwałtem odparty? Jak oderwać główne siły hierarchii hiszpańskiej od reżimu frankistowskiego, w który — niby taranem — uderza jednolity front politycznej awangardy mas ludowych z komunistami i katolikami łącznie?

Są to pytania o najwyższym znaczeniu. Od tego jakie uzyskają w przyszłości odpowiedzi zależy historyczny los kościoła. I nie reformowany, „salonowy” katolicyzm soborowy ze swymi błyskotliwymi nowinkami, lecz śmiały, odpowiedzialny i dojrzały wybór drogi w przyszłości zdecydowanie jak w obecnym zróżnicowanym światowym katolicyzmie potoczący się rozwój tego lub innego kościoła lokalnego.

Patrząc z tych szerszych pozycji odkrywamy równocześnie podstawową słabość, a zarazem potencjalnie decydującą szansę dla katolicyzmu polskiego. Podstawowa słabość polega na tym, że w swych niewralgicznych ogniwach ośrodki w katolicyzmie polskim najbardziej wpływowe nie potrafiły dotąd dokonać wyboru, wyciągnąć wniosków.

I to — podkreślamy z naciskiem — niestety także i te, które dając wyraz często tylko zmianom zewnętrznym dalekie są do konsekwentnego zaangażowania się w ten pasjonujący eksperyment, który sam kościół katolicki nazwał „dialogiem społecznym” między katolikami a niewierzącymi.

Bo dla naszej części świata świadomość potrzeby historycznego wyboru to — dla katolickiego partnera „dialogu” — konieczność myślenia nie pozytywistycznego, lecz ideowo zaangażowanego; konstruującego wspólnie z niewierzącymi model prawdziwie socjalistycznego współżycia. Zgodnie z potrzebami narodu. W zgodzie z rytmem epoki.

Czy egzamin ten polski katolicyzm zdać potrafi? Osobiście w to nie wątpię. Wielki kapitał doświadczeń nagromadził to budownictwo socjalizmu w Polsce, dokonane wspólnie i bratnim wysiłkiem tak ludzi wierzących jak i niewierzących. Patriotyzm socjalistyczny jest siłą napędową dalszej dynamiki tego budownictwa, a zarazem gwarancją, że „dialog społeczny” wyraźni i wyraźni będzie z samych podstaw naszego rozwoju. Po wtóre, dla Stolicy Apostolskiej oceniającej całokształt położenia kościoła realizacyjnie niż czyni to część polskiej hierarchii, rola Polski jako obszaru eksperymentalnego współżycia katolików z marksistami i konfrontacji pozytywnej świata socjalistycznego z chrześcijaństwem staje się coraz donioślejsza. Taka jest perspektywa. Mieszczą się w niej wszystkie siły współczesnego polskiego katolicyzmu, które istotnie chcą i potrafią przeprowadzić gruntowną analizę i wyciągnąć zasadnicze, a nie formalne tylko wnioski z tego okresu „burzy i naporu”, w którym znajduje się właśnie działający kościół. Są to wiodące siły przyszłości.

Prof. dr Mieczysław Karas

O JĘZYKU PRASOWYM?

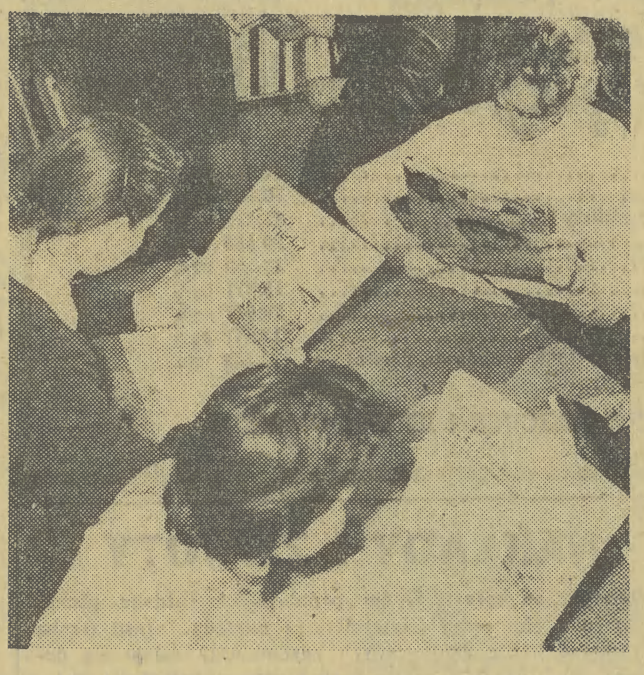
dno jest pewne, iż nie mamy tu do czynienia z opozycją typu regionalnego, jak to bywa przy języku autorów. Wobec tego po wtarzaniu pytania: na czym polega specyfika tego wariantu językowego, jakim na pewno jest i jakim się posługuje prasa. Byłbym skłonny wymienić tu jedną zasadniczą cechę, mianowicie (mimo wszystko) z językiem mówionym, potocznym, oczywiście w postaci literackiej. Nic też w tym dziwnego, choć może zaskakujący fakt, że ta właśnie cecha oddala zespół czynników językowych prasy od języka literackiego, a przeciwnie zbliża go do wszelkich odmian gwarowych, przede wszystkim środowiskowych typu miejskiego. Mimo wszystko jednak dystans ow jest dość znaczny i w żadnym razie nie grozi nam identyfikacja „języka prasowego” z tzw. slangiem, choć wiele cech wspólnych da się wykłaskać. Innymi słowy, język prasowy zajmuje miejsce pośrednie w wymowie (co ułatwia znakomicie pisownia), w odmianie i składni pokrywa się niemal zupełnie z językiem literackim, natomiast w słownictwie i frazeologii nawiązuje i to bardzo silnie do języka potocznego, miejskiego. Na marginesie chciałbym jeszcze dodać, że nieco inaczej wygląda język radia, telewizji, gdzie dochodzą do głosu i to w sposób bardzo niekiedy słyszalny, czynnik fonetyczny, por. war-

to, przeniesiony jakby żywcem z wędrowki z przedwojennego krakowskim rynku, zaś w następnym zdaniu mamy do czynienia ze skrótem zamiast oczekiwanego chyba zdania „w znaczeniu, jakiego to słowo ma w województwie poznańskim...”. Zostało w ten sposób pominięte drugie całe zdanie oraz część drugiego. Tak więc informacja tego całego wypowiedzenia została bardzo skondensowana. Powstał, czy też pozostał jakby tylko schemat, przy tym dość trudny w rozumieniu bez całej struktury, niepotrzebnie obciążony. Tak się też często dzieje w języku mówionym. Prasa przyjmuje ten chwyt nieraz, choć nie nadmiernie nim się posługuje, ponieważ owe „skrótły” poważnie utrudniają rozumienie tekstu.

Ow związek z mową potoczną, codzienną, przejawia się jeszcze i w tym, iż prasa bardzo szybko, niekiedy nawet zbyt pospiesznie przejmuje modne wyrazy, zwroty, wyrażenia rozpowszechniając je ponad miarę. Tu można wskazać takie wyrazy jak *podkreślać, stwierdzać, powieścić, czy też przybyć ogólnikowo*, gdy tymczasem daremnie byłby szukał jego konkretnych bliskoznacznych jak *przejechać, przylecieć, przylecieć*. Często owe „potoczne”, mówione zwroty są mało zresztą mówiące, np. „o-

to, co dotychczas napisałem, z pewnością zadziwi i czytelnika, i chyba też badacza — specjalistę. Powyższe propozycje mają oczywiście charakter bardzo dyskusyjny. Jedno jednak nie budzi, moim zdaniem, wątpliwości, mianowicie przekonanie, że język prasowy, ściślej mówiąc styl prasowy, jest zjawiskiem interesującym, trudnym i zasługującym na dalsze szczególne badania (prowadzi je zresztą Ośrodek Badań Prasoznawczych RSW Prasa w Krakowie). Sprawa nie jest przecież łatwa i prosta. Konieczna jest bowiem bardzo wszechstronna analiza i gruntowne dociekania. Wiele trudności nastęrcza z jednej strony wielowarstwowa struktura gazety (rodzaje literackie, różne typy sprawozdań i informacji), co wymaga drobniawej interpretacji na różnych polach ekspresyjnego oddziaływania, z drugiej zaś niebezpieczeństwo pospiesznych uogólnień, wynikających ze złego stanu badań nad językiem potocznym typu zawodowego (slangowego), por. jego odmianą: artystyczną, literacką, naukową. Wydaje się, że język prasowy powinien być jakąś wypadkową, jakąś sumą poszczególnych stylów językowych i odmianek języka literackiego, wówczas bowiem spełnia właściwie swoje naczelne zadanie, jakim jest napełnienie informacyjną, skutecznie mieszczącą swe treści w najlepszej formie, tzn. w formie napełnionej i najbardziej wchłanianej przez każdego czytelnika.

Powyższe uwagi dalekie są od pełni, nie wszystko jest bowiem jasne w naszym spojrzeniu na język prasowy. Szło mi raczej o pewne propozycje, poparte przykładami właśnie z „Gazety Krakowskiej”, dzisiejszej dwudziestolatki.



W rozważaniach o kształcie i przyszłości literatury nigdy nie będzie wycieńczenia. Chyba, że przestaliśmy pisać książki, a drukarnie przestały drukować książki — powoli wygasłyby literackie dyskusje, i zubożałyby spory ideologiczne. Na kim bowiem wieszano by psy? XVII Zjazd Literatów w Bydgoszczy, który zakończył obrady kilka dni temu, m. in. podsumował dwudziestopięcioletnie osiągnięcia literatury w Polsce Ludowej, wyraził pewne myśli co do „gospodarowania” literaturą we współczesnym gospodarstwie kultury, ale przecież nie mógł podsumować przyszłości. Definicje uogólniające nigdy nie mogą być ostateczne i w pełni prawdziwe, dopóki piszemy książki. A książki przecież zyskuje na popycie, mimo sukcesów telewizji, radia, kina, a często wbrew nim. Książka jest bowiem matką wszystkich naszych sztuk i masowych przekazów. Ale — powtarzam — tylko naiwni zuchwalcy pozwalają sobie na pełne definicje. Raczej możemy się wyrażać na temat naszych zamiarów i obserwacji. Nie wiem, jak obiektywizowalibyśmy nasze postawy, będą one tylko indywidualne, choć możliwe zgodne z powszechną opinią, mimo to subiektywne. Ponizsze uwagi są także subiektywne. Michał Szolochow, zapytany w 1958 r. przez redakcję czeskosłowackiego tygodnika „Literární Noviny” o definicję realizmu socjalistycznego, posłużył się zdaniem Fadiejewa: „Gdyby ktoś mnie o to zapytał, musiałbym odpowiedzieć zgodnie z moim sumieniem: diabli wiedzą co to właściwie jest”. U podłoża względnej zgody z Fadiejewem w tym wypadku była pamięć tego, co krytyka — popychana przez różne wiatry, przez różne strategie i taktyki polityczne — wybrała z jego „Cichy Don”. Przypinano więc wielkiemu dziełu etykietę: „kontrewolucyjne”, „kulackie” itp., aż w końcu ustalono, że „Cichy Don” jest dziełem realizmu socjalistycznego, a Szolochow czołowym reprezentantem tego kierunku. On sam osobiście uważa — oświadczył ogólnikowo we wspomnianym wywiadzie — że realizm socjalistyczny winien odzwierciedlać w literaturze życie narodu i służyć jego tendencjom rozwojowym. Radziecki pisarz akcentował jednak nie samą nazwę kierunku i metody, ale przesłanki i treść utworu, które muszą być zgodne z przekonaniem autora książki i zgodne także z życiem i tendencjami rozwojowymi narodu. Dopiero jakość tych wartości może zrodzić skuteczny i przekonujący wynik. Mówi się, że pisarze poparli się na temacie współczesnym. Owszem, były czasy, które znamionowała bezwzględność środków w dążeniu do celu, dużą część literatury

i sztuki także znamionowała bezwzględność środków i metod artystycznych. W owych czasach duża część pisarzy szła za politykami jak za taranem. Ba, nawet nie szła, lecz nie dotykając ziemi; to wywoływało uczucie pożyteczności, wysokiej rangi politycznej i ważności, przy jednoczesnym nastroju bezpieczeństwa. Właśnie w szczytowych punktach tych czasów niejedni krytycy, niejedni publicyści frontu kulturalno-ideowego dawali przykład zupełnego zespolenia z polityką. Nagle taran przyłogował, a potem zarzył się, zataczył skrzydłami, i ci, którzy wcześniej nie ośdskoczyli — omaal nie wybili sobie zębów.

Mimo nie zawsze dobrych doświadczeń, nikt mnie jednak nie przekona, że treści ideowe można lepiej wyrazić gdzie indziej, niż w temacie współczesnym, odzwierciedlającym rzeczywistość. Odzwierciedlać — nie znaczy ilustrować. Nikt mnie nie przekona, że — omijając walkę ideową — ktokolwiek wyrazi współczesne czasy, pełne ukrytych wirów i zakłajstrowanych sprzeczności. Współczesna walka ideowa toczy się obok walki ekonomicznej o lodówki, telewizory, samochody i wzrost spożycia mięsa na głowę mieszkańca — a czasem mimo tej walki — o „koncepcję bohatera — koncepcję człowieka” — jak pisał kiedyś Ignacy Fik. Moim zdaniem, programy ekonomiczne świetnie posilają walkę o socjalizm w stosunkach międzyludzkich, walnie przyczyniają się do rozwiązania sprzeczności między społeczeństwem i odwrrotnie, ale nie wyczerpują wizji socjalizmu, tak pięknej, jak wczoraj była wizją rewolucji i tak koniecznej, jak konieczne było wczoraj obalenie głównych krzywd społecznych i moralnych. Spór, czy podejmować te tematy, czy nie podejmować, właśnie nakierowuje nas na ślady sprzeczności i wirów, ukrytej i jawnej walki ideologicznej także w środowisku twórczym. Czasem podejrzewam, że ideały nie są potrzebne temu, dla kogo rewolucja i socjalizm przedstawiają zdobycze — hipotezy. Prąd, że pisarze obdarzają bohaterów cząstką swojej duszy, ta prawda pokrywa się z uogólnieniami politycznym i dopiero na tym tle wyjaśnia się stosunek do zadań literatury socjalistycznej, widzianej w całokształcie koncepcji bohatera-człowieka. Nietrudno sobie powpowiedzieć, że chodzi o kształtowanie formatu człowieka socjalistycznego który — krótko określając — będzie piękny i pozytywny jeśli ciągle szuka możliwości lepszej i przeciwnie w sytuacji zastanej. Gdzieś łatwiej i zrozumialej wyjaśniać te możliwości człowieka i świata w aspekcie socjalistycznym i ludzkim, jak nie w temacie współczesnym? To co, że te tematy okazują się często niewiedzące, że drażnią

Władysław Machejek

LITERATURA

czy drażnią teoretyków stabilizacji spod znaku ortodoksji? To co, że przysporzył kłopotów równocześnie politykom, autorom utworów oraz krytykom? Przysporzył kłopotów różnego gatunku i o niejednakowych konsekwencjach. Nie pisana konstytucja pisarstwa socjalistycznego, w naszym ustroju, będąca zdobyczą walki z dogmatyzmem i schematyzmem, opiera się na aprobacie różnorodności stylów i metod oraz wolności twórczej, niemniej ta sprzyjająca sytuacja nie może stwarzać choćby pozorów dla unikania myśli wyrażanych wprost, dla negowania wyższości realistycznej treści i formy najbardziej rozumiałej szerokiemi kręgami czytelników. Współczesne życie, to znaczy problemy współczesnego człowieka z koncepcją socjalistycznego rozwoju. Innym tzw. nowoczesnym wzorom już sparciła ze starości broda. Potwierdzeniem tej uwagi będzie choćby reakcja na słowo na wieczorach autorskich i zainteresowanie słuchaczy, gdy autor przybliży im istotne sprawy współczesności. Nasuwa się porównanie — innej parafii — odzew, jakim cieszą się zespoły „Mazowsze” czy „Śląsk” i na drugim biegunie — zespoły jazzowe Bylicyś świadkami? Porównajcie frekwencję i jakość entuzjazmu. Można także porównywać sukcesy książek znanych polskich pisarzy współczesnych, zawierające prawdy śmiałe, rewolucyjne i zrozumiałe dla ludu, z sukcesami książek tychże pisarzy z późniejszego okresu, kiedy przemieniali się w „poszukiwaczy boga”, krążąc po zdeformowanych orbitach. Sprawa odpowiedzi na pytanie: czy aktualne dzieje, na pozór nie obfitujące w dramatyczne splecia, nadają się do opiewania i nasświetlania w książkach? Słowny, czy jest coś, co zasługowałoby na uwiecznienie? Słyszysz się zdanie, że dzieje się rzeczy zbyt prozaine, więc wstyd brać się do tematów poziomych; że zbyt płytko się układają ludzkie przeżycia, nie ich jakoby nie szpiętra. Więc co? Sztucznie je dramatyzować i rewolucjonizować na

wzór uświęcania tematów i losów ludzkich w okresie zwulgaryzowanego realizmu socjalistycznego i schematyzmu? Moim zdaniem, nie decydują tematy prozaine czy płytkie przeżycia. Rzecz w tym, żeby pisarz znalazł w swym utworze rozwiązanie nie płytkie i nie prozaine.

Ten nie ma racji, kto nie dostrzega znamion współczesnej walki ideowej tu, na polskim gruncie. Tego pojęcia nie można mieszać z wczorajszą teorią o zastraszaniu się walki klasowej w miarę budowy socjalizmu. Ale jeśli umilkły strzały zza węgla, jeśli sabotaże nie są zjawiskiem notowanym, jeśli reakcja fizyczna zrejterowała, jeśli nie łapie się na ulicy szpiegów — to nie znaczy, że życie odramatyzowało się. Dramaty nie muszą być głośne, wystrzałowe. Zjawiska, o których myślę, są związane z niedoświadczaniem człowieka za przemianami ekonomicznymi i politycznymi, często lojalność obywatelska, ba, partyjna — odstaje od świadomości, jak skórka od źle wypieczonego chleba. Przyjrzyjmy się człowiekowi z jednakowym zapałem śpiewającemu „Międzynarodówkę” i „Serdeczna Matko”, przyjrzyjmy się działaczowi chłopskiemu, który „pomagał” popełniać błędy i wypaczenia, a teraz ma wrażenie, że stoi w miejscu z pustymi rękami. A z drugiej strony, wysiłek „młodzieńcy” gorliwie gryził partię, wnijkając w partię i tak się do tego przywiązał, że w obronie legitymacji partyjnej usiłował komenderować w marcu 1968 r. na ulicach Warszawy.

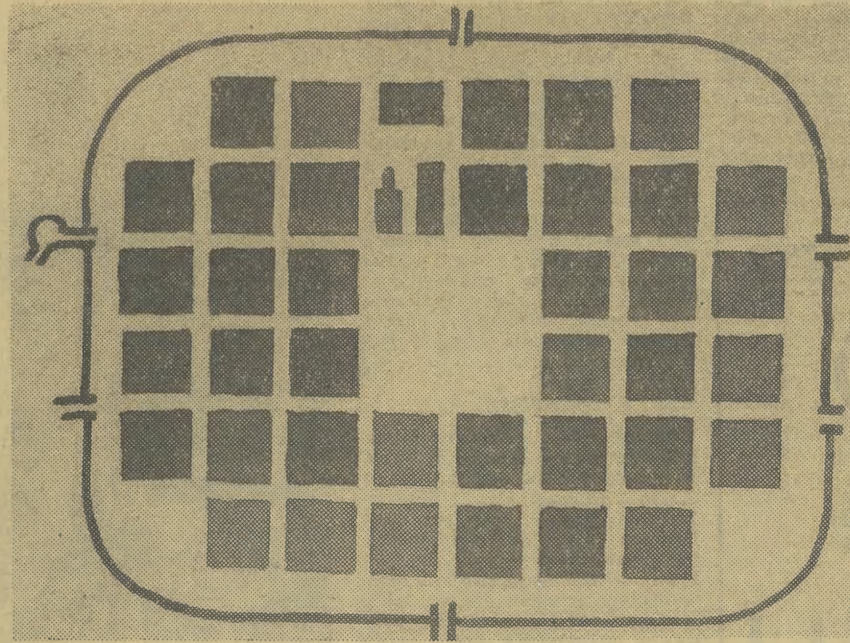
Odpowiadamy, dlaczego zachowała się niechęć do wsi w dość znacznych kręgach miejskich, nawet ludzi świadomych,

Jubileusz „Gazety Krakowskiej” — to wielka sprawa! Wiem, że artykule, które wydrukujecie w specjalnym numerze będą odświętne, a ja chcę właśnie napisać taki zwyczajny. Siedzimy z dr. Grabskim od lat nad tym przedlokacyjnym Krakowem, zebraliśmy obrzydnie materiały, napisaliśmy kilka prac, ale ciągle jeszcze szukamy — przypominając myślnych, którzy wolą łowy od złowionej zwierzyny.

Przechodząc do tematu sądzę, że najpierw wyjaśnić należy zakres i znaczenie pojęcia „miasto”. Określenie to posiada bowiem co najmniej dwa sgoła odrębne znaczenia. Jest pojęciem z dziedziny urbanistyki i oznacza skupisko osiedleńcze o intensywniej zabudowie i swoistym jej rozplanowaniu. To jest znaczenie pierwsze. Pamiętaj jednak należy, że „miasto” oznacza równocześnie konkretne środowisko społeczne, charakteryzujące się własnymi urzędzeniami prawnymi.

Identyfikowanie obydwu sfer określonych tym samym pojęciem jest — szczególnie w warunkach polskich — bledne i rodzi wiele nieporozumień prowadząc do fałszywych wniosków. O ile bowiem z miastami w znaczeniu „środkiem urbanistycznym” spotykamy się na terenach polskich już w X w., o tyle miasto jako instytucja społeczna rozwijająca się w oparciu o własny status prawny jest formą o dwa wieki co najmniej późniejszą. Wyjaśnienie tego problemu jest dość istotne, zwłaszcza dla miast, które posiadają w swych dziejach okres tzw. „przedlokacyjny”, a Kraków do takich właśnie miast należy.

Idealem rozplanowania miasta lokacyjnego był układ szachownicowy. Grupujące się wokół rynku bloki zwartej zabudowy tworzyły tu geometrycznie regularną osnowę miasta, otoczonego fortyfikacjami, które przebiegały tak, by przy najmniejszej długości obwodu objąć największą powierzchnię. Gdyby w oparciu o wszystkie teoretyczne przesłanki, zrealizowano po roku 1257 szachownicowy plan Krakowa, nasze miasto wygląda-



Prof. dr Wiktor Zin

KRAKÓW przedlokacyjny

terystycznych dla jego planu elementów. Istniały zatem konkretne i to niebiahne przyczyny, które zmusiły trzynastowiecznych urbanistów do stosunkowo znacznego odejścia od swych ideałów. Jeśli prawdą jest, że wielkość skutku określamy miarą przyczyn, to za-

uważyć wypada, że przyczyny te w Krakowie nie były małe, skoro dosłownie połowa miasta zachowała swój pierwotny, wykształcony jeszcze w XI i XII w. układ. Mało tego, część istniejąca wytycza i profiluje sposób dowiąz-

nowo wytyczonego rynku — w jakimś organicznym niemal sposób — za pośrednictwem symetrycznego leża uchłania tę arterię, uchłaniając równocześnie dawny układ miasta. Ulice: Kanonicza, Bracka, dawny Plac W. Świętych — to inne z kolei konkretnie wykształcone elementy przedlokacyjnego Krakowa.

Zdać sobie należy sprawę z wielkich trudności, które musiano pokonać, przy takim łączeniu „nowego ze starym”. Na pewno nie czyniono tego dla samej idei przekazania późniejszemu pokoleniom dawnego układu miasta. Należy wysunąć tezę, że Kraków, pomimo zniszczeń dokonanych przez najazdy tatarskie, był przed swą lokacją miastem ludnym i samorzutnie rozwijającym się. Jego substancja mieszkaniowa, zgrupowana w rejonie ulicy Grodzkiej, posiadała dla współczesnych konkretną materiałną, a może i inną — wartość. Tylko tym tłumaczyć można ukształtowanie planu lokacyjnego Krakowa, który jest niczym innym, jak przemysłową adaptacją i rozszerzeniem miasta — pomyślanym tak, by w sposób najpełniejszy i zarazem twórczy wykorzystywał dotychczasowe wszystkie elementy uciążliwsze. Zamieszany poniżej rysunek najlepiej nas o tym przekona.

W toku prowadzonych ostatnich badań — większego znaczenia nabiera rejon Rynku Głównego, który też uznaje się jako obszar związany z osadnictwem przedlokacyjnym

— to bynajmniej nie peryjeryjnym. Odkrycie pierwszego kościoła św. Wojciecha, romańskiej świątyni Mariackiej oraz podłużnego, brukowanego placu pomiędzy tymi obiektami — rzuca nowe światło na formowanie się tego rejonu miasta już w XI i XII w. Na specjalną uwagę zasługują odnalezienie ostatnio relikwii drugiej, równoległej do ul. Grodzkiej przedlokacyjnej arterii, przy której usytuowano także monumentalne obiekty jak: kościół o.o. Dominikanów, kościół Mariacki, w końcu kościół św. Jana. Istnienie tej drogi wyjaśnia przyczynę zlokalizowania wymienionych budowli na kamwie nie istniejących już dziś zależności. Pomiędzy ulicą Grodzką oraz ową arterią przedlokacyjną, której relikwii ostatnio odkryto — biegły ulice poprzeczne. Pomiędzy nimi rozciągał się też dawny Plac Wszystkich Świętych.

Widzimy więc, że urbanistyka przedlokacyjna opierająca się o własne zasady bynajmniej nie holdowała chaosowi, lecz operowała własnymi, przemysłowymi rozwiązaniami, w których mniej było geometrii, ale za to dość dużo realizmu.

Prof. T. Totwiński w swym sławnym podręczniku urbanistyki pisze jeszcze w 1948 roku o przedlokacyjnym Krakowie: „W pierwszej połowie XIII wieku istniejące tu osiedle rolnicze i rybackie zostaje zniszczone i spalone przez Tatarów. W roku 1257 Bolesław Wstydliwy nadaje przywilej lokacyjny, na podstawie którego rozpoczyna się nowy okres w istnieniu Krakowa”. Po dwudziestu latach intensywnych prac badawczych nad początkami miasta — można powiedzieć, że ów pierwszy najmniej znany okres jego historii okazał się dla późniejszego kształtu Krakowa o wiele bardziej znaczący, niż to początkowo sądzono. I jeszcze jedno: z prowadzonych ostatnich badań ponad wszelką wątpliwość wynika, że ówczesne dwadzieścia kilka sakralnych budowli przedlokacyjnego Krakowa nie stało na pustyni, ani też pośród zbyt prymitywnej zabudowy typu wiejskiego. Okazuje się, że już w XII w. nastąpiło zdecydowane z r ó b n i e budowliny typu wiejskiego i miejskiego, a zatem iche sadyby i kłecie należy raczej z pejzażu przedlokacyjnego Krakowa eliminować.

Sprawy, o których mówimy, bynajmniej nie dotyczą tylko urbanistyki, mają one wyraźny wymiar polityczny, bo miasta i ich geneza tworzyły zawszeżywkę do snucia rewizjonistycznych haseł i teorii dotyczących w ogóle początków naszej kultury.



SPRAWY WSPÓŁCZESNOŚCI

SOCJALISTYCZNA

I na odwrót — dlaczego większość ludzi ze wsi w mieście oddziela się od reszty, mimo socjalistycznego braterstwa. Dlaczego... dlaczego... jakie przyczyny... itd., itp.

Chodzi nie tylko o dopełnienie wiedzy o współczesnym człowieku przy pomocy problematyki naszych czasów. W pierwszym rzędzie chodziłoby o siłowność literatury współczesnej, w stosunku do współczesności z nami żyjącego człowieka. Pomóc mu wyjaśnić jego samego — oto zadanie! Nie dramatyczne? Słyszę żal: nie widać w naszym otoczeniu żarliwości i pasji. Sztuka dramatyzowania należy do pisarza, pasja i żarliwość także zależą od przekonania pisarza, że czyni coś koniecznego, co tylko on może zrobić. Człowiek, któremu dewocja ukradła żonę i dzieci, cierpi niemniej niż jego brat, któremu banda ustrzeliła rękę. Człowiek, który nie umie dogadać się z własnym dzieckiem na tle poglądów na świat, nie jest mniej nieszczęśliwy od chłopa, którego żona zruczyła się wczoraj pod traktor zaojczyj miecze. I znów można w długiej litanił komplektować listę problemów ludzkich dzisiejszych czasów i wykazywać, że do końca dramatów jeszcze mamy daleko i że dramaty współczesne niedaleko uciekły od polityki, idei i zaczętej walki. Ta walka rozgrywa się bardziej wewnętrznie w człowieku i dlatego zdaje się być dla wielu ludzi niezauważalna. Wczoraj w ostrych spieczętach naród-lud był wartościową widoczną, dziś lud dla olbrzymiej większości pisarzy — także dla wielu polityków — jest niewidoczny, z tego powodu tak brakuje kandydatów na bohaterów.

Brak podobnych zainteresowań. Dlaczego? Czyżby rozczarowania? Czyżby dysonans między fantazją, idee-tixe a realiami był przyczyną tego, że większość artystów przestała się przejmować losem i przyszłością większości narodu? Na początku tego artykułu zadałem pytanie, jaki wzór powinien artysta przekazywać odbiorcy. Odpowiedź na pewno tkwi dziś w ujęciach Korczaginowskich — trzeba bez nadmiernej łatwości posługiwać się postulatami „ofiarności” i „obowiązków” — ale tym bardziej nie tkwi w popieraniu rozwydrzenia psychicznego obiboków i pseudo-ludzi z antyludzkimi nawykami czy zachciankami. Bohater, jeśli ma być socjalistyczny i narodowy, musi pracować przy warsztacie i na polu, musi być motorniczym w tramwaju i nauczycielem, musi przeobrażać się wraz z całą ekonomiką i strukturą społeczną kraju, a jeśli chce, to niech wyprzedza te przeobrażenia. Przede wszystkim jednak w utworze artystycznym człowiek ze swymi wartościami humanistycznymi powinien wyprzedzać produkcję. Boże mój — p o w i n i e n.

Oto, jak literatura i sztuka mogą pogłębić i rozszerzyć swój udział we froncie ideologii — jakościowo, ilościowo. Nie jestem jednak naiwny i nie dałbym sobie mówić, że zagadnienie ideologii, potknięcia, passy itp. ograniczają się tylko do literatury i sztuki, i że tylko tu należy szukać słabości. Sprawa ma rozgałęzienia; gdybyśmy się ograniczyli do przeglądu tylko artystycznych szeregów i zagadnień, przeoczylibyśmy wiele innych trosk, win i winowajców w różnym sensie.

W szalonym pedzie, jaki przybrały nasze dzieje, życie ludzkie często przedstawia się jako obraz złożony z rozstrzelonych liter i czerwonych punkciłów ciągnęły coś sygnalizujących. To moc nie rozwiązanych zadań ideowych wprawia nas w nastrój widzenia krytycznego i niedosytu.

Jerzy Bober

Z „GAZETA” W TEATRZE

Kiedy dwadzieścia lat temu w rubryce *Gazety Krakowskiej* pod pseudonimem tytułem „Z piórkami na przela!” pisywałem felietony raczej nie o sporcie, lecz posługując się jedynie tym pretekstem wobec tematyki obyczajowo-kulturalnej, przypominam sobie pierwszą próbę pomieszczenia w owej serii mojej działalności dziennikarskiej... czegoś w rodzaju recenzji teatralnej. O ile pamiętam, bardzo młody wtedy aktor Starego Teatru — Zygmunt Kestowicz (przed tygodniem odstawiając dość wstrętne postacie esesmana w ostatnim odcinku „Stawki większej niż życie”) — wdzięcznie podgrzywał jednego z młodych Gyzmsów w „Romanie z wodewilu” Władysława Krzemińskiego. Równocześnie jednak, tuż obok — na malej scenie Starego Teatru, na małej misie — w dzisiejszej palarni gmachu, raczej zamkniętej przed publicznością — wiewiał się w postać z innej sztuki. Dosłownie, w tym samym czasie — musiał więc niemal jak sprinter przebiec z jednej sceny na drugą, aby wypełnić plan repertuarowy teatru oraz swój, podwójny obowiązek aktorski. Takie to były czasy, że tzw. amantów scenicznych wciągnęło brakowało — więc, zgodnie z obowiązującymi w odbudowanym kraju wzorcami przemysłowymi — pracowali też ponad normę...

Ba, skoro już mowa o tamtych latach — warto wstąpić do wspomnienia nad kadra aktorską, jaką dysponował Kraków, zanim byli artyści warszawscy i obecni tuż teatru — powędrowali do stolicy. Gdyby przewertować najdawniejsze roczniki naszej *Gazety*, zestawilibyśmy się przednią reprezentacją odbiorców, seniorów i juniorów sceny polskiej — co mogłoby zaświadczyć i o rozmachu życia teatralnego naszego miasta i o ambicjach przebijających się w znacznej części występów, utworów dramatycznych — w kierunku m a s o w e g o, a jednocześnie blizszocego od znakomitych ról — teatralnego zbliżenia z odbiorcą. Ci, którzy wtedy stawali do kolejek przed kasami teatrów, jak później po cytynie — zapokajali nie tylko głód żywego o słowa polskiego, ale to słowo mogli usłyszeć w wykonaniu niemal najlepszym samych mistrzów — ich godnych następców. Tworzyli tu swoje kreacje artystyczne tacy aktorzy, jak: Cwiklińska, Duleba, Solski, Leszczyński, Kurnakowicz, Onański, Fertner — a z młodszymi: Mikołajska, Ryskówna, Śląska, Harnuszkiewicz, Holoubek, Lomnicki — nie wspominając o innych znakomitościach, na wyliczenie których zabrakłoby miejsca.

Okres narodzin *Gazety Krakowskiej* zbiegł się akurat z punktem szczytowym aktorskiego „stanu posiadania” Krakowa — po którym to szczyście zaznaczał się już z każdym następnym rokiem odpływ uznanych sław i wschodzących gwiazd scenicznych.

Nie piszę tego dla podkreślenia, że później teatralny Kraków utracił swoją pozycję przodującego ośrodka na tym polu. Bo nie utracił wszystkich artystów, a i wyrosli również nowi. Zresztą nie tylko o samych gwiazdach tworzy się dobry, społecznie potrzebny — przemawiający do serca i umysłów widzów — teatr. Jego siłę stanowi — obok aktorskich nazwisk — przede wszystkim linia programowa. A wiadomo, że przed 20 laty — czyli podczas największego nasilenia walki ideologicznej, o nowe oblicze społeczne i gospodarcze Polski socjalistycznej, szczególnie ważnym odcinkiem frontu ideologicznego był najtrudniejszy chyba proces przebudowy psychiki społeczeństwa — co z ogromną ostrością dało się odczuć zwłaszcza

czym w Krakowie. Tu przecież na warstwieniu tradycjonalizmu i pseudosportowym tytułem „Z piórkami na przela!” pisywałem felietony raczej nie o sporcie, lecz posługując się jedynie tym pretekstem wobec tematyki obyczajowo-kulturalnej, przypominam sobie pierwszą próbę pomieszczenia w owej serii mojej działalności dziennikarskiej... czegoś w rodzaju recenzji teatralnej. O ile pamiętam, bardzo młody wtedy aktor Starego Teatru — Zygmunt Kestowicz (przed tygodniem odstawiając dość wstrętne postacie esesmana w ostatnim odcinku „Stawki większej niż życie”) — wdzięcznie podgrzywał jednego z młodych Gyzmsów w „Romanie z wodewilu” Władysława Krzemińskiego. Równocześnie jednak, tuż obok — na malej scenie Starego Teatru, na małej misie — w dzisiejszej palarni gmachu, raczej zamkniętej przed publicznością — wiewiał się w postać z innej sztuki. Dosłownie, w tym samym czasie — musiał więc niemal jak sprinter przebiec z jednej sceny na drugą, aby wypełnić plan repertuarowy teatru oraz swój, podwójny obowiązek aktorski. Takie to były czasy, że tzw. amantów scenicznych wciągnęło brakowało — więc, zgodnie z obowiązującymi w odbudowanym kraju wzorcami przemysłowymi — pracowali też ponad normę...

Ważnym odcinkiem frontu ideologicznego był najtrudniejszy chyba proces przebudowy psychiki społeczeństwa — co z ogromną ostrością dało się odczuć zwłaszcza

Ważnym odcinkiem frontu ideologicznego był najtrudniejszy chyba proces przebudowy psychiki społeczeństwa — co z ogromną ostrością dało się odczuć zwłaszcza

Ważnym odcinkiem frontu ideologicznego był najtrudniejszy chyba proces przebudowy psychiki społeczeństwa — co z ogromną ostrością dało się odczuć zwłaszcza

Ważnym odcinkiem frontu ideologicznego był najtrudniejszy chyba proces przebudowy psychiki społeczeństwa — co z ogromną ostrością dało się odczuć zwłaszcza

hucka scena — właściwie jedyna na teatralnej mapie Krakowa (a może i w skali krajowej?) posiadała sprężyste oblicze własne. Miała program działania — pobudzający do dyskusji i polemiki, ale nie zagubiony w gąszczu wszystkoizmu. Rozumiem, że wybór sztuk — aby zaspokoić tzw. zamówienie społeczne, informację o tym, co dzieje się ciekawego w całej dramaturgii światowej — modę i nowinkarstwo — stawia kierownictwa scen przed niełatwą sytuacją. Lecz umiejętność decydowania się na mówienie teatralne jedynie tego, co wynika z pasji twórczej, a zatem jest pełnym zaangażowaniem artystycznej dyrekcji teatru — stanowi wytyczne słusznej drogi repertuarowej. To znaczy, że teatr ma coś więcej do przekazania swemu odbiorcy, aniżeli tylko przypadkowy przegląd utworów scenicznych — nawet, gdyby każdy z nich był formalnie wysokiej rangi artystycznej.

Teatr Skuszancki i Krasowskiego nie chciał się mieścić w ramce beznamietnego przekazywania dramaturgii, choćby to były najbardziej cenne polskie artystyczne. Chciał natomiast doborowo sztuk oraz ich interpretacją — wywoływać żywy oddźwięk u swego widza i wpływać na jego sposób myślenia oraz emocje. W kierunku socjalistycznym. I to właśnie, moim zdaniem, stawało go w pozycji prawdziwego zaangażowania ideowego, przy równoczesnym tworzeniu własnego stylu gry. Wydaje się, że w podobnym modelu teatru, posiadającym swój program edukacji społecznej, politycznej, moralnej i obyczajowej — marzą wszyscy krytycy marksistowskie. Nie o naśladownictwa tu idzie, rzecz prosta — lecz o artystyczny kształt dla potrzebnych nam treści ideowych!

Czy śledząc życie kulturalne naszego miasta wraz z latami rozwoju *Gazety* — możemy równoległe dostrzec na teatralnym gruncie krakowskim owe — uszeregowane w treściowy plan działania — dążności do kształcenia postaw, gustów i smaku widowni — ze stroju pozostałych scen? Scen przecież, składają zasłużonych i szczytujących się wieloma sukcesami repertuarowymi? Dostrzegamy wysiłki wprowadzania ideowo wartościowych sztuk, ale pewnie, że przemiany psychiki mieszkańców Krakowa — tak jak w całej Polsce — po tych 20 latach — są już wyraźnie dostrzegalne. Dziś mamy inne problemy, wywodzące się ze świadomości utrwalań zdobywczo socjalizmu — a więc konfrontacji bazy z jej nadbudową, co musi wypływać się także w teatrze. Stąd też — domagam się nadal od naszych scen programów artystycznych — ideowych, które by wzboğaczyły życie narodu, pięknie powiazanymi tradycjami myśli humanistycznej — ze współczesnością humanizmu socjalistycznego. Jest to obowiązek przypomnienia, zwłaszcza z lamów *Gazety Krakowskiej*, dziennika partyjnego — o tym, aby wieź teatru z odbiorcą zacięła się coraz bardziej wokół spraw patriotycznej, obywatelskiej służby dla Polski Ludowej.

Nasza dzisiejsza Jubilatka — zgodnie z moim najgłębszym przekonaniem — pragnie odgrywać w tej konfrontacji poglądów na krakowskie życie teatralne — rolę życzliwego — wszystkimu, co na scenach twórcze oraz wartościowe treściowo — doradcy. Ale jednocześnie obowiązkiem teatralnej krytyki partyjnej jest przestrzeganie przed *nijakością społeczną*, jaka niekiedy wyciera z poszczególnych spektakli. Nie dlatego, że mógłby się od tej nijakości zawałić socjalizm, bo byłaby to z pewnością przesada wobec świadomego już odbiorcy przedstawień teatralnych — lecz dlatego, że ambicje teatru winny sięgać wyżej, aniżeli ataki na marginesy życia. Nie upieram się, że każda pozycja sceniczna musi być od przyszłościowego, wielkiego dzwonu. Powinna jednak mieć co najmniej uzasadnienie swej *prywatności* dla społecznego wychowania. Od polnego dramatu — po relaksową rozrywkę. I o te sprawy warto się bić, nie nadużywając zbyt często słowa *socjalizm* — natomiast zwracając uwagę na fakt, że żyjemy w konkretnych, społecznych warunkach.



Co tu dużo rozprawiać, nowo-

I chyba dlatego, że wszystko w polityce, ideologii, humanistyce było w niedawnym „wczoraj” o wiele prostsze. Na przykład można się śmiało przyznać do tego, że szczerze zaangażowanej, młodej literaturze łatwiej było wczoraj wybierać bohatera — niż dzisiaj, działaczowi także łatwiej było działać, ideologowi zaś tworzyć takie koncepcje, które nie zostały podważone przez życie na najbliższym zakręcie.

Wiele nieporozumień przyniosła idea tzw. współistnienia. Ale przecież wplwper w naszą ideologię stosowanej, na co dzień, a dopiero potem w literaturze. Błędy przeszłości i wypecczenia miały być zwalczane innymi błędami, które najczęściej okazały się wadami ludzkiego charakteru, oportunistycznym, kunktatorstwem, zaś w sferze „poszukiwań” — rewizjonizmem.

Walka klasowa bynajmniej nie ustała wraz z tym, kiedy udowodniono pewne przegięcia w tej dziedzinie ideologii i praktyki. Nie sztuka jest, a raczej łatwizna, walczą z imperialistami zagranicznymi, nie mając z nimi bezpośredniego kontaktu, nie sztuka jest wypowiadać przemówienia owinięte w czerwony sztafard odwagi, sprawiedliwości i bólu, to tylko powinno zobowiązywać do praktycznych zaskug w codziennym rządzeniu sobą i życiem w ogóle.

Operuję skrótami, jednak na pewno każdy wie, że chodzi mi nie tylko o czujność w literaturze i sztuce, nie tylko one niosą błędy złego rozumienia koncepcji współistnienia. Gdybyśmy tak myśleli, musielibyśmy uznać ideologię, za jakąś sekretną wiedzę, dostępną właśnie tylko literatom i artystom, od której są zwolnione tysięczne zastępy aktywistów w administracji, gospodarce i w ogóle w życiu społecznym. Problem współistnienia rozciąga się także na stosunki wewnętrzne i międzyludzkie. Współistnienie w skali międzynarodowej potrzebne jest Związkom Radzieckim i całemu obozowi socjalistycznemu po to, żeby stworzyć warunki służące zabezpieczeniu całego historycznego okresu dla budownictwa socjalizmu i komunizmu. We wszystkich sytuacjach wewnętrznych — współistnienie narzuca nam walkę o coraz doskonalsze funkcjonowanie w rządzeniu idei prawdziwie socjalistycznej i formowania człowieka do społecznych zadań — w tym sensie, żeby wróg naszego socjalistycznego i narodowego istnienia miał coraz mniej do powiedzenia. I to określa wspólne obowiązki w ideologii dla literatury, sztuki, nauki, oświaty, polityki i gospodarki. Rodzina zagadnień niepodzielna.



FRANCJA

SYN się ŻENI!

Mélie Grégoire, dziennikarka francuska, wypowiadająca się na temat rodzinne nie tylko na łamach pism kobiecych, ale i w telewizji, zaryzykowała niedawno bardzo kontrowersyjny twierdzenie: największymi rozbitkami małżeńskimi są — jej zdaniem — ci, którzy nie potrafili lub nie mogli wyzwać się na czas (a więc, gdy zakładali własne ognisk domowe) spod wpływu rodziców.

Nie ma to nic wspólnego — twierdzi autorka — z zachowaniem dla rodziców szacunku, czułości, wdzieczności. Ale żyć trzeba po swojemu. Jeśli chce się jednak być we dwoje, a trzeba być przynajmniej przez pierwsze parę lat życia — to trzeba być — i to nie ma niczego w tym — charakterystycznym dla par, które się „dotrzeźniały”, nie ma mięskawki nawet na zamkniętą obecność rodziców. Zapoznaliśmy się z argumentami p. Grégoire, podanymi w kobiecym miesięczniku „Marie Claire”.

Liczna korespondencja napływająca do Mélie Grégoire po każdym jej artykule i każdym występie w telewizji świadczy, że stosunki „dzieci-rodzice” nie układają się we Francji najlepiej. „Ta trzecia”, matka, mąż, czy żona, choć kochająca i pełna poświęcenia ciąży nad małżeńskim szczęściem i całym swym uczuciem i całą bezinteresownością jest niejednokrotnie niebezpieczniejsza dla harmonijnego pojęcia małżeńskiego swych dzieci — tak twierdzi wiele kobiet — niż jakiś przelotny meżowski romansik bez konsekwencji.

Źródło dużej obecnie liczby tzw. maminsynków — mało odpowiedzialnych i niezbyt samodzielnych mężczyzn — wiele kobiet upatruje w fakcie, że zależność od rodziny jest dziś większa niż przed laty. Brzmi to jak paradoks, gdyż można by sądzić wprost odwrotnie. Tyle się przecież mówi i pisze o zamierzającym autorytecie rodziny i o coraz większej swobodzie młodzieży.

Swoboda ta jest jednak tylko pozorna i ogranicza się raczej do obyczajowości. Prawdziwa swoboda, materialna, niezależność, osiagana jest obecnie w znacznie późniejszym wieku, niż to było jeszcze 100 lat temu. Kilkunastoletni chłopcy o-puszczali wówczas rodzinne domy, udając się na naukę czy służbę do obcych, zaciągali się na statki, towarzyszyli wojsku. Dziewczęta 14 i 15-letnie wydawano za mąż. Młodzież była wtedy „na swoim” znacznie wcześniej niż współczesna. Choć młodzież ludzka dojrzewała teraz znacznie szybciej, niż to było przed laty — przebywała w szkole i domu niemal do lat 20. Studenci zaś w wielkich miastach — nawet do lat 25. Pozornie swobodni — nie żyją normalnym, dorosłym życiem, z jego obowiązkami i odpowiedzialnością. Mieszkają najczęściej z rodzicami i jedzą ich chleb znacznie dłużej, niż to czynili poprzednie genera-

cje. Zależność od rodziców powodowana wygodytmem przedłuża się zresztą bardzo często znacznie poza granice określone rzeczywistymi wymogami życia.

Wbrew mniemaniu — rodzice w dawnych czasach poświęcając wychowaniu swych dzieci znacznie mniej czasu, niż to czynią najbardziej zapracowani rodzice dzisiejsi. Nasze europejskie rodziny są małe, stanowią zamknięty krąg. Większość rodziców — troszczy, by dziecko nieba przychylić, zbyt długo o-tacza je przesadną troską. Wolać zamiast hartować dzieci, upodobać na trud życia.

Jest rzeczą zastanawiającą, że na ogół rodzice źle reagują na fakt, że ich dziecko zaczyna samodzielnie myśleć. Pierwsza próba niezależności — prężyć ich. Szczególnie matki chciałyby swe „pisklety” przetrzymać jak najdłużej pod opiekuńczymi skrzydłami. (Oprac. B. K.)



Mélie Grégoire, dziennikarka francuska.

Ormlanie mówią, że Erywań, to Rzym plus władza radziecka. Rzecz w tym, że stolica Republiki Armieńskiej jest starsza od Wiecznego Miasta o kilka dziesiątków lat. Ścisłej daty porównawczej nie ma.

Gród nad Razdanem, jak cała Armenia, stanowiąca ongiś bramę na szlaki przemarszów ludów i armii, widział Persów, Arabów, Mongołów, Gruzinów, Turków, Rosjan. Ci ostatni przyszli w roku 1826. Uchronili Ormian przed zagładą, ale Erywań, parokrotna stolica Armenii, był już niedzonym miasteczkiem i takim pozostał aż do czasów Rewolucji Październikowej.

Drogą XI Armii

Asfaltowa szosa prowadząca od jeziora Sewan do Erywania jest właśnie tą drogą, po której jesienią roku 1920 zdały oddziały XI Armii Czerwonej z Kirovym, Mikołajem i Ordońnikami na pomoc ormiańskiemu powstaniu. Oczywiście droga była inna i otoczenie niepodobne do współczesnego. Przed nami bożym Erywań i śnieżny szczyt Araratu. Mieliśmy szczęście, ponieważ biblijną górę w całości widać rzadko. Zazwyczaj o-tacza ją gęsta obłok mgły. Tęgo dnia Ararat ukazał się w całej swej krasie. Jest jakas racja w powiedzeniu Ormian, że istnieją góry większe od Araratu, ale Ararat jest największą górą świata. Alpejski Mont-Blanc, kaukaski Elbrus czy inne znane szczyty wylaniają się spośród wysokich masywów, komponują się z nimi. Tu pięciokilometrowa góra (5156 m nad poziomem morza) wyrasta wprost z doliny. Jest ogromna, dostojnie sięga nieba.

Nie wiem, jak Erywań wygląda z wysokości Araratu, granica turecka przebiega o 7 kilometrów od stolicy Armieńskiej Republiki i przecina dolinę już po tej stronie góry, ale wystarcza i widok z alei parku jakbycaż widać nad miastem.

Erywań ma dwa poziomy. Część północna leży o 500 m niżej od południowej, stąd dwa klimaty. W górnych partiach miasta jest chłodniej o 10 do 15

stopni, powietrze tu łagodniejsze. Na dole istna patelnia. W Armenii przez blisko 300 dni w roku chmurki na niebie nie ujrzyz. Ratują cieniste aleje, fontanny, sztuczne sadzawki. Woda jest tu wszędzie sprawa numer jeden. Bystry Razdan, już dawno nie wystarczyłyby

W cztery lata potem jak Erywań został stolicą Republiki Armeńskiej architekt Aleksander Tamasjan opracował 20-letni plan rekonstrukcji miasta, obliczonego na 150 tys. mieszkańców. Nie upłynęło lat 15, a Erywań przekroczył granicę 200 tysięcy ludzi. Po wojnie zespół prof.

Do Erywania ciągnie z całej Republiki i z innych rejonów młodzież o talentach artystycznych, technicznych i naukowych. W tym mieście jest dziś więcej uczonych, aniżeli do re-wolucji było robotników przemysłowych. Jednym z pierwszych aktów władzy radzieckiej było założenie uniwersytetu w Erywanu. Obecnie w stolicy tej najmniejszej z republik radzieckich jest 10 wyższych uczelni z 45 tys. studentów. Istnieje 80 dużych instytutów naukowo-badawczych, laboratorium atomowe, potężny akcelerator. Jest 8 teatrów, doskonała opera i balet, filharmonia.

Gwiazdy

Astrofizyk Ambarcumjan, przewodniczący Akademii Nauk Armieńskiej SRR, kompozytor Aram Chaczaturjan, malarz Martinos Sarjan, architekt Aleksander Tamasjan (złoty medal na światowej wystawie w Paryżu — 1937 r.) za projekt ewy-wańskiego gmachu opery), śpiewaczka Goar Gasparjan (do niedawna solistka La Scali, teraz opery w Erywanu) — w każdej dziedzinie pierwszy pierwszej wielkości. Armenia słynie z tego, że na każde 10 tys. mieszkańców przypada tu więcej architektów niż gdziekolwiek indziej. Toteż Erywań zadziwia niepowtarzalną architekturą.

W jego nowoczesnych gmachach, w szerokim ciągu bulwarów, w pomnikach na skwerach, w współczesnej linii konstrukcji i elewacji dostrzega się dostojność starej kultury.

Armenia, kraj o przebogatej kulturze — muzeum pod gołym niebem, kraj skalistych gór — cierpiąca niedzę ucisk niedo-tych, Erywań, miasto starsze od Rzymu, czymże było jeszcze 50 lat temu? A teraz ośrodek przemysłu elektronicznego, chemicznego, maszynowego i dwudziestu innych, miasto poetów, architektów, muzyków, astronomów, matematyków, inżynierów... i co tu ukrywać... Było się w Erywanu, jakże więc nie skosztować tego, co już Noe pewnie lubił.

A propos: jeden ze słuchaczy zapytał radio Erywań: — Dlaczego wasz koniak z 5 gwiazdkami dostał na światowej wystawie brązowy medal, a ten z 3-ma gwiazdkami złoty? Odpowiedź: — Nie wiemy dlaczego. My wszystkie butelki napietamy z jednej beczki...



W ostatnich kilku miesiącach, nastąpiło nadzwyczajne ożywienie działalności skrajnie prawicowych grup polityczno-kościelnych w Ameryce Łacińskiej. Na czoło zaprawionej chorobliwym antykomunizmem akcji, wysunęła się grupa nosząca nazwę „Stowarzyszenie dla obrony tradycji, rodziny i własności” lub w skrócie „Fiducia”. Stowarzyszenie to skupia w swych szeregach wielkich posiadaczy majątków, wyższych wojskowych oraz biskupów i posiada wielkie wpływy w licznych krajach Ameryki Łacińskiej.

Ta skrajnie prawicowa i fanatycznie antykomunistyczna organizacja wywodzi się z Brazylii, a jej twórcą i „ojcem duchowym” a zarazem głównym ideologiem jest Plinio Correa de Oliveira, profesor historii nowożytnej na kato-lickim uniwersytecie w Sao Paulo, stolicy Brazylii.

„zakrojonej na szeroką skalę agitacji komunistycznej” w celu „obalenia rządu, rozbrojenia armii i utworzenia żelaznej dyktatury” komunistycznej. Autorzy tego „Listu” żądają od papieża, by jak najszybciej wystąpił zdecydowanie „przeciwko kłeszącym i świeckim katolikom, sprzyjającym komunizmowi”. Pod kolportowanym na szeroką skalę „Listem” znajdują się podpisy arcybiskupów, biskupów, ministrów i wielu wysokich wojskowych.

Podobny dokument kolportowany w Argentynie podpisany został przez 50.000 osób. Żąda się w nim od papieża, by zahamował agitację „mniejszości”, która „nazywając się katolicką sprzyja walce klasowej i przedstawia fałszywy obraz życia w Ameryce Łacińskiej”. Zdaniem autorów „Listu” argentyńskiego, postępowi duchowni — rzekomo „przejście komunizmu” — przedstawiają ludność

Dobrosław Popreczko ZSRR

MIASTO starsze OD RZYMU

bez uzupełnienia z jeziora Sewan.

Trzeci plan prof. Tamasjana

Po zwycięstwie rewolucji w Armenii (listopad 1920 r.) Erywań, który znów wrócił do rangi stolicy, liczył ponad 30 tys. mieszkańców. W bocznych ulicach śródmieścia i na peryferiach zostało jeszcze to i owo z tamtych czasów.

Małe chałupki, budowane czasami jedna nad drugą, dotychczas daleko poza terytorium Republiki Armieńskiej i Związku Radzieckiego, Erywań stał się stolicą wszystkich Ormian, a także ich nie ma? Francja, Zjednoczone, Kanada, Iran, Pakistan. Kiedyś duże skupiska Ormian żyły i w Polsce. Trudnił się handlem, rzemiosłem, zrodził się z naszą kulturą narodową i wzbogacił ją. Wystarczy przypomnieć Sebastiana Klonowicza, Szymona Szymonowicza, Teodora Axentowicza...

Tamasjana sporządził drugi plan, zakładając, iż w roku 1965 liczba mieszkańców Erywania wzrosnie do 450 tys. Rok 1968, dla Erywania rok jubileuszowy — 2750 lat istnienia, a miasto liczyło już 750 tys. osób. W pracowniach sędziwego architekta gorączkowo prace nad planem do roku 1980, kiedy to Erywań stanie się miastem milionowym. Cała Republika liczy obecnie 2 miliony 200 tys. obywateli.

Stolica wszystkich Ormian

Siła przyciągania Erywania wykracza daleko poza terytorium Republiki Armieńskiej i Związku Radzieckiego, Erywań stał się stolicą wszystkich Ormian, a także ich nie ma? Francja, Zjednoczone, Kanada, Iran, Pakistan. Kiedyś duże skupiska Ormian żyły i w Polsce. Trudnił się handlem, rzemiosłem, zrodził się z naszą kulturą narodową i wzbogacił ją. Wystarczy przypomnieć Sebastiana Klonowicza, Szymona Szymonowicza, Teodora Axentowicza...

Julian Bartosz NRF

Bońskie piruety na „twardym lodzie”

Zakończyły się na wielkim poligonie wojskowym w Grafenberg nad granicą CSRS i NRD wielkie manewry wojsk amerykańskich. Tam gdzie ongiś żołnierze kajzera, a potem Führera uprawiali się w sztuce zdobywania miejsc pod słońcem i niemieckiej przestrzeni życiowej na Wschodzie, trzy brygady 24 amerykańskiej dywizji bawiły się w wojnę z komunizmem.

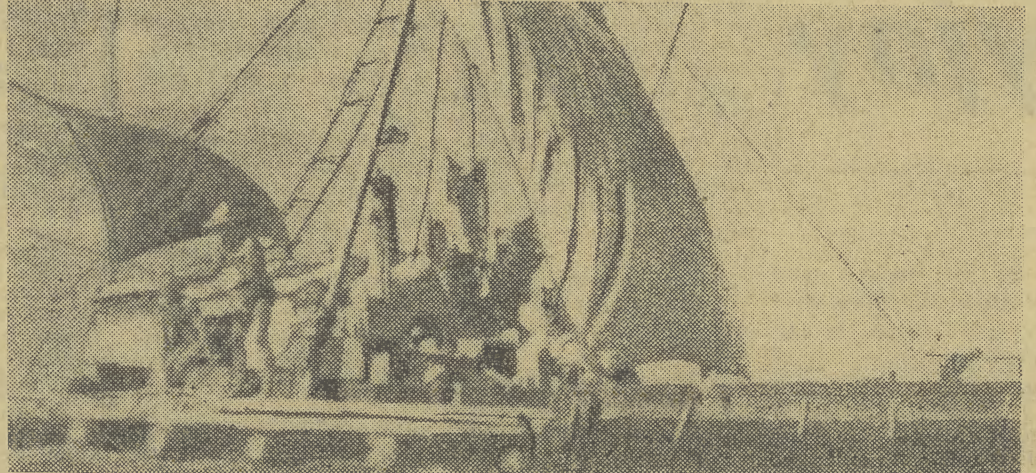
Opracowany już w ubiegłym roku plan manewrów zakładał, że „czernow” napadną na kraje wołnego Zachodu zdobywając nico terenu, zostają jednak odrzucone przez szybko przesuwane za Ocean oddziały „niebieskich”. Przerzut dwóch brygad 24 dywizji z portu Riley w Stanie Kansas w USA w ramach operacji Reforger I trwał przez trzy tygodnie, ale „działni obrony Zachodu” zdążyli jeszcze w sam raz, by zdecydowaną akcją odrzucić przeciwnika do swojej bazy. Jednemu fragmentowi ćwiczeń, w ramach których zademonstrowano wybuch taktycznych broni jądrowych oraz „wietnamskie metody walki” pustosząc teren przy pomocy rakiet i bomb, przyglądał się w niedzielę zachodnio-niemiecki minister finansów Franz Josef Strauss. Po ćwiczeniach, oświadczył z zadowoleniem, że manewry dają mu pewność, że Zachód jest zdolny obronić się przed każdą agresją wschodnią. Ten refren podjął w swojej wypowiedzi głównodowodzący sił NATO generał amerykański Lemnitzer, który stwierdził, że po inwazji na Czechosłowację należy odrzucić wszelkie sugestie dotyczące reorganizacji Paktu Północno-Atlantyckiego.

Provokacyjne manewry „twardy lod” służyły jak z tego widać konkretnemu politycznemu celowi, chodziło o podtrzymanie rozpetanych przez NRF po 21 sierpnia ub. roku nastrojów hysterii i atmosfery strachu przed „bezpośrednim komunistycznym zagrożeniem”. Z tutejszej prasy tzw. przeciętnej, naukowy i „weterany” czytelnik może faktycznie odnieść wrażenie o realności takiego „zagrożenia”.

Świadomie bowiem podtrzymuje się przekonanie, że gdyby nie obecność wojsk amerykańskich w NRF, gdyby nie silna Bundeswehra, wówczas „komuniści” już dawno byłiby nas „połknęli”. Wniosek z tego wynika oczywisty — cała ta zmasowana propaganda służy uzasadnieniu obecności amerykańskiej w Europie i powiększeniu siły Bundeswehry.

Na poligonie w Grafenberg zademonstrowano najnowsze sprzęt i uzbrojenie armii amerykańskiej wyprodukowanej w wietnamskiej dżungli i białych dżungli Mekongu. Ten moment podkreśla się wielokrotnie w raportach i ze szczególną satysfakcją.

Akcje pięciu państw Układu Warszawskiego z sierpnia 1968 roku, w myśl której nad granicą CSRS i NRD, czyli nad granicą wystawioną na ciągłe prowokacje znalazły się wojska radzieckie, traktuje się jako „inwazję”, „okupację”, obecność prowokacyjną nad tą samą granicą z drugiej strony od 1945 roku wojsk amerykańskich uważa się wręcz za szczyt zachodnich cnót i zobowiązań wobec ludzkości oraz... pokójku.



Tak wyglądała sławna tratwa Heyerdhala, którą obecnie można oglądać w muzeum w Oslo.

W roku 1947 wielkim wydarzeniem stało się przepłynięcie w ciągu 101 dni Oceanu Spokojnego z peruwiańskiego portu Callao do archipelagu Tuamotu w Polinezji przez sześć śmiałości z Thorem Heyerdhalem na czele. Celem tej wyprawy było udowodnienie tezy, że pierwsi mieszkańcy Polinezji, wbrew przyjętym poglądom, przybyli z Ameryki Południowej — a nie z Azji. Największą jednak sen-

miesiący przebywa samotnie na olbrzymich przestrzeniach oceanicznych. Wyczyn kpt. Teligi przypomina jednak nie Heyerdhala, gdyż ten podróżował z pięciu innymi współtowarzyszami — lecz innych wielkich samotników. Pierwszym takim śmiałościem, zanotowanym w kronikach żeglarskich był Kanadyjczyk kpt. Slocum, który opłynął w r. 1895 samotnie kule ziemską na 12-tonowym, jednodzielnym żaglowcu. W jego ślady poszli później Mulhauser, Stock, Pidgeon, Drake, Voss i najślawniejszy Alain Gerbault, który pierwszy przepłynął samotnie Atlantyk bez zawijania do portów. Nasz kpt. Teliga przypomina Gerbaulta swoją niezwykłą odwagą i rodzajem statku oraz przeżyta trasa.

Przebiegający zjadacz chleba zastanawia się, jak człowiek może znieść ciężar samotności i bezczynności? Kpt. Slocum nudził się istotnie wyraźnie podczas swojej podróży. W Oceanie widział jedynie wielką pustynię wodną. Oprócz wieloryba i kilku rekinów, Slocum niczego więcej nie dostrzegł. Podobnie mało zmysłu obserwacyjnego wykazał inny podróżnik kpt. J. Voss, który opłynął w r. 1890 kule ziemską z sześciu wielkich samotników. Natomiast Heyerdhal wyniósł to swiej pierwszej podróży setki spotrzeżeń o faunie i florze morskiej, które zawarł w swej pasjonującej książce „Wyprawa Kom-Tiki”.

Przymusowym natomiast podróżnikiem na Pacyfiku stał się podczas ostatniej wojny Polinezyjczyk — Nabetari, który uciekł ze swojej wyspy, okupowanej przez Japończyków, na krajowym canoe (długa wąska łódź zakończona dziobem i rufą, zbudowana z jednego pnia). Błąkał się przez siedem miesięcy po Pacyfiku, żywiąc się rybami i pijąc deszczową wodę. Wylądował na opuszczonej przez alianatów wyspie Ninigo, odległej od miejsca startu o 1000 mil morskich. Na podstawie przeżyć i doświadczeń wielu samotnych podróżników, francuski lekarz i biolog dr A. Bombard wysunął tezę, że najważniejsze dla samotnych podróżników po oceanach są nie konserwy i słodka woda, lecz zachowanie zimnej krwi oraz znajomość morza, z którego czerpią pożywienie.

Przebiegający zjadacz chleba zastanawia się, jak człowiek może znieść ciężar samotności i bezczynności? Kpt. Slocum nudził się istotnie wyraźnie podczas swojej podróży. W Oceanie widział jedynie wielką pustynię wodną. Oprócz wieloryba i kilku rekinów, Slocum niczego więcej nie dostrzegł. Podobnie mało zmysłu obserwacyjnego wykazał inny podróżnik kpt. J. Voss, który opłynął w r. 1890 kule ziemską z sześciu wielkich samotników. Natomiast Heyerdhal wyniósł to swiej pierwszej podróży setki spotrzeżeń o faunie i florze morskiej, które zawarł w swej pasjonującej książce „Wyprawa Kom-Tiki”.

Przymusowym natomiast podróżnikiem na Pacyfiku stał się podczas ostatniej wojny Polinezyjczyk — Nabetari, który uciekł ze swojej wyspy, okupowanej przez Japończyków, na krajowym canoe (długa wąska łódź zakończona dziobem i rufą, zbudowana z jednego pnia). Błąkał się przez siedem miesięcy po Pacyfiku, żywiąc się rybami i pijąc deszczową wodę. Wylądował na opuszczonej przez alianatów wyspie Ninigo, odległej od miejsca startu o 1000 mil morskich. Na podstawie przeżyć i doświadczeń wielu samotnych podróżników, francuski lekarz i biolog dr A. Bombard wysunął tezę, że najważniejsze dla samotnych podróżników po oceanach są nie konserwy i słodka woda, lecz zachowanie zimnej krwi oraz znajomość morza, z którego czerpią pożywienie.

Przebiegający zjadacz chleba zastanawia się, jak człowiek może znieść ciężar samotności i bezczynności? Kpt. Slocum nudził się istotnie wyraźnie podczas swojej podróży. W Oceanie widział jedynie wielką pustynię wodną. Oprócz wieloryba i kilku rekinów, Slocum niczego więcej nie dostrzegł. Podobnie mało zmysłu obserwacyjnego wykazał inny podróżnik kpt. J. Voss, który opłynął w r. 1890 kule ziemską z sześciu wielkich samotników. Natomiast Heyerdhal wyniósł to swiej pierwszej podróży setki spotrzeżeń o faunie i florze morskiej, które zawarł w swej pasjonującej książce „Wyprawa Kom-Tiki”.

Przymusowym natomiast podróżnikiem na Pacyfiku stał się podczas ostatniej wojny Polinezyjczyk — Nabetari, który uciekł ze swojej wyspy, okupowanej przez Japończyków, na krajowym canoe (długa wąska łódź zakończona dziobem i rufą, zbudowana z jednego pnia). Błąkał się przez siedem miesięcy po Pacyfiku, żywiąc się rybami i pijąc deszczową wodę. Wylądował na opuszczonej przez alianatów wyspie Ninigo, odległej od miejsca startu o 1000 mil morskich. Na podstawie przeżyć i doświadczeń wielu samotnych podróżników, francuski lekarz i biolog dr A. Bombard wysunął tezę, że najważniejsze dla samotnych podróżników po oceanach są nie konserwy i słodka woda, lecz zachowanie zimnej krwi oraz znajomość morza, z którego czerpią pożywienie.

L. Bielski

NRD—SZWECJA

W ostatnim okresie między Niemiec Republiką Demokratyczną a Szwecją znacznie ożywiła się wymiana kulturalna, ekonomiczno-techniczna. Z ogromnym zainteresowaniem została przyjęta w Szwecji wystawa Galerii Drezdeńskiej zorganizowana w sztokholmskim Muzeum Narodowym. Wystawa obejmująca obrazy, rysunki, rzeźby, medalliony, meble, broń, jak również słynną porcelanę z Mian, cieszy się niestabnącą frekwencją.

Jeśli chodzi o ekonomikę to

umowa handlowa NRD — Szwecja na rok 1969 przewiduje wzrost wymiany towarowej o 20 procent w porównaniu z rokiem 1968. Tegoroczne obroty osiągnęły wartość prawie pięciuset milionów koron szwedzkich.

Coraz więcej turystów szwedzkich odwiedza Niemiecką Republikę Demokratyczną. Rozwija się też współpraca obu krajów w wielu innych dziedzinach.

Po nawiązaniu przez rząd szwedzki stosunków dyplomatycznych z Demokratyczną Republiką Wietnamu i Kubą, pra-

sa zachodnia snuje spekulacje na temat, czy Szwecja uzna i nawiąże stosunki także z NRD. Takie kroki zostałyby niewątpliwie uznaniem przyjęte przez tutejszą opinię publiczną. Sądzą się o tym, że odpowiedziano by również neutralnemu stanowisku Szwecji. Zresztą postępowanie opinia publiczna Szwecji, domagająca się bardziej samodzielnej polityki swego kraju, łączy z tym również uznanie i nawiązanie stosunków z NRD.

Niedawno komuniści szwedzcy złożyli formalny wniosek do Riksdagu (parlamentu szwedzkiego) w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Szwecją a NRD. Jak piszą wnioskodawcy, taki krok miałby znaczenie dla bezpieczeństwa europejskiego i wpłynąłby pozytywnie na rozwój stosunków handlowych i kulturalnych między obu krajami.

Omawiając różnice jakie istnieją między obu państwami niemieckimi, austry wntosku stwierdzają: „Jedno z tych państw — NRD, starało się o przyznanie członkostwa w ONZ, uznało ustalone w Poczdamie granice, popiera układ o rozbrojeniu nuklearnym; drugie państwo niemieckie, NRF, nie zgłosiło swego akcesu do ONZ, nie uznaje granicy na Odrze i Nysie, nie robi tajemnicy z tego, że dąży do zmian terytorialnych. Oceniają te i inne fakty, trzeba stwierdzić, że polityka NRF jest stałym źródłem napięcia w centrum Europy, zagrożona ona bezpieczeństwem tego kontynentu. W obliczu tej właśnie sytuacji stanowisko rządu szwedzkiego wobec NRD jest niezdeterminowane i niekonsekwentne”.

P. Dembski AMERYKA PŁD.

„Fiducia” działa...

W jednej z ostatnich publikacji, rozpowszechnionej przy pomocy wspomnianego stowarzyszenia w wielu krajach Ameryki Łacińskiej, noszącej tytuł „Nie-dostrzegalne przemiany ideologiczne i dialog” prof. Oliveira stara się m. in. wykazać, że tak szeroko propagowany obecnie w wielu krajach katolickich na Zachodzie dialog z Wschodem, to nie innego, jak tylko „najnowszy fortel wojenny komunizmu dla zdobycia opinii światowej”.

Wspomniane stowarzyszenie posiada filie w Argentynie, Urugwaju, Chile, Kolumbii i Meksyku. Najwięcej zwolenników ma ono wśród ludności pochodzenia niemieckiego, włoskiego i hiszpańskiego. „Fiducia” wyjątkowo gwałtownie zwalcza ostatnio encyklikę Pawła VI „Populorum progressio”, a zwłaszcza te jej ustępy, które dotyczą własności prywatnej i konieczności reform społecznych.

Okazją do spotęgowania działalności propagandowej skrajnej prawicy, był kongres eucharystyczny w Bogocie. II konferencja episkopatu latyno-amerykańskiego w Medellin oraz wizyta Pawła VI w Kolumbii. Wystąpiła ona z wyjątkowo ostrymi atakami przeciwko tendencjom reformistycznym w kościele latyno-amerykańskim. Jako środki propagandowym, posługiwano się licznymi „listami otwartymi”, publikowanymi w prasie i rozpowszechnianymi w osobnych odbitkach oraz ulotkami, które kolportowano masowo w większych miastach. I tak np. w Rio de Janeiro rozpowszechniony został „List do Papieża” w nakładzie 1,5 miliona egzemplarzy. Według informacji zawartej w NC News Service z 17 września br., w liście tym, kolportowana przez stowarzyszenie „Fiducia”, twierdzi się, że kościół latyno-amerykański infiltrowany jest przez komunizm oraz, że istnieje zorganizowana grupa duchownych i świeckich katolików, dążących świadomie do przekształcenia kościoła w narzędzie dla

żyjącą na podkontynencie latyno-amerykańskim jako „głodująca, nędzna i uciemiężona masa ludzka, opuszczonej całkowicie przez garstkę niedołężnych, samolubnych i religijnie obojętnych właścicieli majątków”. Pod „Listem” tym także znajdują się podpisy wielu biskupów.

Działalność katolickich kół ultrapravicowych spotyka się z pewną opozycją. I tak np. arcybiskup Jose de Medeiros Delgado z Fortaleza oraz biskup Jose Falcao Freire z Lino-moneiro del Norte, w północno-wschodniej Brazylii, ostro skrytykowali poglądy członków stowarzyszenia „Fiducia”. Ich zdaniem te nieodpowiedzialne i choro-bliwie antykomunistyczne poglądy hamują postęp i konieczny rozwój krajów Ameryki Łacińskiej (Noticias Aliadas z 18 IX 1968 r.).

Działalność skrajnie prawicowego stowarzyszenia „Fiducia” skrytykował ostatnio także arcybiskup Buenos Aires, kard. Antonio Caggiano.

Mamy więc w Ameryce Łacińskiej dwa odrębne „stronictwa” katolickie. Z jednej strony „lewicowy” ruch „Działanie, sprawiedliwość i pokój”, którego duchowym przywódcą jest postępowy arcybiskup Helder Camara, a z drugiej, skrajnie prawicowe, antykomunistyczne „Stowarzyszenie dla obrony tradycji, rodziny i własności”, którego głównym reprezentantem, arcybiskup Sigaud mówi wyraźnie, iż wcale by się nie dziwił, gdyby rząd brazylijski skazał „komunistę” — arcybiskupa Helder Camara na więzienie lub wygnanie. Wszystkie te świadczą o głębokich rozbieżnościach, które wstrząsają nie tylko kościołem, ale społeczeństwami kontynentu latyno-amerykańskiego.



— Widziałeś, Kwietniak poderwał dwudziestolatkę...

(Wszystkie rysunki: L. SZALECKI)

CO sądzicie o „GAZECIE“

Z tym pytaniem zwróciłem się do Was w naszej ankiecie. Wyniki przeszły najmielsze nasze oczekiwania. Nadeszło 4.854 odpowiedzi. Wiemy, że zachęta do odpowiedzi były nagrody, ale jeśli przeczytały uważnie uwagi, znajdziemy wiele cennych i istotnych spostrzeżeń.

Nie jesteśmy w stanie podać w tej chwili wszystkich danych — praca nad ankietą i wypracowanie z niej właściwych wniosków dla dalszej naszej pracy zabierze nam sporo czasu. Do wielu ankiet dołączono są listy, w których zwracacie się do nas o odpisanie Wam choćby kilku słów potwierdzających, czy Wasze uwagi dotarły do nas. Wypaczcie nam, jeśli nie udzielimy każdemu z Was indywidualnej odpowiedzi. Odpowiedzią niech więc będą te uwagi wstępne, jakie daliśmy do Was adresu im i... podana na początku cyfra.

W naszej ankiecie wzięli także udział czytelnicy spoza terenu województwa krakowskiego, a nawet spoza kraju. Wielu z Was traktowało naszą ankietę bardzo wnikliwie, dołączając obszernie odpowiedzi, nierzadko na kilku arkuszach papieru. Są też dołączane rysunki i dowcipne uwagi. Tak np. czytelnik z Nowego Sącza przy pomocy dopiętych ryśników odpowiadał na wszystkie pytania ankiety.

Kim są ludzie odpowiadający na naszą ankietę? W tej chwili trudno nam podać dokładne dane liczbowe, ale z przejrzenia przez nas ankiet — na pierwsze miejsce wysuwają się uczniowie, zarówno z miast jak i wsi, następnie pracownicy fizyczni, pracownicy umysłowi, rolnicy. To są najliczniejsze grupy. Dalej idą nauczyciele, inżynierowie, lekarze, pracownicy nauki. Ten szeroki przekrój społeczny pozwolił nam ocenić, kto jest naszym odbiorcą, jaki jest poziom i zainteresowania naszych czytelników.

Olbrymia jest rozpiętość wieku. Zaczyna nas czytać młodzież przeciętnie od 13-go roku życia, choć są i tacy, którzy piszą, że „Gazeta” zastępowała im elementarz. Uczniowie postępują się wiadomościami z „Gazety” w szkole i — jak pisze jeden z 17-latków — dzięki systematycznemu czytaniu naszego pisma, ma bardzo dobre sploty z języka polskiego i wychowania obywatelskiego.

Czytają nas młodzi, czytają starsi i chyba najuważniejsi, bo — jak piszą — „Gazeta” to „codzienny kontakt z bieżącymi wydarzeniami w kraju i na świecie”.

Toteż wśród zagadnień, jakie najbardziej interesują czytelników, wymieniane są przede wszystkim publikacje międzynarodowe, społeczno-obyczajowe, partyjne, wychowawcze, światopoglądowe, kulturalne, naukowe.

Jeśli chodzi o autorów, wielu odpowiadających pisze po prostu — obojętne, kto pisze — grunt, żeby dobrze i słusznie! Padają jednak nazwiska — najczęściej: Zukowskiego, Jędrzejczyka, Mercika, Piekarsza, Magdonia.

Niemal wszyscy czytelnicy stwierdzają, że „Gazeta” pomaga im w pracy, w szkole, w życiu.

Na pytanie, co ci się w „Gazecie” nie podoba — odpowiedzi są różnorodne. Wielu osobom nie podoba się na przykład humor, zamieszczany w „Gazecie”, słaba jakość reprodukowanych zdjęć — są tacy, którym nie podoba się zamieszczanie nekrologów, przenoszenie materiałów na następne strony, za duża ilość jednych, za mała drugich materiałów. Uwagi dotyczą i merytorycznej i formalnej strony naszych publikacji. Często to, co jedni krytykują, drudzy uważają za pozytywne zjawiska w „Gazecie”. Toteż wielu naszych czytelników pisze np.: „W „Gazecie” podoba mi się wszystko, przyzwyczailem się do niej jak do chleba naszego powszedniego”.

Co chciałbyś zmienić w „Gazecie”? — Tu znów wielu czytelników odpowiedziało, że nie — ale wielu chciałoby widzieć w „Gazecie” powieści w odcinkach, więcej wiadomości z najnowszej historii, młodzież — kącik muzyki współczesnej, więcej dobrego humoru, więcej o najnowszych odkryciach naukowych.

Skuteczność naszej krytyki prasowej w większości odpowiedzi oceniana jest jako dobra i średnia. Nieliczni oceniają ją jako bardzo dobrą, a inni dla kontrastu — jako niedostateczną.

Największą różnorodność wystąpiła przy ocenie informacji z miasta, województwa, kraju i świata. Tu właściwą ocenę można będzie uzyskać tylko po obliczeniu wszystkich „tak” i „nie”.

Niezależnie od tego, że pytania nie zawsze były właściwie odczytywane, gdyż przy pytaniu o autorów — podawano nam nazwiska powieściopisarzy, oraz niezależnie od tego, że na niektóre pytania zabrakło odpowiedzi — uwagi Wasze stanowią dla nas cenny materiał i wytyczne do programowania „Gazety” na najbliższy okres i na następne lata. Sądźmy, że ankietę przyczyniła się do coraz częstszych wyrażania opinii o „Gazecie” i, że będziemy od Was otrzymywać uwagi o naszej bieżącej pracy.

I na koniec jeszcze o tym, co zapewne Was najbardziej w tej chwili interesuje, czyli o nagrodach. Rozlosowane zostaną w dniu 17 lutego i w numerze z dnia 18. II. br. ogłosimy listę szczęśliwych zwycięzców.



— Pierwsze numery „Gazety Krakowskiej” jakże bym nie pamiętał, „Gazeta” uczy lat dwadzieścia, a ja w marcu będę obchodził 24-lecie pracy jako listonosz! — mówi nam Franciszek Głuska z Zagórze (powiat chrzanowski). W ciągu blisko czterech wieców przemierzył on wie-

lokrrotnie wiecie, osiedla, miasta i miasteczka powiatu chrzanowskiego, Batin, Lusowice, Aluornia, Bubic, Chrzanów... I zawsze, od lat dwadzieścia, w jego pocztowej torbie, oprócz listów i przekazów — znajdowały się egzemplarze naszego pisma. Oczekiwanie, stwierdza pan Franciszek, również niecierpliwie, jak listy od najbliższych.

— Zdarzyło się — wspomina — że zachorował kolega z sąsiedniego rejonu doreczeń. Ludzie przez trzy dni nie otrzymywali poczty; później idę w zastępstwo, no i doreczam „hurtem” zaległe „Gazety” z otych trzech dni. Iles wtedy było pretensji: „Gazetę” przyzyczył mi jest — powiada — a nie z przetrworaj...”

— Oczywiście, można „Gazetę” kupić w kiosku. Ale są czytelnicy, którzy wolą polegać na prenumeracie pocztowej. Bo, powiada, w kiosku w razie większego wydarzenia politycznego lub zamieszczenia bardziej sensacyjnego ar-

tykułu, może „Gazety” zabraknąć. A jeżeli ma się zaprenumerowane, pismo Kolejce Linowej w Zakopanem, młodszy Janusz uczy się na północy w ZSG przy kopalni „Janina” w Libiążu.

Gdy rozmawiamy, co chwile przerywają nam przechodnie.

— Był pan już u nas? Jeszcze nie? A jest coś dla nas?

— Jest, jest. Proszę, dla pani „polecony”, dla pana przekaz na 120 zł, o, tu proszę podpisać; a dla pani „Gazeta Krakowska” i dla pana też.

— No, muszę iść dalej. Jeszcze dwadzieścia egzemplarzy „Gazety” pozostało do doreczenia. Ludzie na nie czekają...

Tekst i zdjęcie: STANISŁAW ZAWADZKI

To już dwadzieścia lat spotykamy się z Wami codziennie. Poznaliśmy Wasze troski i kłopoty, Wasze marzenia. Zaczynacie do nas pisać wcześniej — pytacie, jaką wybrać szkołę? Przesyłacie nam swoje pierwsze wiersze i teksty piosenek. Potem, z upływem lat — inne już są Wasze listy i waga zawartych w nich spraw. Konflikty w pracy, że załatwiona reklamacja, nieodpowiednie potraktowanie Was w urzędzie — oto problemy, które przetrwają się przez redakcyjną pocztę. Zwracacie się o doradę, czy słusznie kierownictwo zakładu pracy odmówiło Wam urlopu, dlaczego nie wypłacono Wam trzynastaj pensji — zapytacie, jakie przepisy prawne regulują te sprawy. Niesnaski sąsiedzkie, nieporozumienia o ziemię — tysiące spraw różnorodnych i złożonych jak różnorodnie i złożone jest Wasze życie.

Najczęściej powodem napisania listu do redakcji jest własna sprawa, własny kłopot, z którym nie wiadomo jak sobie poradzić. Najczęściej — to nie znaczy zawsze. Zdarzają się sytuacje, kiedy człowiek pisze pod wpływem krzywdy jaka spotkała innych, kiedy pisze pod wpływem wydarzeń, które nie dotyczą jego bezpośrednio, ale są — jego zdaniem — szkodliwe społecznie.

Każdy Wasz list czytamy z uwagą, na każdy list staramy się odpowiedzieć. Listy, które mówią zarówno o krzywdach własnych, jak i krzywdach innych, czy też o ludzkiej dobroci i życzliwości, oraz te, które mówią o nieprze-

strzeganiu zasad współżycia społecznego, a także te, w których jest mowa o stosunku urzędników do petentów — stanowią podstawę do publikacji prasowych na łamach naszej „Gazety”. Stanowią też podstawę do interwencji jednostkowych i problemowych.

Jest wśród teczek, do których włączone są Wasze listy — jedna szczególna. Nie zaglądamy do niej codziennie, ale otworziliśmy ją z okazji jubileuszu. Tezka ta zawiera Wasze listy. Listy wyjątko-

Halina Gugałowa

KAŻDY WASZ LIST...

we, niejednokrotnie najkrótsze, jakie otrzymujemy. „Gazeta Krakowska” — Dział Łączności z Czytelnikami — dziękuję za interwencję w mojej sprawie Helena C.”

„Ja Alojza G. zamieszkała w Stryszowie pragnę skreślić do Was parę słów z podziękowaniem, gdyż ta sprawa ze światłem to była mega taty. Już jest załatwiona, za to Wam tata dziękuję i zasylam podziękowania za to, że za Waszym pośrednictwem otrzymuję pomoc z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej. Ja ostatnio czuję się lepiej. Kończę, jeszcze raz dziękuję”.

„Szanowna Redakcjo pragnę wyrazić szczerze uznanie i najserdeczniejsze podziękowanie za skuteczną interwencję w mojej sprawie. Pragnę także przesłać serdeczne podziękowanie za korespondencję i pozdrowienia oraz życzyć jak najlepszych osiągnięć w służbie dla społeczeństwa naszego regionu i socjalizmu. Stanisław P. Nowa Huta”.

„Chciałbym złożyć serdeczne podziękowania za interwencję w sprawie wypłaty mojej trzynastaj pensji. Wdzięczny czytelnik Jerzy M.”

„Wszystkim pracownikom redakcji, którzy przyczynili się do interwencji w sprawie mojej córki Barbary w Wojewódzkim Wydziale Zdrowia w Krakowie składam najserdeczniejsze podziękowanie. Li-



— Czy pan przypadkiem nie przesada z tym zbliżeniem do czytelników?

— Cześć na Ciebie droga Redakcjo Jan S.”

„Serdecznie dziękuję za interwencję w ZUS-ie w sprawie mojej emerytury. W dniu wczorajszym otrzymałem z ZUS-u nową decyzję i 21 proc. podwyżki. Jeszcze raz bardzo dziękuję. Ludwik B.”

Te listy są dla nas największą nagrodą. Poczucie, że właściwie spełniamy swój obowiązek, że pomagamy Wam w Waszych codziennych troskach i kłopotach, że dzięki naszej pomocy spokojnie i lepiej możecie żyć oraz pracować, to dla nas największe uznanie.

Z okazji takich, jak dzisiejsza, mówi się tylko rzeczy miłe — ale nas stać na to, aby powiedzieć sobie, że zdarzają się przecież sprawy, których nie udaje nam się załatwić szybko, że są publikacje zbywane milczącym. Są sprawy, z któ-



OD 15 LAT na łamach „GAZETY”



Reporterszy w akcji terenowej.

WYBORU, który na długie 15 lat związał ją z „Gazetą” dokonała na peronie stacji kolejowej w Suchoj Beskidzkiej. Podesza do kiosku — a że była tutaj po raz pierwszy — zapytała: „Jaka prasa lokalną macie? Kupiła egzemplarz „Gazety Krakowskiej” — nie przeczuwając, że będzie w niej publikować swoje prace.

W 1954 r. przyjechał do Suchoj Beskidzkiej dziennikarz z „Gazety”. Przy okazji prelekcji postanowił rozglądnąć się za kimś, kto miałby ochotę chwycić za pióro.



Na sali była JANINA KOŻUCHOWSKA. — Z dziennikarstwem zetknęła się jeszcze przed wojną (krakowski „IKK”), więc dyskusja była krótka. Od tego czasu w każdym niemal numerze „Gazety” drukowane są informacje podpisane skrótem „JK”.

kiech pisze, bo po prostu nie ma takich problemów o jakich Janina Kożuchowska nie wspomniałaby w ciągu 15 lat współpracy z „Gazetą”. Jak pisać? — Tęgo Czytelnikom nie musimy mówić, sprawdźcie proszę na stronie czwartego wydania „F”.

Zaraz, zaraz — pisaliśmy, że zaczęło się to wszystko w 1954 roku. Wtedy też jubileusz 15-lecia jednej z najlepszych korespondentek 20-latkę „Gazety Krakowskiej”. Pani Janina wychowała syna Krzysztofa — od paru miesięcy krakowski magistr Politechniki w Łodzi. Zna ją w Suchoj Beskidzkiej i w całym babiogórskim rejonie, przychodzi do niej ludzie stroskani licząc na skuteczną interwencję i w swych nadziejach nie bywają zawiedzeni. (k-b)

rych załatwienia nie jesteście zadowolony. Wiemy o tym, gdyż bierzecie wtedy, pióro do ręki i ponownie adresujecie pismo do redakcji. Cóż nam wtedy pozostaje — docenić Wasze racje i dalej lub wyżej dochodzić Waszych praw.

Różnica, to okazja do podsumowania naszej dotychczasowej pracy. I my wspólnie z Wami chcemy dokonać dziś takiego podsumowania. Dlaczego z Wami? Chcemy bowiem żebyście pisali nadal o swych istotnych sprawach, dotyczących nie tylko Was samych, ale interesujących szerszy ogół. Piszcie krótko i zwięźle, opiszcie fakty obiektywnie, bez upadania w przesadę. Łatwiej nam wtedy interweniuować, szybciej możemy załatwić Wasze sprawy. Staraliśmy się być zawsze z Wami przez te dwadzieścia lat i chcemy, aby tak było dalej. Jutro na naszym biurku pojawią się nowe listy, nowe sprawy. Od uważnego przeczytania Waszej korespondencji zaczniemy nasze nowe dwadzieścioletnie.

2000 informacji



Mówi mgr Marlan Krzysztofczyk

„W kilka miesięcy po ukazaniu się w 1949 r. pierwszego numeru „Gazety Krakowskiej” zostałem korespondentem na powiat miechowski. Z okresu swej wieloletniej współpracy z „Gazetą” mam dużo miłych wspomnień. W 1952 roku powstał Oddział „Gazety” w Miechowie. Zostałem kierownikiem tego Oddziału, i zajmowałem się organizowaniem wielu akcji. Pamiętam jak w 1952 roku Studium Dziennikarskie z Krakowa przysłało mi 6 studentów, wśród których był m. in. znany działacz publicysta. Przeprowadziliśmy razem akcję propagandową skupu. Mielśmy do dyspozycji dwa stare samochody, woziliśmy na nich matryce i na miejscu drukowaliśmy ulotki, w których przedstawialiśmy wyróżniających się w skupie żywności i zboża rolników. W ulotkach umieszczaliśmy także najgorszych. Chyba przez tych ostatnich zostaliśmy obrzucony w jednej z wsi kamieniami.

Inna, ciekawa przygoda, wydarzyła mi się podczas imprezy piczenia ziemniaków w Olkuskiem. Zrobiłom mi wtedy zdjęcie, gdy trzymałem pokątnych rozmiarów rybę. Zdjęcie to zamieściła potem „Gazeta” z podpisem „t a k a ryba”. Ludzie, których kłedy krytykowałem na łamach prasy podali mi do kolegium, gdyż nie posiadałem uprawnień wędkarskich. A ja tylko wrzuciłem te rybę do dużej konwii. Takie epizody można by mnożyć.

Dużą satysfakcję sprawiali mi informacje, dzięki którym pomagałem ludziom, instytucjom i które przysłużyły się dobrej sprawie. Często dzięki temu robiłem sobie wielu przeciwników, ale po czasie przyznawali mi rację.

Przez 20 lat mojej działalności zamieściłem ok. 2000 informacji z różnych dziedzin. Za pracę społeczną otrzymałem Srebrny Krzyż Zasługi, Medal 10-lecia PRL, Krzyż Partyzancki, Srebrne Odznaczenie im. Janka Krasińskiego i Odznakę Tysiąclecia.

W gazetce o „Gazecie”

Nadesłał do redakcji JAN WESOŁOWSKI z Zakładu Energetycznego Kraków — miasto ciekawostkę, usterkę — zamieszczony w gazetce ściennej Zakładu „Ruchowiec” z okazji wydania pierwszego numeru naszego pisma. Oto fragment:

— Słuchajcie Krakowianie, ciekawe nowiny 15. II 49 „Gazeta Krakowska” ma urodziny. Zjednoczonej Partii zaleta To „Krakowska Gazeta”. Do tej w wojewódzkie strony odlecie... czytała ją będą wszędzie Robotnik, inteligent i chłop w gromadzie... „Gazeta Krakowska” niech idzie do boju Niech się narycy pierwsze stawiać kroki by zdobyć sobie rozwoju widoków.



20 lat satyry i humoru w Gazecie

Od pierwszych numerów „Gazety Krakowskiej” towarzyszyła nam satyra polityczna. Skierowała ją „Gazeta” przeciw wrogom Polski Ludowej i socjalizmu. Gdy trzeba było — godziło ostrze satyry w reakcję rodzimą i światową, w bumelantów, spekulantów, w przeżytki kapitalistycznego sposobu bycia i myślenia, szczególnie odczuwalne w pierwszych latach władzy ludowej. Z wielkim powodzeniem uzupełniała polityczną satyrę rysunkową — felieton polityczny, którego autorami było w historii naszego piśmiennictwa wielu znamenitwych twórców, a wśród nich Adam Polewka

i Bogdan Brzeziński. Były również wiersze i fraszki satyryczne W. Zechen-tera, M. Żaluckiego, L. J. Kerna, K. Szpalskiego i in. Celnie uderzała satyra „Gazety” w naszych wrogów, pomagając równocześnie ludziom pracy regionu w ich twórczej działalności. Spórdo wielu tysięcy rysunków humorystycznych i satyrycznych oras setek felietonów, opublikowanych w minionych 20 latach na naszych łamach, prezentujemy dziś tylko niektóre z nich. Niechaj przypomną i oddadzą one przynajmniej w części atmosferę politycznej walki z minionych lat.

Kolumnę przygotował: Mieczysław Ziemiański
Reprodukcje: W. Klag

PIEŚŃ bez słów

Panikarze wymyślili nowy system szerzenia plotek. Bez słów.

Czytelnicy zapytają ze zdumieniem:

— Jak to: plotki bez słów?...

Tak jest. Sposób, przynajmniej trzeba, nader prosty.

Na przykład w kawiarni od jednego pana podchodzi drugi pan.

— Co słyhać? — pyta.

Zagadnięty sznurkuje usta i robi znaczącą minę. Po chwili odpowiada z westchnieniem:

— Co tu dużo mówić? Jest niedobrze...

— Niedobrze? Z czym?

— Nie wiem, kto wymyślił to fluternie określenie, które jest tak zabawnie szerokim pojęciem, że obejmuje i chatupników i handlarza-spekulanta, a zawiera w sobie pretensje do jakichś cnót społecznych, do inicjowania, przedsiębiorstwa twórczych czynności produkcyjnych. W gruncie rzeczy to określenie jest chyba tylko „urbyjka biurokratyczna”, do której pakuje się różne i nieraz sprzeczne z sobą treści. Ale mniejsza o to, bo hałaśliwie wymowna trójka pasażerów sama się wyraźnie określiła społecznie.

Pan, w stylu filmowym „Valentina”, z brzończym uśmiechem pod czarującym wąsikiem gryzł w białych ząbkach kpinę z artykułu „Gazety Krakowskiej” o kłódkach i handlarzach z Sulkowic spekulujących na handlu chałupniczą produkcją.

— Czegóż oni chcą mówić — podnosimy przecież słony tułciową usi. Czy bez naszej pomocy i inicjatywy jeździłby chłopcy na motocyklach, kupowali „Jowu”, wełnę na ubrania, budowali domy? Przecież to nasza zasługa! A że sobie za nasz wysiłek pewien procentek odcinamy, aby mieć na chleb

Gdy parę lat temu na jednym z zebrani wyborczych omawiano zgłoszoną kandydaturę, a wśród nich była moja, jeden z towarzyszy w ferworze przemówienia tak mnie rekomendował: „No — towarzyszu Polewka — to uciecie — ojciec — robotnik, matka z klasy robotniczej, a zresztą sami przecież widzicie, że nie ma inteligentnej fizjonomii”. Pomylił wyraz „inteligentni” z „inteligentny”. A gdy zebrani wybuchli śmiechem, mówca zaprotestował: „Towarzysze — nie rozumiem waszego „chichich”; tu nie ma się z czego śmiać”. Dostał huczne oklaski od rozważonej sali. Ale w jego omyśle musiało chyba być jakieś ziarenko prawdy (stwierdzam to samokrytycznie i po naradzie z lustrem), skoro siedzące naprzeciwko mnie w wagonie kolejowym, w przedziale drugiej klasy, towarzysztwo złożone z dwóch panów i pani, dostawio odziane i tużto odkarmione, polyskujące złotem pierścieni na palcach, nie uważało za stosowne pochłaniać antydemokratycznych wynurzeń. Fizjonomia moja budziła widocznie nie tyle może zaufanie, ile lekceważenie. Co prawda, drzemaniem w kąciku, skromny i znużony, i musiałem skutkiem tego mieć bardzo poczytany wyraz twarzy, nie budzący obaw. Krótko mówiąc — byłem dla nich „taki sobie”, jakby powiedział sławny ksiądz Pirożyński.

Pociąg pędził z Krakowa na zachód. Trójka moich współpasażerów pokrępiła się solidnie w wagonie restauracyjnym, a jak wiadomo — w winie alkoholu na dnie szklanki — prawdziwa i skłonność do szczerości. Nie trzeba było żadnego wysiłku, aby już na pierwszy rzut oka zorientować się, że owi panowie i korpulentna przystojna pani to tzw. „inicjatywa prywatna”.

Od kłódek, kleszczy, itp. rozmowa przeszła na szcztotki. Okazało się, że i ta branża nie była obca ich zainteresowaniu. Mówili o znanej wiosce szcztotkarskiej podkrakowskiej, którym samolotami przywozili włosie końskie z województwa bielskiego. Tam kupowali je za śmiesznie niską cenę w porównaniu z ceną produkowanych towarów. Z uznaniem wyrażali się o szcztotkarskich, z lekką nutą zazdrości o ich dochodach. Pan Józef, kompan pana Jasia, wspominał dotychczas w Stalnodrodzie (tak nazywano Katowic — przyp. red.), gdzie ze szcztotkami całą dobę reżuchul. Ze Stalnodrogu takśówką pojechali na dokończenie za-

maselkiem i łosiem, to chyba nam się należy? Czy my im przeszkadzamy budować socjalizm? Erosz Bote — a cóż nas to obchodzi. Niech sobie budują a nam niech pozwolą żyć. Skoro w trosce o człowieka, o którego tyle mówią, nas pominieli, to musimy sami się o siebie troszczyć. A że kto ma główkę ten nie zgłupieje, to takie już prawo przyrody. Nie zamierzam zmarznąć moich zdolności jako sila pomocnicza w jakimś adwokackim zespole. Niech sobie krzyczą, niech piszą — znajdziemy w murze jakąś sparykę i uwijemy gniazdeczko, a ko-

mu się nie podoba, to my z górą, spod ogonka na główkę... Bo kto ma dobrze w główce — moi mili — ten nie zgłupieje... Na wszelki wypadek lekko chrapanłem w moim kąciku, aby nie sponżyć uroczych wyturzeń. Dama radośnie rozemiana z zachwytem wpatrywała się w mówiącego. Jego towarzyszy wesoło rechotali. Z uciechy trzasnął łapą „pana Jasia” (takie imię miał propagandzista inicjatywy prywatnej) i rzekł: — Racja — panie święty — nie damy się. Panie Jasiu — niech tam sobie piszą — my

— No, to niech będzie. Odo-wiem pani.

Zacęła się przerywana rechotaniem opowieść o szcztotkarz-spekulancie, który budował sobie dom. Umówił się z majstrem murarskim na kilkanaście tysięcy złotych za wykonanie roboty. Po zawarciu umowy pojechał w podróż zawodową „za interesami”. W domu pozostawił młodą, dorodną żonę. Majster też nie był leciwy — owszem — chłopak uwal „do rzeczy”. Spodobał się pani spekulantowej. Robotę murarską wykończył, oddał w porządku i poprosił o wyrównanie rachunku. Należna mu kwota wynosiła 30 tys. Pani spekulantowa solidnie wyliczyła dwadzieścia i ośmiadziesiąt: „Jesteśmy kwit!”

— Jak to kwit! A jeszcze dziesięć! Przecież umowa! „A o młot!” — to za darmo! Majster kiął brzydki i barwnie, ale nie nie pomogło...

Pani Marysia była zachwycona. Wierzyła w wagonie nóżkami w jaszczurkowych pantofelkach.

— A ja panu mówię — panie Józefie — orzekł „pan Jasi”, że maż o tym wiedział. To było w planie budowy. Mojemu znajomemu, który mu dostarczył motorek, też oferował swoją żonę, ale tamten z oferty nie skorzystał. Był sprytny.

Po tej opowieści popłynęła druga. Tym razem żalona. O spekulancie, który zgubił portfel z 50 tys. i dowodem osobistym. Portfel znalazła jakaś kobiecina i przetrząsa wielkością kwoty (tak twierdził „pan Józef”), co przed jej pobieżną milicją. Zainteresowano się właścicielem portfela i w domu jego znalezione towary wartości kilkaset tysięcy, przeznaczonych na spekulację. Pan Józef obruszał się:

— Nie mogła — głupia cholera — użyć sobie tykałki, pierie-dy i nie narażać człowieka na takie straty! Widzi pan — panie Jasiu — jaki to jeszcze ciemny u nas naród.

— Tak, tak — przytakiwali „pan Jasi” — bywała jeszcze ludzka ciemnota. No cóż — trzeba ich oświecać!

Pociąg zatrzymał się na stacji. „Oczekaniem się” z drzemki. Przecierając oczy, zapamiętałem u-przejmie o nazwie stacji.

— A pan — dokąd? — spytał wesoło ów „pan Jasi”, przypuszczając, że miałem zapasuszy sobie cel podróży.

Z najpoczucniejszą z wszelkich moich uczuć min. odpowie-dziłem:

— Do SOCJALIZMU.

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

— Franek zaraz przyjdzie. Wyskoczył tylko po „Gazetę”. W podobno Zak ma o nim opowiadać.

— Co by tu jeszcze skrytykować.

— Bez słów

— W naszym zespole nastąpiła zmiana? — Tak, red. Malinowski zszedł z trybunu, aby nam pokazać jak się bramki strzela.

— Na scenie pamiętajcie o jednym... — O dykcji? — Nie, o red. Boberze siedzącym w pierwszym rzędzie.

Nie włączaj grzejników w godzinach wieczornych

WIELKA OKAZJA!
Już od dnia 20 stycznia do 1 marca można kupić

W SKLEPACH PSS w KRAKOWIE

- ♦ płaszcze wełniane i wełniano-laminowane — o 35 proc. taniej, we wszystkich sklepach odzieżowych PSS na terenie miasta Krakowa,
- ♦ płaszcze dziecięce z tkanin futerkowych — o 30 proc. taniej:
Dom Handlowy — ul. Podwale 7
Dom Handlowy — Rynek Główny 30
Dom Handlowy — ul. Mogiła 70
sklep nr 315 — ul. Boh. Stalingradu 23
sklep nr 357 — ul. Karmelicka 23
sklep nr 377 — ul. Sławkowska 13
sklep nr 328 — ul. Floriańska 13
- ♦ trykotaż dziecięcy, młodzieżowy, damski i męski, 100 proc. anilany — o 30 proc. taniej:
sklep nr 168 — ul. Prądnicza 3
sklep nr 169 — Rynek Główny 3
sklep nr 172 — Hala Targowa
sklep nr 183 — ul. Pstrowskiego 96
sklep nr 187 — ul. Zwierzyniecka 11
sklep nr 191 — ul. Mogiła 50
sklep nr 298 — pl. Kleparski 10
sklep nr 308 — ul. Długa 23
sklep nr 341 — pl. Kolejowy
sklep nr 249 — ul. Dzierżyńskiego 11
sklep nr 237 — ul. Floriańska 13
sklep nr 217 — ul. Boh. Stalingradu 23
sklep nr 328 — ul. 18 Stycznia
- ♦ tkaniny wełniane płaszczone, o zawartości wełny od 0-60 proc. — o 35 proc. taniej oraz
- ♦ firanki raszlowe, w kolorze „ecri” — o 30 proc. taniej:
sklep nr 181 — ul. Limanowskiego 53
sklep nr 185 — ul. Zwierzyniecka 17
sklep nr 174 — ul. Długa 27
sklep nr 322 — ul. Karmelicka 23
sklep nr 188 — ul. Prądnicza 3
sklep nr 152 — ul. Szewska 32
sklep nr 170 — ul. Sienna 14
sklep nr 234 — ul. Zwierzyniecka 23
sklep nr 250 — ul. Floriańska 13
- ♦ szale okryciowe wełniane — o 30 proc. taniej:
sklep nr 178 — ul. Pstrowskiego 35.

Nauka
Kursy operatorów SPYCHACZY I KOPAREK rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy: Kraków, ul. Długa 38, pokój nr 6, tel. 653-12, 600-99.

Zguby
ZAGINAŁ pleszek taksjerki ostrowskiej, białej w czarne listki, brązowe uszka, ogon przetykły. Nagroda za wskazanie miejsca pobytu pod adresem — Nadleśnictwo Chrzanów, ul. Oświęcimska 29. 143086-g

KONKURSY
Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego w Krakowie, ogłasza KONKURS NA STANOWISKO LEKTORA SZYKĄ ROSTYJSKIEGO. Wymagane studia filologiczne, wybitne znajomość języka rosyjskiego, ukończenie kursu lektorskiego w ZSRR oraz odpowiadający staż pracy. Podania, wraz z życiorysem, odpisem dyplomu, należy składać w Dziale Spraw Osobowych WSWF Kraków, Al. Słowackiego 16, od godz. 8 do 13, tel. 222-74. K-1244

PRZETARGI
Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie remontu wnętrza Zakładowego Domu Kultury, w zakresie którego wchodzi:
1) roboty ogólnobudowlane,
2) roboty elektryczne (siła, światło).
Wykonawca winien przeprowadzić z materiałów własnych. Termin zakończenia robót do dnia 31 sierpnia 1969 r.
Informacji udziela Dział Głównego Mechanika.
Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty, dotyczące całości lub części robót, należy składać w zalakowanych kopertach, z dopiskiem „przetarg” na remont zakładowego domu kultury” w Dziale Głównego Mechanika, w terminie do dnia 25 lutego 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 26 lutego 1969 r., o godz. 12.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1388

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO zawiadamia uprzejmie, że siedziba biur Zarządu ZOSTAŁA PRZENIESIONA Z UL. FRIEDLEINA 49 NA UL. WARSZAWSKĄ 4
Obecny pełny adres:

Wojewódzka Spółdzielnia Transportu Wiejskiego Kraków, ul. Warszawska 4, skrytka pocz. nr 32
TELEFONY: Prezes Zarządu — nr 272-75 ♦ Centrala telefoniczna (łączy wszystkie działy) nr nr 280-80, 272-81.

Kopalnia Węgla Kamiennego «Dymitrow» Bytom, ul. Łużycka 7, tel. 81-14-51
oferuje przedsiębiorstwom współpracującym

EKSPLLOATACJĘ PRZEPALONEJ HAŁDY kamienia popłuczkowego
Materiał hałdowy nadaje się do robót inżynierskich i budowlanych. — Zainteresowane przedsiębiorstwa mogą eksploatować hałdę przy pomocy własnego sprzętu. Materiał można transportować samochodami lub ładować na wagony kolejowe wprost spod skarpy eksploatowanej hałdy.
BLIŻSZYCH INFORMACJI UDZIELA DYREKCYJA KOPALNI.
K-1459

Dyrekcja Oddziału Państwowej Komunikacji Samochodowej w Wadowłach — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie instalacji elektrycznej w halach produkcyjnych zaplecza technicznego.
Dokumentacja instalacji elektrycznej znajduje się do wglądu w komórkę inwestycyjnej Oddziału — w każdy dzień tygodnia, od godziny 7 do 13.
Termin wykonania jak najwcześniejszy, nie później jednak jak do dnia 30 kwietnia 1969 r.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem: „przetarg”, uprasza się składać w sekretariacie Oddziału, do dnia 24 lutego 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 lutego 1969 r., o godz. 11, w biurze Oddziału.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz przedsiębiorstwa prywatne. — Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-1509

Fabryka Śrub w Zywcu-Sportysu — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie robót tokarskich, frezarskich i ślusarskich części zamianowych do maszyn, a mianowicie:
1) koła zębate o śred. 80 do 200 mm, w ilości ok. 800 szt.
2) wałki o śred. od 25 do 45 mm i długości do 800 mm, około 400 szt.
3) wierzchnie o śred. do 30 mm, około 300 szt.
4) rolki, około 300 szt.
5) inne części, jak dźwignie, płytki dociskowe itp.
Prace te mają być wykonane w terminie do 30 grudnia 1969 r. — Materiał winien dostarczyć wykonawca.
Dokładniejsze informacje można uzyskać w Dziale Gł. Mechanika, gdzie też są do wglądu rysunki pow. części.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg” na wykonanie części zamianowych, należy składać w sekretariacie Fabryki Śrub, do dnia 5 marca 1969 r., w godzinach od 7 do 15.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 marca 1969 r., o godzinie 11, w biurze Fabryki Śrub, w Dziale Gł. Mechanika.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślnicy prywatni. — Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-1343

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie remontu willi „Marychna” w Czorsztynie-Nadzie, w zakresie którego wchodzi:
1) roboty rozbiórkowe
2) „ stolarskie
3) „ ślusarsko-kowalskie
4) „ posadzkarstwo
5) „ murówce i tynki
6) „ szklarskie
7) „ elewacyjne
8) „ blacharskie
9) „ zdunskie
10) „ drogowo-
11) „ malarskie.
Wykonawca winien przeprowadzić remont z materiałów własnych. Termin zakończenia robót 31 maja 1969 r. — Informacji udziela Dział Głównego Mechanika. — Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty w zalakowanych kopertach z dopiskiem „przetarg” na remont willi „Marychna” należy składać w Dziale Głównego Mechanika, w terminie do dnia 25 lutego 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 lutego 1969 r., o godz. 10.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1352

Krakowska Fabryka Farb i Lakierów, Kraków, ul. Pstrowskiego 56 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na dostawę w II, III kwartale 1969 r., 4000 szt. skrzyń drewnianych, o wymiarach w świetle 550 x 500 x 320 mm, z desek o rozmiarze jednostronnie gładkim, drugostronnie trapezowym, grubości elementów od 14 mm wzwyż.
W przetargu mogą brać udział jednostki sektora uspołecznionego i nieuspołecznionego.
Oferty należy składać w Dziale Zopatrzenia Krakowskiej Fabryki Farb i Lakierów do dnia 10 marca 1969 r. — Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1352

Okresowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Krakowie — Tartać Przemysłu Drzewnego w Krzeszowicach, OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót elektrycznych, a to: podłączenie siły i światła w hali produkcyjnej. Wartość kosztorysowa robót wynosi 170.000 zł.
Dokumentacja techniczna znajduje się do wglądu w biurze. Termin rozpoczęcia robót w miesiącu lipcu 1969 r., zakończenie do dnia 30 sierpnia 1969 r.
Hotel dla robotników zapewniony.
W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
„przetarg” należy przysłać do dnia 8 marca 1969 r. pod adresem Tartać P. D. w Krzeszowicach.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 10 marca 1969 r., o godz. 10. — Zastrzegę się prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1414

Olkuska Fabryka Naczyn Emalowanych w Olkuszu, ul. Partyzantów 8 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót instalacyjnych, a mianowicie:
izolowanie rurociągów parowych zakładu, w 1969 r., łącznej długości około 1500 m,
izolowanie podgrzewaczy wody w ilości 8 szt.,
izolowanie łańcuch suszarek,
izolowanie kotłów parowych.
Termin wykonania — II kwartał 1969 r.
Termin składania ofert, w kopertach zalakowanych z napisem „przetarg”, do dnia 11 lutego 1969 r.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Szczegółowych informacji udziela Dział Głównego Energetyka. — Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 marca 1969 r., w biurze głównym Olkuskiej Fabryki Naczyn Emalowanych, o godz. 10.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1388

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie remontu budynku administracyjnego, w zakresie którego wchodzi:
1) roboty blacharsko-dekarskie
2) roboty murarskie i tynki
3) roboty stolarskie
4) roboty malarskie
5) posadzki
6) elewacja.
Remont winien wykonawca przeprowadzić z materiałów własnych.
Termin zakończenia robót do 30 października 1969 r. — Informacji udziela Dział Głównego Mechanika. — Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z dopiskiem „przetarg” na remont budynku administracyjnego” w Dziale Głównego Mechanika, w terminie do dnia 25 lutego 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 27 lutego 1969 r., o godz. 12.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1352

Oddział PKS w Nowym Targu — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie robót budowlano-montażowych na terenie dworca autobusowego w Szczawinie — przy ul. Manifestu Lipcowego, obejmujących:
1) roboty ziemne,
2) „ betonarskie
3) „ murarsko-tynkarskie
4) „ sbrojenowe
5) „ elektryczne
6) „ zdunskie
7) „ wod.-kanalizacyjne
8) „ stolarskie
9) „ dekarskie
10) „ ślusarskie.
Termin wykonania robót ustala się na dzień 30 września 1969 r. Blizszych informacji udzieli Sekcja Administracyjno-Gospodarcza Oddziału w Nowym Targu, ul. Ludziska nr 30, III piętro, tel. 28-11.
Oferty kierować należy pod adresem: Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS Oddział Nowy Targ, ul. Ludziska 30, I piętro, sekretariat — do dnia 18 marca 1969 r.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 20 marca 1969 r., o godzinie 10, w biurze Oddziału PKS, III piętro, pokój nr 2.
Podkłady ofertowe można otrzymać codziennie w Sekcji Adm.-Gosp. Oddziału, przy ul. Ludziskiej 30, III piętro.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru wykonawcy lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-1459

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Dyrekcja P. U. R. „Reklama” w Krakowie, ul. Pawła 8, zatrudni natychmiast: KIEROWNIKA MAGAZYNU, POMOCCNIKA DRUKARSKIEGO oraz KIEROWNIKA organizacji produkcji i KIEROWNIKA zakładu neonow. Warunki do omówienia w dyrekcji.
KONSERWATORA-PALACZA C. O., TECHNIKA BUDOWLANEGO i ZMYWACZKI — zatrudnią natychmiast Krakowskie Zakłady Gastronomiczne „Wschód” w Krakowie.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr — Kraków, Rynek Gł. 6, II p., w godz. 8-12.
Krakowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego — w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, przyjmie natychmiast:
2 MISTRZÓW BUDOWLANICH — praca na terenie Olkusza, wymagane wykształcenie średnie techniczne lub podstawowe, uprawnienia mistrzowskie i praktyka w budownictwie.
K-1200
KIEROWNIKA ROBOT I MISTRZA BUDOWLANEGO — praca na terenie Klucz, pow. Olkusz, wymagane wykształcenie średnie techniczne, uprawnienia budowlane, mistrzowskie i praktyka w budownictwie. K-1200

Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych w Krakowie, pl. Boh. Getta 11, tel. 619-80 — zatrudni natychmiast 3 INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW INSTALACJI SANITARNYCH i ELEKTRYCZNYCH, z uprawnieniami budowlanymi i praktyką, na stanowiska kierowników robót i budów,
3 ST. MISTRZÓW INSTALACJI SANITARNEJ i ELEKTRYCZNEJ,
1 INSPEKTORÓW do Działu Wykonawstwa. Praca na terenie woj. krakowskiego. Zgłoszenia przyjmują Kierownictwo Grupy Robót: Chrzanów — Osiedle Północ, ul. Zielona — Wadowice, ul. 1 Maja 45a oraz Dyrekcja Przedsiębiorstwa w Krakowie. K-1094

Zarząd oddziału WSS „SPOLEM” w Nowym Sączu, zatrudni natychmiast na stanowisku POMOCCNIKA ZARZĄDU DO SPRAW INWESTYCYJ, amodnielnego pracownika o wysokich kwalifikacjach. Wymagane kwalifikacje: wyższe wykształcenie techniczne i praktyka w dziale przygotowania inwestycji, wzgl. średnie techniczne z uprawnieniami i co najmniej 5-letnią praktyką.
W razie posiadania szerokiej praktyki, możliwe również wyższe wykształcenie ekonomiczne lub prawne.
Wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy ZZPHS. — Zgłoszenia przyjmują Sekcja Spraw Pracowniczych w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 11, tel. 354-357. K-1050

KIEROWNIKA MAGAZYNU i STARSZEGO MAGAZYNIERA (pracowników umysłowych) — zatrudnią Spółdzielcze Zakłady Spożywcze „FRUCTON” w Tarnowie, ul. Franciszkańska 4. K-1437

Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie — zatrudni INŻ. ELEKTRONIKA do pracy w Zakładowym Ośrodku Przetwarzania Informacji oraz ST. KSIEGOWYCH, z praktyką.
Żywieckie Zakłady Futrzarskie — w Zywcu, ul. Marchlewskiego 23 — zatrudnią natychmiast: ST. ENERGETYKA, z wykształceniem wyższym, wzgl. średnim i praktyką w danej specjalności, KIEROWNIKA DZIAŁU ZBYTU i TRANSPORTU, z wykształceniem wyższym, wzgl. średnim ekonomicznym i praktyką,
KIEROWNIKA OCHRONY P-POŻAROWEJ — wymagane wykształcenie kwalifikujące i specjalizujące oraz wykształcenie podstawowe.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, codziennie od godziny 7 do 15. K-1439

Dom Techniczny dla Instytucji Kraków - Nowa Huta, Os. Urocz. bl. 3, telefon 450-95
dostarcza ze składu

kotły c.o. żeliwne Eca IV od 17 do 53 m²
oraz człony zapasowe
kotły c.o. typ Es-Zet, Es-Ka, Eca IN oraz etażowe od 0,8 do 2 m²
i grzejniki stalowe prod. „Cegielskiego”.

BARAK o powierzchni około 200 m², z prefabrykatów lub drewnianych, do rozbiórki, nadający się na biura — KUPI od przedsiębiorstwa państwowego lub uspołecznionego CENTRALA NAWIENNA Oddział w Tarnowie, ul. J. Dąbrowskiego 5, nr telefonu 65-51.

LOKAL przystosowany do działalności przemysłowej weźmie natychmiast w najem Spółdzielnia Pracy „NASZA PRACA” w Krakowie, Rynek Główny 22. — Oferty, z podaniem powierzchni, uprasza się kierować pod adresem Spółdzielni.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Nr 5 w Krakowie-Lęgu, ul. Sołtysovska 25A, przyjmie natychmiast 2 INŻYNIERÓW BUD. z uprawnieniami lub TECHNIKÓW, 5 MURARZY, 5 POM. MURARZY, 5 STOLARZY-PARKIARZY, 5 ELEKTRYKÓW III st. SEP, 2 DEKARZY, 3 POM. DEKARZY, 5 INSTALATORÓW WOD-KAN. Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr Kraków-Lęg, ul. Sołtysovska 25A. Dojazd autobusem linii 121 i 125, z przystanku tramwajowego w Czyżynach.

Dyrekcja Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego w Tarnowie, ul. Krakowska 17 — zatrudni natychmiast: INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW MECHANIKÓW, z długoletnią praktyką, INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, EKONOMISTÓW, z wyższym lub średnim wykształceniem, z wyższym lub średnim wykształceniem, po stażu pracy.
Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie.
Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego TPBO w Tarnowie, ul. Krakowska 17, pokój nr 8. K-1225

Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi „Zachód” w Krakowie, ul. 1 Maja 6 zatrudni natychmiast 10 KIEROWNIKÓW SKLEPÓW BRANŻY SPOŻYWCZEJ oraz 10 SPRZEDAWCÓW. — Dla kierowników wymagane wykształcenie średnie lub podstawowe oraz co najmniej 5 lat praktyki, a dla sprzedawców wykształcenie zasadnicze lub podstawowe i co najmniej 1 rok praktyki. K-1193

Cementownia „NOWA HUTA” w Krakowie, przyjmie natychmiast z terenu miasta Krakowa i Nowej Huty: DYZURNEGO RUCHU z uprawnieniami PKP, względnie TECHNIKA MECHANIKA, na stanowisko pracownika zmianowego w Wydziale Transportu Kolejowego.
INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko st. mistrza remontowo-budowlanego, wymagana co najmniej 5-letnia praktyka na tym stanowisku.
TOROCCISTRZA z uprawnieniami PKP w zakresie budowy torów i rozjazdów.
PALACZA KOTŁOWO-CENTRALNEGO OGRZEWANIA, z uprawnieniami, 10 ŚLUSARZY, 10 MURARZY, 12 ELEKTROMONTERÓW i 8 SPAWACZY do pracy w tworzącej się bazie remontowej przy Cementowni „NOWA HUTA”.
3 MANEWROWYCH i 4 PRZETOKOWYCH z uprawnieniami PKP i 10 PRACOWNIKÓW NIEBUDOWLANO-ROBÓT do prac wyładunkowych w Wydziale Transportu Kolejowego.
Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr i Szkolenia Cementowni „NOWA HUTA”. — Dojazd tramwajem linii nr 15 i 14. K-1068

Telewizor w każdym domu
Sklepy ZURT polecają na dogodny raty — telewizory:
Fregata 19” — 9.500 zł
Topaz 21” — 11.000 zł
Szecherezada 23” — 13.300 zł
Kredytu na kupno udziela ORS i SOP, ZURT instaluje również anteny telewizyjne, które zapewniają dobry odbiór programu.
KORZYSTAJCIE Z USŁUG ZURTI

Młostoprojekt — Kraków, ul. Kraszewskiego 38 — zatrudni:
10 INŻYNIERÓW INSTALACJI SANITARNYCH i INŻYNIERÓW ELEKTRYCZNYCH, posiadających praktykę w projektowaniu oraz uprawnienia budowlane, na stanowiska projektantów i starszych projektantów
10 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH na stanowiska asystentów starszych asystentów projektanta, kalkulatorów i starszych kalkulatorów oraz pomocnicze techniczne
MAGISTRA EKONOMI na stanowisko kierownika planowania i org. produkcji, posiadającego praktykę w biurze projektowym.
Istnieje możliwość zatrudnienia przy pracach eksportowych na miejscu i za granicą.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS Oddział Przewozów i Spedycji w Krakowie, ul. Cystersów 15 — zatrudni natychmiast PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO na stanowisko inspektora przeciwpożarowego, 10 KIEROWNICÓW SAMOCHODOWYCH z I, II, III kat. prawa jazdy, 10 POMOCCNIKÓW KIEROWNICÓW o II kat. prawa jazdy, 3 PALACZY C. O., 3 SPRZĄTACZKI, 2 PALACZY, 2 STRAZNIKÓW, 5 MONTERÓW SAMOCHODOWYCH oraz 10 ŁADOWACZY do wyładunku wagonów kolejowych w skardzie, zamieszkałych na terenie miasta Krakowa, Nowej Huty i powiatu krakowskiego. — Zgłoszenia osobiste kandydatów przyjmują Sekcja Kadr, parter, pokój 4, w godzinach od 7 do 14, w celu omówienia warunków pracy i płacy. K-1115

Samodzielny PRACOWNIKA NA STANOWISKO INSPEKTORA D. S. INWESTYCYJ — przyjmą natychmiast Zakłady Konfekcji i Sprzętu Technicznego „Gumowina” w Třebznie, ul. Dworcowa 1.
Dla kandydatów wykształcenie co najmniej średnie i praktyka w zawodzie. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr. K-1218

Zarząd PHK nr 15 w Warszawie — zatrudni do Zespołu Generalnego Wykonawstwa w Třebznie K. Krakowa: MGR INŻ. lub INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA ŁADOWEGO, względnie PRZEMYSŁOWEGO, posiadających uprawnienia budowlane w zakresie komunikacji oraz długoletnią praktykę w bezpośrednim wykonawstwie na stanowiskach głównych inżynierów koordynatorów.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr. Kandydatów posiadających ponad 10-letni staż pracy, istnieje możliwość przyznania uposażeń odpowiadających. Zgłoszenia przyjmują i informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia — Warszawa, ul. Chałubińskiego 6a, telefon 23-43-21, tel. kolejowy 16-55.
Kandydatom wezwany w celu omówienia warunków pracy i płacy do Zarządu Przedsiębiorstwa w Warszawie, zostaną zwrócone koszty przejazdu z miejsca stałego zamieszkania, bez względu na wyniki rozmów. K-1360

„Spolem” PSS w Krakowie — zatrudni natychmiast 2 KIEROWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH do zakładów produkcyjnych, 2 KONSERWATORÓW URZĄDZENI CHŁODNICZYCH, 10 CZELADNIKÓW MASARSKICH, KIEROWNIKA MAGAZYNOWO-OPAKOWAN, 3 TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, z REWIDENTÓW — STRAZNIKÓW do zakładów produkcyjnych oraz TECHNOLOGA d. s. miesięczny. Informacji udziela „Spolem” Powsechna Spółdzielnia Spożywczych, Kraków, pl. Matejki 5, p. nr 26.
Zakład Górniczy Osieles, pow. Sucha Beskidzka — zatrudni natychmiast: MASZYNISTÓW LOKOMOTYW SPALINOWYCH, normalnotorowych, z uprawnieniami PKP, ELEKTRYKÓW SIŁOWNIOWYCH.
Zgłoszenia przyjmują Kierownictwo Zakładu. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Stacja Hodowli Roślin Polanowice, z siedzibą w Górze Niszwowej, pta Kraków 42, tel. 326-61 — zatrudni natychmiast TECHNIKA BUDOWLANEGO z wykształceniem średnim w zakresie budownictwa ogólnego i 5-letnią praktyką. — Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w rolnictwie plus 800 zł dodatku trudnościowego. K-1054

Sprzedż
PIŁĘ tarczową do drewna i silnik elektryczny — sprzedam. Józef Rajda, Andrychów, P-45 rowiejska 41.

Dyrekcja Tarnowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego w Tarnowie, ul. Krakowska 17 — zatrudni natychmiast: INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW MECHANIKÓW, z długoletnią praktyką, INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, EKONOMISTÓW, z wyższym lub średnim wykształceniem, z wyższym lub średnim wykształceniem, po stażu pracy.
Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie.
Zgłoszenia przyjmują Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego TPBO w Tarnowie, ul. Krakowska 17, pokój nr 8. K-1225

Dyrekcja MHD Artykułami Spożywczymi „Zachód” w Krakowie, ul. 1 Maja 6 zatrudni natychmiast 10 KIEROWNIKÓW SKLEPÓW BRANŻY SPOŻYWCZEJ oraz 10 SPRZEDAWCÓW. — Dla kierowników wymagane wykształcenie średnie lub podstawowe oraz co najmniej 5 lat praktyki, a dla sprzedawców wykształcenie zasadnicze lub podstawowe i co najmniej 1 rok praktyki. K-1193

KARNAWAŁ
Któż z Pań nie zechce zaprezentować pięknej, oryginalnej fryzury. A taką utrwali nieangiem nowy, rewelacyjny LAKIER DO WŁOSÓW „MIRACULUM”
Jego zalety: bezbarwny, podkreśla naturalny połysk włosów. Nie wysusza, zachowuje ich elastyczność. Łatwo i szczerliwie szczotkuje lub grzebieniem. Cena w rozpylaczu — 40 zł. Zapłać w butelce 150 g — jedynie 29 zł.
FABRYKA KOSMETYKÓW
Miraculum
W PEENI!

NAGRODY dla nabywców telewizorów w sklepach ZURT
W dniu 4 lutego 1969 r. odbyło się w salonie ZURT w Krakowie, ul. 18 Stycznia 57 — losowanie nagród dla Klientów, którzy w miesiącu grudnia 1968 r. zakupili w sklepach ZURT telewizory: Alga, Ametyst, Topaz 21”.
W wyniku losowania nagrody otrzymują:
1) MEBLE — Ob. Kazimierz Żytkiewicz, zam. w Bukowinie Tatrzańskiej nr 345
2) WYCIECZKĘ DO NRD — Ob. Narecz Dopierała, zam. w Nowej Hucie, os. Śrutnia 11/15
3) KURS ŻYWKÓW OBYCHY — Ob. Józef Łazarowicz, zam. w Tarnowie 3, ul. Kasztanowa 6/3
4) ROCZNY ABONAMENT TELEWIZYJNY — Ob. Janusz Berliński, zam. w Białym Dunaju, ul. Kościuski 9
5) ROCZNY ABONAMENT TELEWIZYJNY — Ob. Bronisław Kowalik, zam. w Brzezinie 49, pow. Kraków.
Nagrody prosimy odebrać w Dyrekcji ZURT — Kraków, ul. Mogiła 40, pokój nr 25. K-1421

Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych „IN-STA” w Nowej Hucie, ul. Centralna 51 — zatrudni następujących pracowników: INŻYNIERA MECHANIKA na stanowisko głównego mechanika Przedsiębiorstwa, INŻYNIERA SPAWALNIKA lub MECHANIKA z odpowiednimi uprawnieniami i praktyką na stanowisku głównego spawalnika Przedsiębiorstwa, INŻYNIERA lub TECHNIKA INSTALACJI SANITARNYCH i PRZEMYSŁOWYCH, z odpowiednią praktyką, na stanowiska projektantów, INŻYNIERA lub TECHNIKA na stanowisko st. inspektora produkcji montażowej, KOSZTORYSANTA, z wykształceniem minimum średnim i praktyką w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, INŻYNIERA lub TECHNIKA, z uprawnieniami i praktyką, na stanowisko inspektora robót spawalniczych, KIEROWNIKA MAGAZYNU, z wykształceniem średnim ekonomicznym oraz odpowiedzialną praktyką w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, KIEROWNIKA DOMU WYPOCCZYNKOWEGO z wykształceniem minimum średnim i odpowiedzialną praktyką (mieszkanie w domu wypoczynkowym), ST. EKONOMISTĘ, z wykształceniem średnim ekonomicznym i praktyką w administracji przedsiębiorstwa, 30 MONTERÓW INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH i SANITARNYCH, 10 UKŁADACZY IZOLACJI TERMICZNEJ, 10 SPAWACZY GAZOWYCH i ELEKTRYCZNYCH, 10 ROBOTNIKÓW NIEKWALIFIKOWANYCH do robót ziemnych.
Dla pracowników fizycznych praca na miejscu i w terenie woj. krakowskiego. Dla monterów istnieje możliwość wyjazdu za granicę. Dla zamieszkałych dobre i bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych.
Do omówienia warunków pracy i płacy niezbędne jest osobiste zgłoszenie się z odpowiednimi dokumentami w Dziale Zatrudnienia i Szkolenia, pokój nr 104.
Dojazd z dworca kolejowego i autobusowego w Krakowie tramwajami nr 4, 5, 15 — do Czyżyn, a następnie autobusem linii nr 121 i 125 lub piechotą 10 minut. K-1398

NOWOHUCKA DRUKARNIA PRZEMYSŁU TERENOWEGO Nowa Huta, os. Hutnicze 7, tel. 438-12, 422-72
wykonuje, w ramach usług dla ludności, na zlecenia osób prywatnych, zakładów rzemieślniczych i prywatnych przedsiębiorstw:
♦ etykiety jedno i wielokolorowe, metki towarowe, nadruki na opakowaniach, ulotki reklamowe, listy firmowe, zawiadomienia, instrukcje, skrypty, zaproszenia, bilety wzytwe — techniką typograficzną i offsetową,
♦ wszelkiego rodzaju pieczętki gumowe — na trzonkach i w etui metalowym,
♦ tabliczki rytywane w metalu, stemple stalowe (z materiału powierzonego), tabliczki rytywane w tworzywach sztucznych
Szybkie i solidne wykonanie zapewnione. — Zamówienia można przysłać pocztą, względnie składać bezpośrednio w dziale zamówień Nowohuckiej Drukarni PT w Nowej Hucie, os. Hutnicze 7, codziennie w godzinach od 8 do 13, a w soboty od 8 do 11.

KARNAWAŁ
Któż z Pań nie zechce zaprezentować pięknej, oryginalnej fryzury. A taką utrwali nieangiem nowy, rewelacyjny LAKIER DO WŁOSÓW „MIRACULUM”
Jego zalety: bezbarwny, podkreśla naturalny połysk włosów. Nie wysusza, zachowuje ich elastyczność. Łatwo i szczerliwie szczotkuje lub grzebieniem. Cena w rozpylaczu — 40 zł. Zapłać w butelce 150 g — jedynie 29 zł.
FABRYKA KOSMETYKÓW
Miraculum
W PEENI!

